HISTORIA W poniedziałek jarmark chłopski, w piątek babski strona 20

Rynek II, lata 50. XX wieku

ŁĘCZNA Przedszkolaki witają wiosnę strona 24

Dzieci i nauczycielki z Przedszkola nr 1 w Łęcznej

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

20 - 26 kwietnia 2021 r. ■ nr 16 (282) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Były wikary z Łęcznej skazany za molestowanie dzieci. Długa odsiadka

Skazany wikary pracował cztery lata w Łęcznej. Gdy został oskarżony, ks. Janusz Rzeźnik, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny mówił „Wspólnocie": „Tak, jestem zaskoczony, niczego niepokojącego nie zauważyłem".

STR. 8

Starosta podniesie czynsz lecznicy na Starym Mieście?

Fot.Kamil Kulig

Przychodnia, której współwłaścicielką jest córka radnego powiatu Piotra Jastrzębskiego płaci trzykrotnie mniej za wynajem niż pozostałe ośrodki zdrowia w Łęcznej.

S. 3

Czy nie warto poczekać aż skończy się pandemia? - pyta radny Jastrzębski, lekarz rodzinny z przychodni na Starym Mieście

Radni czy ministranci. Uchylili furtkę dla wsparcia parafii?

Na ostatniej sesji 16. łęczyńskich radnych zagłosowało za zmianą uchwały o dotacjach na zabytki, ani słowem nie wspomniawszy, że - jak wszystko wskazuje - chodzi o kolejną kasę na remont kościoła.

S. 6

Mogą być trudności z wygospodarowaniem tych dodatkowych środków w trakcie trwania roku budżetowego

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Przewodniczący rady wytyka zarządowi dróg podległemu starostwu, że pomija Cyców w remontach dróg

Radni powiatowi o nowej maszynie i planowanych w br. remontach.

Fot.Kamil Kulig

Najwięcej kilometrów dróg powiatowych jest w gminie Cyców

Arkadiusz Biegaj, przewodniczący Rady Powiatu

S. 2

ŁĘCZNA W piątek koniec zbiórki podpisów za referendum w sprawie odwołania burmistrza

S. 5

POWIAT Chcesz zarejestrować auto? Najpierw zadzwoń do starostwa

S. 3

LUDWIN Trzy aparatury, 4 tys. litrów zacieru, 200 litrów wyprodukowanego alkoholu u 48-letniego mieszkańca gminy

S. 6

PUCHACZÓW Fundusze sołeckie w sądzie zamiast w sołectwach - ok. półtora miliona zł na inwestycje w zawieszeniu

S. 22

N 1309 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl 85e76f54ee

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Na komisji mówili o nowej maszynie i planowanych remontach dróg powiatowych w 2021 r.

Przewodniczący rady skrytykował zarząd dróg podległy starostwu: pomija Cyców w remontach dróg

Zarząd Dróg Powiatowych w Łęcznej nie ogłosił jeszcze w tym roku żadnego przetargu na przebudowę dróg. Jak mówił dyrektor ZDP, problemem jest brak rozstrzygnięcia konkursu w ramach rządowego Funduszu Dróg Samorządowych. - Nikt nic nie wie - stwierdził Wojciech Kister.

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Większość członków komisji zgodziła się, że zakup remontera był strzałem w dziesiątkę. Bo naprawy idą dużo szybciej i są lepsze jakościowo. Dzięki tej maszynie - przekonywał dyrektor ZDP w Łęcznej - po naprawach nie zostają już kamienie, które niszczyły karoserie samochodów. Zaletą remontera jest też to, że angażuje dwóch, a nie dziesięciu pracowników

W piątek, 16 kwietnia, obradowała Komisja Rozwoju Gospodarczego Rady Powiatu Łęczyńskiego. Wziął w niej udział Wojciech Kister, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej, który przedstawił m.in. plany przebudowy dróg powiatowych w 2021 r.

Poinformował on radnych, że największe tegoroczne inwestycje uzależnione są od tego, czy powiat otrzyma dofinansowanie z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych. Z tego funduszu do przebudowy szykowane są trzy drogi: Starościce – Jaszczów (planowany koszt - 5,346 mln zł), Dąbrowa – Kaniwola (4,94 mln zł) i nieremontowany dotąd odcinek ul. Polnej w Łęcznej (2,866 mln zł).

Jak na razie urząd wojewódzki nie opublikował listy inwestycji, które będą zakwalifikowane do dofinansowania. Rządowa dotacja może wynieść ok. 50-60 proc. Do inwestycji mają dorzucić się także gminy, przez które przebiegają drogi.

- Planowany wkład własny powiatu na te trzy inwestycje wynosi ponad trzy miliony zł, a dofinansowanie gmin wszystkich tych inwestycji ma być rzędu jednego miliona – poinformował dyrektor ZDP.

Wojciech Kister,
dyrektor ZDP w Łęcznej
Chciałbym razem z wójtem wykonać w pierwszej kolejności drogę z Cycowa do Nadrybia

Arkadiusz Biegaj,
przewodniczący rady
Jestem niemile zaskoczony brakiem w inwestycji w gminie Cyców

Pracownicy mają czas na inne zajęcia

Kister stwierdził, że dużym problemem jest brak informacji o dofinansowaniu, która zwykle była już o tej porze roku.

- Nikt nic nie wie, nie ma żadnej informacji – powiedział dyrektor i dodał: - Czas ucieka, a realizacja wszystkich tych wniosków jest do końca roku. Są to niemałe inwestycje, więc będziemy musieli je do końca października wykonać.

Kister poinformował o tym, że na początku roku ZDP kupiło nowy remonter drogowy za 295 tys. zł. Jest to zautomatyzowana maszyna przeznaczona do cząstkowej naprawy nawierzchni drogowych przy zastosowaniu grysu i emulsji asfaltowej. Tym urządzeniem naprawiane są ubytki na drodze.

ZDP w Łęcznej ma już drugą taką maszynę. Pierwszy remonter zakupiony został w ubiegłym roku. Przewodnicząca komisji Jadwiga Jaskułecka pytała o zasadność zakupu drugiej takiej maszyny.

- Do tej pory pracowaliśmy na dwóch skrapiarkach [maszynach do równomiernego skrapiania nawierzchni lepiszczem bitumicznym – przyp. KK], przy których musiało pracować 10-11 pracowników. A wszystkich mam 12, więc praktycznie ci pracownicy praktycznie pracowali na tych dwóch skrapiarkach. Kiedy trzeba było wykonać coś innego, jedna skrapiarka była zdejmowana – tłumaczył Kister.

- Różnica polega na tym, że do remontera idzie kierowca i ewentualnie, żeby była ciągłość pracy, bo to nie jest tak lekko cały czas tym nośnikiem z przodu operować – to jest dwóch operatorów – dodał.

Kister mówił, że dzięki mniejszej liczbie osób potrzebnych do obsługi remontera, pozostali pracownicy będą mogli zająć się m.in. bieżącymi zgłoszeniami, takimi jak sprzątnięcie śmieci z pasa drogowego, podcinki drzew i krzewów czy prac związanych z oznakowaniem.

Koniec sypania łopatami

Członek komisji i jednocześnie przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj z Cycowa podkreślił, że skrapiarki są podłączane do ciągnika, którymi dojazd np. do oddalonego o 45 km od Łęcznej Małkowa zajmuje nawet dwie godziny w jedną stronę. Tymczasem remontery są doczepione do ciężarówek, więc oszczędność czasu jest znaczna.

Dyrektor ZDP zobrazował także, jak wyglądała praca starą metodą, czyli na skrapiarce.

- Emulsja wylewana była za pomocą lancy, musiał sterować tym operator. Kruszywo było sypane z łopaty, bo inaczej się nie dało. Tutaj steruje wszystkim komputer. Kruszywo, zanim spadnie na asfalt, zostaje otoczone bezpośrednio emulsją, ona ma całkiem inną styczność z nawierzchnią – tłumaczył Kister.

Dodał on, że dzięki nowemu remonterowi drogi powiatowe będą naprawiane szybciej i lepiej. Zapewniał, że dzięki nowej metodzie wypełniania ubytków zapomnimy o pozostających po naprawach skrapiarką kamieniach, które uderzały w karoserie samochodów.

ZDP jak na razie nie planuje sprzedawać skrapiarek, bo są one m.in. magazynem dla emulsji asfaltowej.

Jak podkreślił Kister, nowy remonter nie będzie stać i się kurzyć, bo na 200 km dróg powiatowych, wyremontowanych jest jedynie 50 km, a i te przebudowane potrzebują bieżących napraw.

Pierwszy remonter ZDP wykorzystywał już w ubiegłym roku. - Różnica jest diametralna. Jakość remontu dróg po zimie metodą starą za pomocą skrapiarki to było 20 procent zachowanych dziur na następny rok, które były łatane rok wcześniej. Po remonterze 90 proc. dziur nie uległo odnowieniu po zimie – mówił przewodniczący Biegaj.

Zdegustowany radny pyta o Cyców

Kister nie dostał jednak samych pochwał od przewodniczącego rady. W planach remontowych na 2021 r. Biegajowi brakuje bowiem inwestycji w jego gminie Cyców.

Przypomniał on, że najwięcej kilometrów dróg powiatowych jest właśnie w gminie Cyców. - Czy może pan poświadczyć, że w gminie Cyców są najlepsze drogi? – spytał Biegaj. – Nie – odpowiedział dyrektor ZDP.

- Jestem niemile zaskoczony brakiem w zestawieniach na lata 2020 i 2021 inwestycji w gminie Cyców - jako jedynej gminy z powiatu łęczyńskiego. Poza odcinkiem Albertów – Stefanów, nieistotnym dla gminy Cyców – mówił Biegaj, który zaznaczył, że „Broń Boże" nie uważa, że remont tej drogi jest niepotrzebny.

- Ale tylko skrawkiem przebiega przez gminę Cyców i poza pracownikami kopalni, to z gminy Cyców nikt więcej tą drogą nie jeździ – stwierdził przewodniczący, który dodał, że jest tym „zdegustowany".

- A chciałbym przypomnieć naszą rozmowę z grudnia ubiegłego roku czy z listopada z komisji, gdzie pewnego rodzaju miałem zapewnienie, że jeżeli nie droga już dawno oczekiwana Stręczyn Stary – Adamów, to Bekiesza czy Małków – powiedział do Kistera Biegaj.

Dyrektor ZDP powiedział, że nie udało się uzyskać dofinansowania na remont drogi w Stręczynie.

- Problemem jest Fundusz Dróg Samorządowych. Jak wyjdą przetargi, będziemy wiedzieli, ile jeszcze środków zostanie w paragrafie inwestycyjnym, ponieważ część chciałbym przerzucić na gminę Cyców i razem z wójtem wykonać w pierwszej kolejności drogę z Cycowa do Nadrybia, a jak nie to Stręczyn. To jest jeszcze kwestia uzgodnienia rozmów z wójtem – powiedział Kister.

- Temat nie jest zakończony, wójt jest otwarty. Tylko kwestia, jakimi środkami finansowymi będziemy dysponować jako powiat – dodał.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

20 kwietnia, godz. 8.30 - 13.30, **Rossosz, ul. Brzozówka, Nadwisznicka, Polubicka, Wisznicka**

21 kwietnia, godz. 8.00 - 15.00, **Łomazy, ul. Brzeska, Grzybowa, Leśna, Łąkowa, Dokudowska**

eprasa.pl 85e76f54ee

Zdaniem opozycyjnego radnego czas pandemii nie jest dobry na podwyżkę czynszu

Starosta zwiększy czynsz przychodni na Starym Mieście?

Przychodnia, której współwłaścicielką jest córka radnego powiatu Piotra Jastrzębskiego płaci trzykrotnie mniej za wynajem budynku należącego do starostwa niż pozostałe ośrodki zdrowia w Łęcznej. To jednak może się zmienić, bo starosta zaczął negocjacje zmierzające do zwiększenia stawki.

Przypomnijmy, że Starostwo Powiatowe w Łęcznej wynajmuje lokale dla dwóch łęczyńskich przychodni.

W budynku przy ul. Staszica obok Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i biblioteki powiatowej mieści się Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Lek-Med 2. Przychodnia ta płaci 16,26 zł netto za wynajem jednego mkw. lokalu (wynajmuje 268 mkw.).

Z kolei w budynku na Starym Mieście na Rynku II na parterze znajduje się przychodnia prowadzona przez spółkę Twój Lekarz NZOZ, należącą do Emilii Łukowskiej i Izabeli Jastrzębska-Jamrogiewicz, czyli córki radnego powiatu Piotra Jastrzębskiego.

Ta spółka ma trzykrotnie niższą stawkę niż ośrodek zdrowia na Staszica. Związana z radnym przychodnia płaci 5 zł netto za wynajem jednego mkw. powierzchni, a zajmuje ponad 200 mkw.

Niewiadomski powołał się na „Wspólnotę"

Część radnych uważa, że cena za wynajem powierzchni budynku należącego do starostwa dla przychodni, w której przyjmuje radny Jastrzębski jest poniżej ceny rynkowej, na czym traci budżet powiatu, czyli de facto podatnicy.

W związku z takimi opiniami 2 stycznia zadaliśmy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu następujące pytanie: „Dlaczego właściciele przychodni na Starym Mieście w Łęcznej (Twój Lekarz s.c. NZOZ) nadal płacą dużo mniejsze stawki za wynajem budynku należącego do starostwa, niż właściciele innych przychodni w Łęcznej (a więc poniżej ceny rynkowej)?".

Starosta odpowiedział nam po 18 dniach jednym zdaniem: „Takie stawki określa uchwała zarządu powiatu nr 828/2010".

Jak dowiedziała się „Wspólnota", w ostatnich tygodniach starosta zaprosił córkę radnego i jej wspólniczkę na negocjacje w sprawie podwyżki czynszu. Pierwsze rozmowy już się odbyły, a starosta miał uzasadnić potrzebę podniesienia stawki m.in. tym, że pytała o to „Wspólnota".

- Starosta powołał się na pańskie pytanie o wysokość czynszu płaconego przez spółkę Twój Lekarz. Podobno też, któryś z radnych podniósł temat – relacjonuje dziennikarzowi „Wspólnoty" radny Jastrzębski, który przyjmuje w przychodni przy Rynku II jako lekarz rodzinny. Z ośrodka zdrowia na „Starej Łęcznej" korzysta około cztery tysiące pacjentów. Jak mówi Jastrzębski, 80 proc. z nich jest spoza Łęcznej.

Dlaczego akurat w tym momencie temat się pojawia? Czy nie warto poczekać do momentu, kiedy skończy się pandemia? - pyta Piotr Jastrzębski, radny powiatu i lekarz rodzinny przyjmujący w przychodni na Starym Mieście, a także ojciec jednej z dwóch właścicielek spółki Twój Lekarz

Fot. Marzena Olędzka

Piotr Jastrzębski, radny, lekarz
- Jako kierownik przychodni jestem otwarty na rozmowy. Czynsz zapewne zostanie nam podniesiony. Nie zgodzę się jednak na zrównanie go z tym, który płacą przychodnie na Staszica czy Jaśminowej

Temat wraca jak bumerang

Radny zrobił rozeznania wśród innych najemców lokali w tym samym budynku [kardiolog, hospicjum domowe i logopeda – przyp. KK]. Nie usłyszał, że starostwo z którymś z nich podobnie negocjuje czynsz (zapytany przez o to Niewiadomski - dotąd nie odpowiedział).

- Nasze wątpliwości budzi też fakt, że mamy teraz gorący okres związany z covidem i szczepieniami przeciwko Covid-19. Nasza przychodnia aktywnie bierze udział w tych szczepieniach. Nie możemy więc pojąć, dlaczego akurat w tym momencie temat się pojawia. Czy nie warto poczekać do momentu, kiedy skończy się pandemia? – pyta radny Jastrzębski.

Dodaje on, że temat podwyżki czynszu „wraca jak bumerang co kilka lat". – Porównania wysokości czynszu za wynajem naszego budynku z innymi przychodniami w mieście są nieuzasadnione. Przychodnia przy Jaśminowej znajduje się przecież w środku dużego osiedla, a ta przy Staszica w centrum miasta, niedaleko sklepów i galerii handlowej. Takie położenie naturalnie przyciąga pacjentów. Nie ujmując znakomitym lekarzom z łęczyńskich przychodni, my możemy z nimi konkurować tylko jakością świadczonych usług, bo na pewno nie dostępnością lokalu. Ludzie wybierają te przychodnie, gdzie mają najbliżej. Jednak nasi pacjenci dojeżdżają do nas od wielu lat z powodu zadowolenia z naszych usług, a nie z powodu lokalizacji. Dlatego decydują się leczyć w naszej przychodni, mimo niedogodnego dojazdu. Gdy jadą do nas mijają autobusem kilka innych przychodni, gdzie mieliby bliżej. A w pobliżu wynajmowanego przez nas budynku nie ma nawet przystanku – mówi Jastrzębski.

„Mamy płacić za to, że jesteśmy dobrzy?"

I dodaje: - Dzięki naszej ciężkiej wieloletniej pracy mamy chyba niezłą opinię. I na tej popularności starostwo chciałoby zarabiać więcej, a nie na atrakcyjności wynajmowanych pomieszczeń. Bo tak naprawdę nikt nie chce wynajmować lokali na Starym Mieście, gdzie nie ma tylu ludzi co w centrum. Mamy się więcej płacić za to, że jesteśmy dobrymi lekarzami?

Jastrzębski mówi jednak, że nie zamyka się na rozmowy. Niedługo bowiem odbędzie się kolejne spotkanie ze starostą w sprawie podwyżki. – Jako kierownik przychodni jestem otwarty na rozmowy. Czynsz zapewne zostanie nam podniesiony. Nie zgodzę się jednak na zrównanie go z tym, który płacą przychodnie na Staszica czy Jaśminowej. Jesteśmy gotowi na jakieś kosmetyczne podwyżki – deklaruje Jastrzębski.

Starostę Krzysztofa Niewiadomskiego zapytaliśmy, jaką stawkę za wynajem zaproponował spółce Twój Lekarz, a także kiedy planuje przedłożyć uchwałę w tej sprawie. Jednak do czasu, gdy to wydanie „Wspólnoty" było już w drukarni nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Odpowiedź opublikujemy niezwłocznie po jej otrzymaniu od starosty.

Kamil Kulig

Chcesz zarejestrować auto? Najpierw zadzwoń do starostwa

Już codziennie można umówić się na załatwienie sprawy w Wydziale Komunikacji. Mimo wprowadzenia nowego rozwiązania większość internautów nadal źle w naszej sondzie ocenia działanie wydziału, gdzie otrzymanie numerka graniczyło z cudem.

Krzysztof Niewiadomski, starosta
- Rejestracja telefoniczna w znacznym stopniu zminimalizowała niedogodności

21 marca na profilu facebookowym naszego serwisu www.tubalecznej.pl zadaliśmy naszym Czytelnikom pytanie związane ze słowami starosty, które padły na łamach „Wspólnoty Łęczyńskiej".

„W wydziale komunikacji organizacja jest prawidłowa" – tak o wydziale, w którym m.in. rejestrujemy auta powiedział starosta Krzysztof Niewiadomski.

Naszych Czytelników spytaliśmy: Czy zgadzacie się z tą wypowiedzią starosty? „Tak" odpowiedziały dwie osoby, „nie" – 80.

Jest jednak duża szansa na zmianę tych opinii. Bo dobra wiadomość dla mieszkańców jest taka, że od niedawna można codziennie, a nie tylko w piątki umówić się telefonicznie na wizytę w wydziale pod nr. tel. 81 5315241 w godz. 8–14. Rejestracja odbywa się także przez internet za pośrednictwem strony bezkolejki.eu/spleczna.

Rozwiązanie na kolejki

„Od 22 lutego rezerwacja terminu na zarejestrowanie i wyrejestrowanie pojazdu w Starostwie Powiatowym w Łęcznej odbywa się wyłącznie drogą telefoniczną lub internetową. Nowe rozwiązanie znacznie usprawniło obsługę klientów wydziału komunikacji" – poinformowała Beata Cieślińska z łęczyńskiego starostwa na łamach powiatowego pisma „Ziemia Łęczyńska".

„Osoby chcące załatwić tego typu sprawę nie muszą już czekać wcześnie rano pod starostwem, by pobrać numerek. Rezerwacji terminu można dokonać wygodnie, ze swojego domu (...) Zostaniesz umówiony na wizytę na konkretny dzień i konkretną godzinę, dzięki czemu nie będziesz stał w kolejce, a twoja wizyta w urzędzie będzie krótka i bezpieczna dla zdrowia" – dodaje.

Nowe rozwiązanie w „Ziemi Łęczyńskiej" chwali także starosta: „Dziś śmiało możemy powiedzieć, że poradziliśmy sobie z narastającym problemem kolejek, a wprowadzone rozwiązanie – rejestracja telefoniczna wizyt związanych z zarejestrowaniem/wyrejestrowaniem, w znacznym stopniu zminimalizowała niedogodności. Interesanci umawiani są na konkretne dni i godziny".

Niewiadomski dodaje: „Spotykamy się z zadowoleniem Mieszkańców. Nowy system się sprawdza, a możliwość zaplanowania wizyty, to oszczędność czasu i komfort".

Kamil Kulig

R E K L A M A

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa

- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji

Autoryzowany dystrybutor:
MATERIAŁY BUDOWLANE ORION
Łęczna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

eprasa.pl 85e76f54ee

Groźby zamachu na obywatelską organizację strażniczą

MOL dostaje pogróżki i składa doniesienie do prokuratury

„Podłożyliśmy już bombę w twoim biurze. Wysadzimy ją w powietrze" - takiego e-maila otrzymało w marcu kilkadziesiąt organizacji pozarządowych. Wśród nich także fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Działaczka fundacji Elżbieta Wąs była w tej sprawie przesłuchiwana przez policję.

- Dostałyśmy kilka e-maili z groźbami podpalenia, zabicia. Takie żarty nie należą do śmiesznych, dlatego zawiadomiłyśmy prokuraturę - mówi Elżbieta Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów.

Groźby w e-mailu

E-maile z groźbami fundacja otrzymała w marcu. MOL należy do Sieci Obywatelskiej Watch Dog Polska. Zrzesza ona organizacje takie jak lubartowska fundacja, zajmujące się m.in. pilnowaniem jawności działań władzy. MOL często występuje do urzędów z wnioskami o udostępnienie informacji publicznej np. na temat wynagrodzeń urzędników, nagród itp. Adresatem pogróżek stało się wiele organizacji należących do sieci.

- Nie wiem ile organizacji dostało takie groźby, ale na liście mailingowej wyświetliło mi się kilka adresów - mówi Elżbieta Wąs. O sprawie pisał w marcu portal oko.press.pl. Według niego w poniedziałek, 8 marca, kilkadziesiąt organizacji pozarządowych otrzymało maile z pogróżkami. „Popierasz Strajk Kobiet? Teraz przyszedł czas na spłatę. Podłożyliśmy już bombę w twoim biurze. Nie słyszałaś. Wysadzimy ją w powietrze. O wiele za długo znosiliśmy wybryki lewaków, ich wezwanie do zniszczenia tradycyjnych wartości. My nie możemy dłużej przymykać na to oczu. Będziemy działać zdecydowanie. Nie obchodzi nas twój los. Ostrzeżenie już było. W takim razie proszę winić tylko siebie" - cytuje portal treść pogróżek.

Elżbieta Wąs: Podpisałam wniosek o ukaranie sprawcy, jeśli zostanie wykryty. Policja zastrzegła, że mogę być jeszcze wzywana, jeśli będzie taka potrzeba

Elżbieta Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów
- Dostałyśmy kilka e-maili z groźbami podpalenia, zabicia. Takie żarty nie należą do śmiesznych, dlatego zawiadomiłyśmy prokuraturę

- Dokładnie tego samego e-maila dostałyśmy, ktoś się nie wysilał, tylko rozesłał z automatu - mówi Elżbieta Wąs.

Przesłuchanie na policji

Pod koniec marca Elżbieta Wąs była w tej sprawie przesłuchiwana przez policję.

- Potwierdziłam, że dostałyśmy pogróżki. Podpisałam wniosek o ukaranie sprawcy, jeśli zostanie wykryty. Policja zastrzegła, że mogę być jeszcze wzywana, jeśli będzie taka potrzeba. Wyraziłam zgodę, na razie jest cisza, zapewne postępowanie jest prowadzone - mówi Elżbieta Wąs.

Lubartowska Prokuratura Rejonowa prowadzi postępowanie w tej sprawie.

- Czynności są w toku, gromadzimy materiał, jest kwestia ustalenia źródeł tych wiadomości - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak.

Marcin Kusyk

Przez całą dobę obserwują ptaki. Kamerka w budce przy szkole w Kamionce

Uczniowie Zespołu Szkół w Kamionce, i każdy kto wejdzie na stronę szkoły, będzie mógł na żywo obserwować ptaki w budce lęgowej.

Przy szkole jest „zielny kącik", gdzie rosną drzewa sadzone przez kolejne roczniki uczniów. Niektóre są już dorodnymi, wysokimi okazami. Na jednym z nich założono budkę lęgową z zamontowaną kamerą.

- To była inicjatywa Rady Rodziców. Przyszli do mnie z tym pomysłem, uznałem go za bardzo dobry. Chodzi o to, żeby dzieci mogły się uczyć nie tylko z książek, ale też przez obserwację przyrody - mówi dyrektor ZS w Kamionce Michał Nerlo. Stronę finansową projektu wzięli na siebie rodzice, kupili budkę, kamerę, ruter. Zestaw kosztował 600 zł. Zakup sfinansowały Katarzyna Świerszcz -Dobosz i Monika Nankiewicz. Montaż należał już do szkoły. Wewnątrz budki zamontowano kamerę.

- Będzie 24-godzinna transmisja, są już filmy na YouTube. Jesteśmy w trakcie zmieniania naszej strony internetowej. Pod koniec kwietnia będzie spotkanie online dla uczniów z okazji święta 3 Maja. Wtedy będzie oficjalnie otworzona nowa strona internetowa, na niej będą transmisje z budki. Zadomowiły się już ptaki, jest ich para. Na facebooku szkoły ogłosiliśmy konkurs dla uczniów na rozpoznanie gatunku. Padła jedna poprawna odpowiedź, że to wróbel mazurek. Uczeń będzie symbolicznie nagrodzony. Następnym krokiem będzie konkurs na nazwanie ptasiej rodziny - mówi dyrektor Nerlo. Ptaki już się zadomowiły. - Pierwszego dnia znosiły różne przedmioty, słomki, pióra, do budowy gniazda. Drugiego dnia, gdy gniazdo było już gotowe pojawiały się już rzadziej.

Michał Nerlo, dyrektor ZS w Kamionce
- Chodzi o to, żeby dzieci mogły się uczyć nie tylko z książek, ale też przez obserwację przyrody

W budce zamieszkała para wróbli mazurków. Pierwszego dnia znosiły różne przedmioty, słomki, pióra, do budowy gniazda

Najciekawsze obserwacje będą, kiedy zacznie się okres lęgowy - mówi dyrektor. Filmy z budki mają być wykorzystane na lekcjach, nie tylko biologii. - Było to pomyślane jako pomoc dla uczniów klas początkowych, ale starsi też śledzą losy ptaków. Ja sam chętnie oglądam - mówi dyrektor.

Marcin Kusyk

Sprawca fałszywego alarmu bombowego na stacji benzynowej w Lubartowie zatrzymany

30 marca nieznany mężczyzna zadzwonił na jedną z lubartowskich stacji benzynowych i powiedział, że na jej terenie jest podłożony ładunek wybuchowy. Policja przeszukała stację i jej okolicę, ale żadnej bomby nie było. Postępowanie w tej sprawie prowadził Wydział Kryminalny lubartowskiej komendy.

W niedzielę, 11 kwietnia, 34-letni mężczyzna został zatrzymany w Zamościu na wniosek lubartowskiej policji. Przewieziono go do KPP w Lubartowie. Usłyszał zarzut. Prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, informowania o opuszczaniu miejsca pobytu, a także poręczenie majątkowe.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 85e76f54ee

W piątek mija termin zbiórki podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej

Znajomski: Mamy ponad 1,5 tys. podpisów. Włodarski: Czekamy na rozwój sytuacji

W ub. tygodniu Hubert Znajomski poinformował o 1500 podpisach zebranych pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej. Tego wpisu już jednak nie ma. Ani na blogu, ani na facebooku pełnomocnika inicjatora referendum ws. odwołania burmistrza Łęcznej przed końcem kadencji.

Jeszcze wczoraj Znajomski mówił nam, że przez weekend, do podanej liczby, doszło 70. podpisów na pięciu kartach. Wyraził nadzieję, że do piątku zwolennicy inicjatywy zbiorą wymagane ponad 1,8 tys. podpisów. Nawet z „górką", konieczną ze względu na to, że po formalnej weryfikacji komisarza wyborczego zwykle - z powodu rozmaitych błędów - pewna część podpisów okazuje się nieważna.

Termin upływa w piątek

Termin złożenia podpisów u komisarza wyborczego upływa w piątek, 23 kwietnia. Zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszony został do burmistrza i komisarza wyborczego w Lublinie z końcem lutego br. Wtedy też ruszyła zbiórka.

Hubert Znajomski jest pełnomocnikiem inicjatora referendum ws. odwołania burmistrza Łęcznej przed końcem kadencji, czyli 5-osobowej grupy mieszkańców wymienionych z imienia i nazwiska. Zarzucili oni burmistrzowi m.in. niezrealizowanie obietnic wyborczych, utratę zaufania, brak współpracy z Radą Miejską i starostwem. Pełnomocnik znany jest w Łęcznej jako bloger, społecznik, aktywista miejski, organizator Strajku Kobiet w Łęcznej, uczestnik protestów w Lublinie, w tym przeciwko nominacji Przemysława Czarnka na ministra edukacji. Jest członkiem partii Wiosna Roberta Biedronia.

Ale to już było

Przed 13 laty próbowano tak w Łęcznej odwołać burmistrza Teodora Kosiarskiego. Do referendum nie doszło. Nie zebrano wymaganej, minimalnej ilości podpisów.

W ostatnim tygodniu lutego br. zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszony został do burmistrza i komisarza wyborczego w Lublinie. Zwolennicy referendum muszą zebrać podpisy poparcia od 10 proc. uprawnionych do głosownia, czyli ponad 1,8 tys. osób.

Mają na ich zebranie i złożenie do komisarza wyborczego 60 dni. W ciągu 30 dni komisarz wyborczy podejmie decyzję, czy uznaje wniosek za spełniający wymogi formalne czy też nie.

Z dziejów zbiórki

W międzyczasie na łamach „Wspólnoty" od inicjatywy odżegnała się jedna z 5 osób podpisanych pod wnioskiem, zarzucając Znajomskiemu, że ją „bezprawnie zgłosił jako inicjatora na odwołanie burmistrza...".

Była w tej sprawie u burmistrza. Leszek Włodarski powiedział nam wtedy: - Niestety nie zostałem upoważniony do przekazywania treści rozmowy. Trochę szkoda, ponieważ przedstawiony mi został zupełnie inny obraz inicjatywy referendalnej. Ze swojej strony wskazałem, że sprawa z którą do mnie się zgłosiła jest wewnętrznym problemem jej i pana Znajomskiego.

Burmistrz Włodarski czeka

Wczoraj, burmistrz Łęcznej, zapytany o upływający w tym tygodniu termin zbiórki, mówił: - Przyznam, że specjalnie nie śledzę sprawy, znam datę, słyszałem o liczbie głosów, natomiast nie komentuję, nie próbuję się tłumaczyć, czekam na rozwój sytuacji.

Do momentu zamknięcia tego wydania gazety nie otrzymaliśmy od Huberta Znajomskiego odpowiedzi na pytanie, dlaczego wpis informujący o 1,5 tys. zebranych podpisów zniknął z jego bloga i profilu Fb.

Jolanta Chwałczyk

Jeden pędził, drugi skręcał - grozi im do roku pozbawienia wolności

Zatrzymani za produkcję alkoholu i papierosów

Mężczyźnie grozi kara do roku pozbawienia wolności

48-letni mieszkaniec gminy Ludwin miał ponad 4200 litrów zacieru i 190 litrów wyprodukowanego alkoholu. U 70-latka z gminy Spiczyn policjanci znaleźli ponad kilogram krajanki tytoniowej, 42 paczki papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy i nabijarkę do tytoniu.

W ubiegłą środę łęczyńscy kryminalni pojechali na teren jednej z posesji położonej w gminie Ludwin, bo mieli informacje, że mieszkający tam 48-letni mężczyzna zajmuje się nielegalnym wyrabianiem alkoholu.

- Podczas przeszukania w pomieszczeniach gospodarczych policjanci ujawnili i zabezpieczyli trzy aparatury do produkcji alkoholu, ponad 4200 litrów zacieru znajdującego się w plastikowych beczkach i 190 litrów już wyprodukowanego alkoholu etylowego – wylicza asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

Policjanci ustalili, że 48-latek wyprodukowany alkohol sprzedawał oraz podawał znajomym. Usłyszał cztery zarzuty dotyczące wyrabiania alkoholu bez wymaganego wpisu do rejestru producentów, sprzedaży i podawania napojów alkoholowych.

Mężczyźnie grozi do roku pozbawienia wolności.

Taka sama kara może spotkać 70-latka z gminy Spiczyn, u którego w ubiegły piątek policjanci znaleźli nielegalnie wytwarzane papierosy.

- Funkcjonariusze ujawnili i zabezpieczyli ponad kilogram krajanki tytoniowej, 550 sztuk papierosowych gilz (rurek z bibułki – przyp. KK), 42 paczki papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy i nabijarkę do tytoniu - mówi asp. Krasna.

Właściciel nielegalnego towaru usłyszał zarzut wytwarzania wyrobów tytoniowych bez wymaganego wpisu do rejestru producentów wyrobów tytoniowych.

Kamil Kulig

Zasłużeni dla województwa

Proboszcz najstarszej łęczyńskiej parafii i radny Rady Miejskiej zostali docenieni przez władze województwa.

Odznaką honorową „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego" marszałek odznaczył ks. Janusza Rzeźnika, proboszcza parafii pw. Św. Marii Magdaleny i łęczyńskiego radnego Grzegorza Pelicę.

jch

Fot.Marzena Olędzka

Ks. Janusz Rzeźnik
proboszcz parafii Św. Marii Magdaleny w Łęcznej

Dr Grzegorz Jacek Pelica - radny PiS, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży

KRONIKA STRAŻACKA

Uwolnili borsuka, ugasili auto i 25 pożarów traw

W dniach 9- 8 kwietnia do stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 29 zgłoszeń, w tym 26 o pożarach. Paliły się suche trawy i nieużytki - 25 pożarów, samochód osobowy i drewniana obudowa kominka w domku letniskowym w Rogóźnie.

W związku z koronawirusem, strażacy transportowali butlę z tlenem. Interweniowali w sprawie rozszczelnienia instalacji LPG w zaparkowanym samochodzie. Pomogli policji w otwarciu mieszkania. W Milejowie, w domu przy ul. Topolowej odłowili za pomocą tzw. poskromu borsuka, który odwiedził piwnicę domostwa. Borsuk, po wyprowadzeniu z piwnicy, został wypuszczony i oddalił się w sobie tylko znanym kierunku. W Wólce Cycowskiej strażacy wypompowali rozlewisko przy zabudowaniach w gospodarstwie, powstałe wskutek ostatnich opadów deszczu. Samochód osobowy gasili w Łęcznej na ulicy Obrońców Pokoju. Zapalił się po godz. 9 rano, 13 kwietnia. W akcji wzięły udział dwa zastępy z KK PSP w Łęcznej. Auto stało na parkingu. Dym wydobywał się spod maski. Przed przybyciem ratowników właściciel auta sam próbował ugasić pożar. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, podali prąd wody do komory silnika, odłączyli akumulator. Pożar został zlokalizowany i ugaszony.

jch

eprasa.pl 85e76f54ee

Nagła decyzja radnych

Czy to po to, żeby parafia mogła sięgnąć po dotację?

ŁĘCZNA: O dotacje na remont zabytków można się starać częściej, jeszcze w tym roku i o wyższą kwotę. Taką decyzję podjęli łęczyńscy radni. Nikt nie zająknął się komu mają służyć te nagłe ułatwienia.

Chodzi o uchwałę zmieniającą poprzednie zapisy określające zasady udzielania dotacji na sfinansowanie prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych. Pytanie „pod kogo" te zmiany, jest jak gorący kartofel.

Uproszczenie procedury

Pytaliśmy Piotra Winiarskiego, wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej i szefa Klubu Radnych PiS. Choć się - jako jeden z sześciu radnych - pod wnioskiem podpisał, odsyła do Jana Skibińskiego. Radnego, który na sesji proponowane zmiany odczytał i umotywował mówiąc: - Zasadniczy cel to uproszczenie procedury.

Za zmianami zagłosowało szesnastu radnych. Troje było przeciw. Dwoje wstrzymało się od głosu.

Co wprowadza nowe prawo? O dotację można ubiegać się co roku, a nie jak poprzednio co trzy lata. Może wynieść do 80 proc. kosztów remontu (poprzednio do 50), wniosek można składać do 31 maja, aby otrzymać pieniądze z bieżącego budżetu (poprzednio przed jego uchwaleniem), dotacja może być przyznana na obiekty wpisane do gminnej ewidencji zabytków, a nie tylko do rejestru zabytków.

Nieprzewidziane perturbacje

Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM, który głosował przeciw, kwituje, że o kluczowe intencje należałoby pytać wnioskodawców projektu uchwały:

Krzysztof Matczuk
przewodniczący RM

- Faktem jest, że w ostatnim czasie dużo mówiło się o braku możliwości finansowego zbilansowania prac renowacyjno-konserwatorskich przy zabytkowym obiekcie świątyni pw. Św. Marii Magdaleny w Łęcznej

- Faktem jest, że w ostatnim czasie dużo mówiło się o braku możliwości finansowego zbilansowania prac renowacyjno-konserwatorskich przy zabytkowym obiekcie świątyni pw. Św. Marii Magdaleny w Łęcznej - mówi.

Parafia otrzymała dofinansowanie w ub. roku i przy zastosowaniu poprzednich przepisów, mogłaby się o nie ubiegać dopiero za dwa lata. Nowe umożliwiają jej wystąpienie o środki już do 31 maja tego roku.

- Zmiany zapisów obowiązującej dotychczas uchwały, czyli rozszerzenie przedmiotowej dotacji nie tylko dla obiektów zabytkowych wpisanych do rejestru zabytków, ale także do gminnej ewidencji zabytków oraz wysokości dotacji z 50 do 80 proc. kosztorysowej wartości, z możliwością corocznego udzielania na wnioski złożone w terminie od 1 stycznia do 31 maja danego roku, mogą rodzić dla budżetu gminy nieprzewidziane perturbacje. Tym bardziej, że z racji zaszłości historycznych, w mieście znajduje się dużo obiektów zabytkowych.

Przewodniczący zaznacza: - Podczas posiedzenia jednej z komisji RM zaproponowałem wnioskodawcom następujący zapis: „W przypadku ubiegania się o dotację na prace lub roboty budowlane przy zabytku, których konieczność wynika ze zdarzeń losowych powodujących bezpośrednie zagrożenie zabytku lub innych nadzwyczajnych okoliczności, wniosek o udzielenie dotacji może być złożony w każdym czasie. Wnioski złożone w trybie szczególnym będą rozpatrywane z uwzględnieniem sytuacji finansowej Gminy". Umożliwiłby on realizację proponowanych zapisów bez potrzeby zmiany dotychczas obowiązującej uchwały. Jednak moja propozycja w oczach wnioskodawców nie znalazła uznania.

Trudności z wygospodarowaniem

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, opiniując projekt uchwały uwag nie wniósł.

- Zasugerowałem jednak wnioskodawcom, by rozważyć możliwość składania wniosków tak, jak było w uchwale dotychczas, a więc przed kształtowaniem roku budżetowego - mówił burmistrz na sesji. - Wnioskowanie o zabezpieczenie środków finansowych na ewentualną dotację w trakcie bieżącej realizacji zatwierdzonego wcześniej budżetu gminy może nastręczać trudności z ich wygospodarowaniem. Przyjęcie proponowanego rozwiązania jest ryzykowne także dla wnioskodawcy, wiąże się ze skróceniem czasu na realizację zadania i rozliczenie dotacji, a nierozliczenie dotacji niesie za sobą konieczność jej zwrotu.

Pytany przez „Wspólnotę" burmistrz dodaje, że gdyby taki wniosek wkrótce wpłynął, byłby kłopot: - W najbliższym czasie nie widzę w budżecie możliwości wsparcia wnioskującego o nie podmiotu. Nie mamy oszczędności, musiałoby się to odbyć kosztem zmniejszenia środków na inne zaplanowane już zadanie, albo kosztem likwidacji tego zadania. Nie uczestniczyłem w żadnych spotkaniach, które dotyczyłyby dotacji dla parafii, ale o tym, że inwestycja prowadzona pod nadzorem konserwatorskim pochłonęła więcej środków w związku z np. odsłonięciem krypt wiedzą wszyscy zainteresowani remontem w parafii, choćby z ambony.

Zapraszam do kościoła

Nie mówiono na sesji o ewentualnym wnioskodawcy i kwocie, jaką przyjdzie z budżetu gminy wygospodarować. Nie wspomniano, że zmiany w uchwale robione są pod kościelny remont, którego koszty znacznie wzrosły. Nikt nie zapytał, skąd gmina weźmie na ewentualną dotację pieniądze. Nikt nie wspomniał, że w ub. roku gmina dofinansowała remont w parafii Marii Magdaleny kwotą 165 tys. zł.

Radni - nie pod nazwiskiem - mówią, że potrzeba jeszcze 140-200 tys. zł.

Ks. Janusz Rzeźnik, proboszcz parafii pw. Św. Marii Magdaleny, zapytany przez nas czy będzie składał wniosek o dofinansowanie remontu kościoła i ewentualną kwotę odpowiedział, że nie jest autorem zmian:

- Jeśli jesteście tacy ciekawi, przyjdźcie rzucić okiem, zapraszam do kościoła, proszę zobaczyć skalę remontu. To wszystko, co mam do powiedzenia.

Jolanta Chwałczyk

Na Polnej wjechał w pole. Miał cztery promile

Świadek wyjął kluczyki ze stacyjki 40-latka, który jechał kompletnie pijany ulicą Polną w Łęcznej.

We wtorek, 13 kwietnia, kierowca białego forda jechał wężykiem ulicą Polną w Łęcznej, co zaniepokoiło świadka tej jazdy.

- Zgłaszający oświadczył, że kierowca miał wyraźny problem z utrzymaniem prostego toru jazdy i w pewnym momencie wjechał w pole. Świadek zdarzenia podbiegł do podejrzanego kierującego i wyjmując kluczyki ze stacyjki, udaremnił mu dalsza jazdę – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

- Mundurowi reagując na obywatelskie zgłoszenie natychmiast pojechali na miejsce i zatrzymali próbującego uciekać pieszo nietrzeźwego kierowcę. Po zbadaniu stanu trzeźwości 40-latka okazało się, że kierujący fordem miał blisko cztery promile alkoholu w organizmie – dodaje.

Kamil Kulig

Oszukana na blika straciła 950 zł

Policjanci apelują, aby nie przekazywać kodów blik, nawet jeśli pisze do nas znajomy.

W ubiegłym tygodniu do łęczyńskich policjantów zgłosiła się 38-letnia mieszkanka Łęcznej, oszukana przez osobę podszywającą się pod jej znajomego z portalu społecznościowego.

- Oszust za pomocą komunikatora internetowego wysłał jej wiadomość z prośbą o pomoc w opłaceniu za przesyłkę 950 zł. Kobieta przekonana, że koresponduje ze znajomym przekazała mu swój kod Blik. Następnie za pośrednictwem swojej aplikacji bankowej potwierdziła transakcję – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Po chwili 38-latka została poproszona o kolejną płatność. Wówczas nabrała podejrzeń i skontaktowała się telefonicznie ze swoim znajomym, który poinformował, że ktoś włamał się na jego konto społecznościowe.

W ubiegłym tygodniu ofiarą internetowego oszusta padła także 31-latka z gminy Ludwin, która na jednym z portali aukcyjnym wystawiła do sprzedaży zestaw torów dziecięcych.

- Skontaktował się z nią potencjalny kupiec, który zaproponował skorzystanie z opcji dostawy towaru, którą oferuje portal ogłoszeniowy. Wówczas kobieta otrzymała wiadomość SMS zawierającą link. Następnie weszła w załączony link, gdzie wpisała numer karty, datę jej ważności, kod CV. Jak się okazało podając te dane utraciła z konta kwotę ponad 800 złotych – relacjonuje asp. Magdalena Krasna.

Kamil Kulig

36-letnia kobieta nie żyje. Tragiczny wypadek w Kocku

Do wypadku doszło w sobotę po godzinie 20:20. - 32-latek kierujący volkswagenem jechał drogą wojewódzką numer 808 i na skrzyżowaniu z drogą krajową numer 48 nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującej oplem, która jechała w stronę centrum Kocka. W wyniku zderzenia się pojazdów, śmierć na miejscu poniosła 36-letnia pasażerka volkswagena, mieszkanka powiatu chełmskiego. Z kolei obrażeń doznały dwie osoby: kierujący volkswagenem 32-latek oraz 23-letni pasażer opla. Kierująca oplem 23-latka nie doznała poważniejszych obrażeń - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policja zamiast progów spowalnia piratów drogowych na Zasadniej

Po demontażu zwalniających progów na ul. Zasadniej w Michowie, policja obiecuje, że pośle tam więcej patroli.

Przypomnijmy: kontrola ze starostwa wykazała, że zamontowane na ulicy Zasadniej w celu spowolnienia ruchu progi nie są takie, jak deklarowała gmina Michów w projekcie organizacji ruchu. Doszło do pomyłki i progi podrzutowe zostały zdemontowane. Wraz z demontażem progów wrócił problem kierowców przekraczających w tym miejscu prędkość. Mówił o tym radny Roman Aftyka na ostatnich obradach Rady Gminy w Michowie.

- Mam prośbę do panów, żeby przekazać ruchowi drogowemu, żeby pojawił się na tej naszej słynnej ul. Zasadniej, ponieważ wtedy kiedy mieliśmy progi to automatycznie zmniejszył się bardzo dużo ruch na tej ulicy - zwracał się do policjantów obecnych na sesji. - W tej chwili zacznie się sezon wiosenny, kiedy wystartują piraci motorowi. Proszę, żeby pojawił się tam patrol raz na jakiś czas, żeby niektórych przestraszyć. - Obiecuje, że tak będzie, myślę, że już dzisiaj będą - obiecywał zastępca komendanta powiatowego policji w Lubartowie, nadkomisarz Norbert Romanek obecny na sesji.

Jak ustaliliśmy, policjanci dotrzymali słowa i teraz częściej drogówka kontroluje ul. Zasadnią. Progi - już te właściwe - mają być wkrótce zamontowane.

MS

eprasa.pl 85e76f54ee

Mandat wójta gminy Puławy wygaszony. Komisarzem jego były pracownik

Lewandowski obejmuje rządy w gminie Puławy

Komisarz wyborczy oficjalnie stwierdził wygaśnięcie mandatu wójta Krzysztofa Brzezińskiego. Premier na komisarza powołał Kamila Lewandowskiego, byłego pracownika urzędu gminy.

Wojewoda Lech Sprawka wręcza Kamilowi Lewandowskiemu powołanie na komisarza w gm. Puławy

Fot.Monika Głos-Oszatowska

Kamil Lewandowski to były pracownik Krzysztofa Brzezińskiego. Zajmował się promocją i współpracą z organizacjami pozarządowymi. Po ostatnich wyborach samorządowych z powodzeniem wystartował w konkursie na rzecznika prasowego puławskiego starostwa i odszedł z Urzędu Gminy Puławy

Wybory uzupełniające na wójta gminy Puławy odbędą się najprawdopodobniej w niedzielę 20 czerwca

Mandat wygaszony, gmina czasowo bez władzy

Decyzja zapadła w miniony poniedziałek 12 kwietnia. To pokłosie wyroku sądu z kwietnia 2019 r., utrzymanego w mocy w marcu tego roku. Sąd uznał wójta gminy Puławy winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową i zarządzaniem kryzysowym. W opinii sądu Krzysztof Brzeziński miał zaniechać „podjęcia działań zmierzających do zabezpieczenia niekontrolowanego wypływu wody rzeki, działań likwidujących istniejące przesiąki i wyrwy grobli tej rzeki", a tym samym działał na szkodę interesu prywatnego właścicieli nieruchomości położonych na terenie dwóch miejscowości. Swoim działaniem naraził ich nieruchomości na zalanie. Wójt został skazany na karę grzywny w wysokości 10 tys. zł. Ponadto zasądzono od niego zwrot wydatków w toku postępowania – kolejne 10 tys. zł.

Zgodnie ze znowelizowanym kodeksem wyborczym uznanie przez sąd wójta winnym i zasądzenie kary grzywny niestety wiąże się z utratą mandatu, co potwierdza decyzja komisarza wyborczego.

- W związku z uprawomocnieniem się wyroku Sądu Rejonowego w Puławach z dnia 18 kwietnia 2019 roku, utrzymanego w mocy Wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 23 marca 2021 roku, w dniu 23 marca 2021 roku wygasł mandat wójta gminy Puławy. Wójtem, którego mandat wygasł, jest pan Krzysztof Marek Brzeziński - czytamy w obwieszczeniu podpisanym przez Piotra Łagunę.

Komisarzem były podwładny

Z wnioskiem o wprowadzenie w gminie tzw. zarządu komisarycznego do Prezesa Rady Ministrów występuje wojewoda.

- 13 kwietnia 2021 r., zostało wysłane do Prezesa Rady Ministrów - za pośrednictwem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji - wystąpienie Wojewody Lubelskiego w tej sprawie - informowała nas w miniony czwartek Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego.

Tymczasem następnego dnia znana była już decyzja premiera w tej sprawie.

- Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki wyznaczył Kamila Adama Lewandowskiego do pełnienia funkcji wójta gminy Puławy, od dnia 16 kwietnia 2021 r., do czasu objęcia obowiązków przez nowo wybranego wójta - poinformowała rzeczniczka wojewody.

Lewandowski to były pracownik Krzysztofa Brzezińskiego. Zajmował się promocją i współpracą z organizacjami pozarządowymi. Po ostatnich wyborach samorządowych z powodzeniem wystartował w konkursie na rzecznika prasowego puławskiego starostwa i odszedł z Urzędu Gminy Puławy.

Były wójt nie chce komentować decyzji premiera o wyznaczeniu na jego czasowego zastępcę byłego pracownika, który może stać się kandydatem na wójta z ramienia PiS w wyborach uzupełniających.

Kiedy wybory?

Komisarz przejmuje zarząd gminą od dnia mianowania, jednak na okres nie dłuższy niż dwa lata. W tym przypadku do kolejnych wyborów samorządowych zostało ponad dwa lata, dlatego mieszkańców gminy Puławy czekają przedterminowe wybory na wójta.

Jak udało się na nieoficjalnie ustalić, wybory uzupełniające na wójta gminy Puławy odbędą się najprawdopodobniej w niedzielę, 20 czerwca. Jednak data ta póki co jest na etapie międzyresortowych uzgodnień. Zgodnie z propozycją kalendarza wyborczego do 13 maja będzie można zgłaszać kandydatów do gminnej komisji wyborczej, której skład będzie powołany kolejnego dnia. Z kolei zaproponowany wstępnie termin zgłaszania kandydatów na wójta mija 28 maja.

Marta Pietroń

Dostał nożem na urodzinach kolegi

To finał imprezy urodzinowej pod Kazimierzem Dolnym. Gospodarz trafił na trzy miesiące do aresztu i będzie odpowiadał za usiłowanie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Fot.KPP Puławy

Gospodarz ugodził nożem swojego gościa w plecy. 52-latek najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie

Do zdarzenia doszło w domu 52-latka, mieszkającego w jednej z podkazimierskich miejscowości. Tego dnia mężczyzna miał urodziny, zaprosił do siebie znajomych. We czterech pili alkohol. W pewnym momencie gospodarz chwycił za nóż i zranił nim plecy 46-letniego mieszkańca Puław. Widząc, co się dzieje, jeden z pozostałych gości wykręcił numer alarmowy. Wkrótce na miejscu pojawili się funkcjonariusze z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym. Przy ogrodzeniu posesji natknęli się na zranionego mężczyznę leżącego na ziemi. Udzielili mu pierwszej pomocy i wezwali karetkę pogotowia. Gdy przekazali poszkodowanego ratownikom, podjęli dalsze działania.

- Zatrzymali 52-letniego właściciela domu. Mężczyzna miał prawie trzy promile alkoholu w organizmie. Pozostałe osoby uczestniczące w spotkaniu również znajdowały się pod wpływem alkoholu - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Prokuratura postawiła mieszkańcowi gminy Kazimierz Dolny zarzut usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Sąd go aresztował na trzy miesiące. - Przyznał się do winy. Tłumaczył, że ze względu na wypity alkohol nie pamięta przebiegu zdarzenia - mówi Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach

Mężczyźnie grozi od trzech do 15 lat więzienia.

Marta Pietroń

Groził śmiercią byłej partnerce i jej dziecku

37-letni lublinianin będzie odpowiadał za groźby karalne, naruszenie miru domowego i zniszczenie mienia.

Mieszkaniec Lublina usłyszał aż pięć zarzutów związanych z kierowaniem gróźb karalnych, naruszeniem miru domowego i zniszczeniem mienia. Znieważył także policjanta

W godzinach porannych 37-letni mieszkaniec Lublina zjawił się przed domem byłej partnerki w gm. Markuszów. Nie mogąc wejść do środka, wybił okno, dzięki czemu udało mu się dostać do domu. Zdenerwowany mężczyzna zaczął grozić kobiecie oraz jej starszemu dziecku śmiercią.

Przerażona rodzina schowała się przed agresorem w jednym z pomieszczeń, zamykając drzwi na klucz. Niestety ten nie odpuszczał. Wybił szybę w drzwiach i wtargnął do pokoju, gdzie między nim a byłą partnerką doszło do szarpaniny. W międzyczasie domownicy zdążyli wezwać policję. Na wieść o tym 37-latek wybiegł z domu i zaczął uciekać. - Został zatrzymany na jednej z sąsiednich ulic przez dzielnicowych z Komisariatu Policji w Kurowie. Mężczyzna był nietrzeźwy, a przy tym agresywny i wulgarny. W trakcie interwencji znieważył jednego z policjantów - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Lublinianin trafił do aresztu, a mundurowi zajęli się wyjaśnianiem wszystkich okoliczności zdarzenia. Po oględzinach domu napadniętej kobiety, przesłuchani świadków oraz zebraniu innych dowodów postawili 37-latkowi pięć zarzutów, dotyczących kierowania gróźb karalnych, naruszenia miru domowego oraz zniszczenia mienia. Na wniosek prokuratora sąd aresztował mężczyznę na trzy miesiące.

Marta Pietroń

eprasa.pl 85e76f54ee

Kuria wszczęła już postępowania kanoniczne wobec księdza. Karę wymierzy Stolica Apostolska

Sąd surowy dla duchownego – pedofila z Opola Lubelskiego

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał księdza Tomasza F. na 10 lat więzienia. Duchowny ma zapłacić molestowanym chłopcom 80 tys. zł. A po odbyciu kary trafi do zakładu psychiatrycznego. Wyrok jest nieprawomocny.

Finał bulwersującej opinię publiczną sprawy. W czwartek, po trwającym osiem miesięcy procesie, zapadł wyrok. Dla 52-letniego duchownego dość surowy.

Ksiądz winny molestowania

Proces toczył się za zamkniętymi dla mediów drzwiami.

Sędzia Anna Jaguś, wymierzając karę, nie miała wątpliwości co do winy oskarżonego - wykorzystania seksualnego dwóch małoletnich chłopców oraz posiadania pornografii dziecięcej. Ksiądz Tomasz F. skazany został na łączną karę dziesięciu lat więzienia. Ale za kratami spędzi jeszcze tylko 8,5 roku. Sąd zaliczył na poczet odbytej kary areszt, w którym przebywał od listopada 2019 roku. Teraz w więzieniu trafi do specjalnego oddziału terapeutycznego ze szczególnym nadzorem psychologicznym.

Ks. dr Adam Jaszcz,
rzecznik archidiecezji lubelskiej

Decyzja co do kary należy do Stolicy Apostolskiej

Postępowanie kanoniczne rozpoczęło powiadomienie o fakcie postawienia zarzutów i aresztowaniu Stolicy Apostolskiej. Nasze zadanie to zebranie jak najbardziej kompletnej dokumentacji i przekazanie jej do Kongregacji Nauki Wiary. Nie trzeba stosować kanonicznych środków zapobiegawczych, ponieważ podejrzany przebywa w zakładzie karnym. Najsurowszą karą, jaka może w Kościele spotkać duchownego, jest przeniesienie do stanu świeckiego. Decyzja jednak nie należy do kurii lubelskiej.

Ofiarami księdza pedofila są dwaj nastolatkowie z powiatu lubelskiego. Gdy doszło do popełnienia przestępstwa, obaj nie mieli skończonych jeszcze 15 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że z jednym z chłopców ksiądz kilka razy dopuścił się do obcowania płciowego i innej czynności seksualnej. Natomiast drugiego tylko raz doprowadził do innej czynności seksualnej. Do lubieżnych czynów miało dochodzić na plebanii od lipca 2018 roku do lipca 2019 r.

Ks.Tomasz F. przez piętnaście lat nie może też zbliżać się do swoich ofiar na odległość bliższą niż sto metrów

Każdemu z chłopców ksiądz ma zapłacić zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę. Są to odpowiednio kwoty 50 i 30 tysięcy złotych. Tomasz F. przez piętnaście lat nie może też zbliżać się do swoich ofiar na odległość bliższą niż sto metrów.

Dodatkowym dowodem obciążającym duchownego, który miał wpływ na wymiar kary, były materiały multimedialne z pornografią dziecięcą. Policjanci znaleźli je w laptopie należącym do Tomasza F. Było ich 371 sztuk.

Sędzia Anna Jaguś nałożyła na 52-latka również zakaz zajmowania wszelkich stanowisk i wykonywania wszelkich zawodów i działalności związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich lub z opieką nad nimi. Duchowny po odbyciu kary więzienia ma trafić do zakładu psychiatrycznego.

Tomasz F. ma też zapłacić koszty sądowe, 3600 zł.

Posługiwał w kilku parafiach

Ksiądz pedofil sutannę nosi od ponad dwudziestu lat. W tym czasie pracował w kilku parafiach w powiatach opolskim, łęczyńskim, lubartowskim i chełmskim. Ciągle był przenoszony.

Zaczynał jako wikariusz w parafii w Piotrawinie, gdzie spędził cztery lata. Z Piotrawina trafił na sześć lat do Krzczonowa. Następnie do Łęcznej, a w 2011 rok do podlubartowskich Sernik. Tu służył wiernym przez kolejnych pięć lat. W 2016 roku przeniesiony został do parafii w Podgórzu w powiecie chełmskim. A stamtąd, po dwóch latach - do Opola Lubelskiego.

Tu był rezydentem, kapelanem szpitala, opiekunem Koła Przyjaciół Radia Maryja, Wspólnot Neokatechumenalnych, a także Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego Zawisza. W żadnym ze spotkań z harcerzami miał jednak nie uczestniczyć. Ksiądz Tomasz F. uchodził za bardzo uczynnego duchownego, zaangażowanego w życie religijne opolskiej parafii. Księdza o „radiowym głosie", cenionym za mądre kazania.

Kuria powiadomiła już Watykan

Gdy wybuchł skandal z jego udziałem, Kuria Biskupia w Lublinie zapewniała, że dotychczas nie miała żadnych niepokojących informacji na temat niewłaściwych zachowań duchownego. Jednocześnie rzecznik Kurii zapowiadał, że jeśli zarzuty się potwierdzą, nie ma na nie żadnego usprawiedliwienia. A sprawa zostanie przekazana do Stolicy Apostolskiej.

Stało się to wcześniej. Kuria Metropolitarna w Lublinie wszczęła już własne postępowanie kanoniczne i o całej bulwersującej sprawie zawiadomiła Stolicę Apostolską.

- O przestępstwach duchownego oraz o aresztowaniu została powiadomiona Kongregacja Nauki Wiary, która zdecyduje o jego przyszłości. Trudno mi mówić o karze, ponieważ jej wymierzenie nie jest naszą kompetencją. Karę wymierzy Stolica Apostolska – mówi ks. dr Adam Jaszcz, rzecznik prasowy archidiecezji lubelskiej. - Nasze zadanie to zebranie jak najbardziej kompletnej dokumentacji i przekazanie jej do Kongregacji Nauki Wiary – dodaje.

Najsurowszą karą, jaka może w Kościele spotkać duchownego, jest przeniesienie do stanu świeckiego.

Aby kontynuować postępowanie kanoniczne, Kuria wystąpiła do prokuratury o udostępnienie aktu oskarżenia. Odpowiedź przyszła odmowna. Zwróciła się też do sądu o udostępnienie wyroku po jego uprawomocnieniu wraz z uzasadnieniem.

- Mamy nadzieję na pozytywną odpowiedź, ponieważ pomoc świeckiego wymiaru sprawiedliwości znacznie przyspieszy zebranie kompletnej dokumentacji i procedury kanoniczne – przyznaje.

Kuria zna personalia jednej z ofiar księdza F. Doszło do jej spotkania z kanclerzem Kurii.

- Padła też oferta pomocy, ale nie będę mówił o szczegółach bez zgody osób, które w tym spotkaniu uczestniczyły. Zobowiązaliśmy też proboszcza parafii, gdzie mieszkają, do szczególnej troski o tę rodzinę – dodaje ks. Jaszcz.

Agnieszka Ciekot

Pierwsze koło powiatowe ruchu Hołowni na Lubelszczyźnie

Województwo lubelskie: Pierwsze na Lubelszczyźnie powiatowe koło ruchu Stowarzyszenia Polska 2050 powstało w Puławach.

Do koła należy Iwona Furman, Izabela Tusińska i Małgorzata Sanecka-Czerniec. Przewodniczącą Koła Powiatowego mianowana została Iwona Furman.

- Towarzyszymy Szymonowi Hołowni od czasu sprzed kampanii prezydenckiej w 2020 roku. Przedtem znałyśmy go głównie z działalności publicystycznej i charytatywnej. Wkrótce po utworzeniu struktur stowarzyszenia wstąpiłyśmy do Polski 2050, działamy w ramach wolontariatu. To dla nas ogromna nobilitacja, że pierwsze na Lubelszczyźnie Koło Powiatowe powstaje właśnie w naszym mieście, w Puławach - informują przedstawicielki Koła.

Fot.Polska 2050 Lubelskie

Członkinie puławskiego koła powiatowego Polski 2050 Szymona Hołowni: Iwona Furman, Izabela Tusińska i Małgorzata Sanecka-Czerniec

Dodają, że już w trakcie kampanii Hołowni przekonały się, na czym polega współpraca, a szczególnie praca na „pełnych obrotach". Pełniły wówczas funkcje liderów powiatu puławskiego.

- Nie mamy ambicji politycznych, choć zdajemy sobie sprawę, że niemal każdy aspekt życia wiąże się z polityką. Nie mniej skupiamy uwagę głównie wokół działań oddolnych. Zależy nam na tym, aby łączyć ludzi we wspólnych działaniach. Bez podziałów, bazując na ich doświadczeniu i inicjatywie, chęciach i determinacji - komentują członkinie Koła Powiatowego.

Joanna Niećko

Nielegalne wesela

Policja przerwała rodzinny obiad na 15 osób

W poprzedni weekend policja przerwała nielegalne wesele zorganizowane w okolicach Łukowa.

W sobotę, 10 kwietnia, po godz. 20 funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie o trwającym weselu. - W jednym z lokali odbył się uroczysty, rodzinny obiad z okazji ślubu. W spotkaniu uczestniczyło 15 osób. Pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej nie stwierdzili rażących naruszeń reżimu sanitarnego, natomiast policjanci ukarali 300-złotowym mandatem właścicielkę lokalu - tłumaczy asp. szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

W tym przypadku weselnicy mogą uniknąć kary. - Podczas prowadzonej interwencji uczestnicy spotkania przebywający w lokalu „z własnej inicjatywy" udali się do domów - zaznaczył Józwik, podkreślając, że ewentualna decyzja o zamknięciu lokalu jest w kompetencjach sanepidu.

W ubiegłą sobotę policjanci interweniowali także w Siedlcach. W jednej z sal weselnych funkcjonariusze natrafili na przygotowania do imprezy. Wylegitymowali m.in. właściciela obiektu. Ostatecznie do zabawy nie doszło, co potwierdziła nocna kontrola.

Łukasz Prusak

Zginął od wybuchu puszki ze sprayem

12 kwietnia po godzinie 14 na jednej z posesji w gminie Sosnówka 30-letni właściciel posesji w swoim warsztacie samochodowym podgrzewał na metalowym piecu puszkę z zawartością rozcieńczalnika w sprayu.

W pewnym momencie puszka eksplodowała, raniąc mężczyznę. Pomimo prowadzonej reanimacji 30-latek zmarł.

(McM)

eprasa.pl 85e76f54ee

Żąda, żeby rodzina była przy wydawaniu zwłok

Wojna grabarzy w Łukowie.

Policja interweniowała przy wydawaniu zwłok z prosektorium

Przyszpitalne prosektorium w Łukowie przez ponad 20 lat dzierżawił Wiesław Tomczak. Od roku dzierżawcą jest firma Charon, w której pracuje Stanisław Żurawski

Stanisław Żurawski twierdzi, że firma Hades utrudnia im pracę. - Z innymi zakładami pogrzebowymi nie ma kłopotu - twierdzi

- Dopóki Pana Żurawskiego nie usuną z prosektorium, konflikt się nie skończy. To zawzięty człowiek - utrzymuje Wiesław Tomczak z firmy Hades

W łukowskim prosektorium interweniowała Policja. Dzierżawiący je Stanisław Żurawski nie zgodził się na wydanie ciała konkurencyjnemu zakładowi pogrzebowemu, który miał pełnomocnictwo rodziny. Zażądał obecności bliskich. Wiesław Tomczak z firmy Hades mówi o łamaniu regulaminu.

Stanisław Żurawski przez wiele lat związany z zakładem Charon. Firmę prowadzi teraz jego córka, która dzierżawi prosektorium od roku. Wcześniej przez ponad 20 lat robił to Wiesław Tomczak, właściciel firmy Hades. Obaj oskarżają się wzajemnie o prowadzenie brudnej gry. Cierpią na tym rodziny zmarłych.

Nie chciał wydać ciała

Piątek, 16 kwietnia. Pod bramę przyszpitalnego prosektorium w Łukowie, do którego trafiają zwłoki zmarłych w szpitalu, podjeżdża karawan firmy Hades Wiesława Tomczaka. O godz. 9 pracownicy mają odebrać ciało. Brama jest zamknięta. W tym czasie dzierżawiący prosektorium Stanisław Żurawski jest w pomieszczeniu. Mija kilka minut. W biurze zjawia się Tomasz Klimek, pracownik szpitalnej administracji. Rozmawia z Żurawskim. Pyta o wydanie ciała. Ten odmawia. Mówi, że konieczna jest obecność rodziny. Mija może pięć minut. Do biura wkracza Wiesław Tomczak ze swoim pracownikiem. Pokazuje Żurawskiemu pełnomocnictwo od rodziny. Pracownik prosektorium jest nieugięty. Nie wyda ciała, jeżeli nie zjawią się członkowie rodziny. Wywiązuje się pyskówka. Zjawia się rodzina. - Jedna z łukowskich firm utrudnia nam działalność - żali się Żurawski, wskazując na właściciela Hadesa.

- Dopóki Żurawskiego nie usunie się z prosektorium, nic się nie zmieni. Tak zawziętego człowieka, jak on, nie spotkałem - ripostuje Tomczak.

Podobne utarczki był dzień wcześniej. Tomczak zdecydował się wezwać policję. - Potwierdzam, że taka interwencja miała miejsce - mówi asp. szab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. O szczegółach nie informuje.

Co mówi regulamin?

Spór idzie o zapisy w regulaminie prosektorium. Punkt 7. mówi, że „w celu odbioru zwłok osoby uprawnione zobowiązane m.in. do identyfikacji. W uzasadnionym przypadku zarządca Zakładu Anatomii Patologii może zezwolić na identyfikację zwłok przy odbiorze lub odstąpić od tego obowiązku".

W punkcie 8. jest zapis, że rodzina może upoważnić do odbioru ciała na podstawie pisemnego pełnomocnictwa firmę pogrzebową.

- Rodzina musi być przy wydaniu zwłok - upiera się Stanisław Żurawski. - Jak ja się pomylę, to córka idzie do kryminału. Kto jej będzie dziecko wychowywał - złości się pracownik Charona.

- Absurd - ripostuje Wiesław Tomczak. - Odbieram zwłoki z różnych miejscowości. Wszędzie jest przyjęte, że przyjeżdża firma pogrzebowa, przedstawia stosowne upoważnienie od rodziny. Nonsensem jest, żeby ta w dniu śmierci bliskiego „biegała" po prosektorium i coś załatwiała - utrzymuje Tomczak. Dodaje, że ciała są podpisane. - Godna identyfikacja następuje podczas różańca, gdy trumna jest otwarta - tłumaczy.

Oskarżenia

Na tym nie koniec wzajemnych oskarżeń. Żurawski zarzuca Tomczakowi wprowadzanie klientów w błąd. Twierdzi, że właściciel Hadesu na swojej stronie internetowej „napisał, że jest dzierżawca prosektorium". - A nie jest od kwietnia 2020 roku - przypomina Żurawski.

Na stronie widnieje taka informacja: W 1999 r Firma „HADES", w wyniku przeprowadzonego przez SP ZOZ przetargu, podpisuje umowę na dzierżawę prosektorium przyszpitalnego. W ramach dzierżawy przeprowadza kapitalny remont i rozbudowę w/w budynku, a także zakup nowoczesnego sprzętu, w wyniku czego kaplica, jak i pomieszczenia anatomii patologicznej, spełniają wszystkie wymagane standardy Unii Europejskiej. Nie ma aktualizacji mówiącej o końcu dzierżawy.

Tomczak z kolei zarzuca Żurawskiemu nieuczciwą konkurencję. Szef Hadesu pokazuje zdjęcia z prosektorium, gdzie na biurku eksponowane są wizytówki firmy Charon. Samemu Żurawskiemu wytyka, że przyjmuje petentów bez maseczki. - To prawda, że są wizytówki. Ale my nie kogo na siłę nie namawiamy. Rodzina ma dobrą wolę: albo zostanie z nami, albo wybierze inną firmę - utrzymuje Żurawski.

Dyrektor zbulwersowany

Zbulwersowany konfliktem wokół prosektorium zbulwersowany i zniesmaczony jest dyrektor szpitala w Łukowie. Mariusz Furlepa zapowiada w rozmowie ze Wspólnotą, że będzie dążył do wygaszenia konfliktu. Nie padają jednak konkretne propozycje, jak to zrobić.

Łukasz Prusak

Spis powszechny: Na pytania możesz odpowiedzieć w każdej chwili, ale jest jeden warunek

Wiek, płeć, stan cywilny czy adres – m.in. o takie informacje są pytani Polacy w czasie narodowego spisu powszechnego ludności i mieszkań 2021. Spis ruszył na początku kwietnia i potrwa do końca września. Udział jest obowiązkowy.

Spis powszechny 2021 – dlaczego zadają nam pytania?

W Polsce ostatni spis powszechny ludności i mieszkań przeprowadzany był 10 lat temu. W ciągu ostatniej dekady w naszym kraju zaszły liczne zmiany. Informacje zebrane w 2011 roku są już nieaktualne, dlatego 1 kwietnia ruszył Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Potrwa do 30 września.

Dorośli Polacy są pytani m.in. o: wiek, płeć, stan cywilny, adres, kraj urodzenia, wykonywany zawód, rodzaj umowy, wyznanie, wykształcenie, „stan własności" i rok powstania mieszkania bądź domu. Takie informacje są potrzebne, aby rząd mógł planować np. politykę demograficzną.

Czy spis jest obowiązkowy?

Tak. Za odmowę udziału w spisie można dostać grzywnę. Odpowiadając na pytania, trzeba również podawać prawdziwe informacje. Za kłamanie w trakcie spisu teoretycznie można trafić na dwa lata do więzienia.

Jak się spisać?

Podstawową formą jest „samospis". Chodzi o to, że osoba biorąca udział w spisie wchodzi na stronę internetową nsp2021.spis.gov.pl i w dowolnej kolejności odpowiada na pytania.

Jak się zalogować? Do wyboru mamy dwie opcje. Jedna to skorzystanie ze strony login.gov.pl (tutaj do wyboru z kolei mamy trzy warianty: skorzystanie z profilu zaufanego, e-Dowodu czy moje ID, które pozwala nam się zalogować za pośrednictwem banku).

Druga opcja to wpisanie numeru PESEL i ustawienie hasła. „Samospisu" można dokonać przez 14 dni od zalogowania.

Co zrobić, jeśli nie mam Internetu?

W takiej sytuacji trzeba pójść do swojego urzędu gminy lub pojechać do wojewódzkiego urzędu statystycznego. Można tam odpowiedzieć na pytania na specjalnie przygotowanych stanowiskach komputerach. Zachowany zostanie „reżim sanitarny", stanowiska powinny być od siebie maksymalnie oddalone.

Co zrobić, jeżeli nie potrafię korzystać z komputera?

Spisać się można również, dzwoniąc od poniedziałku do piątku w godzinach 8-18 na infolinię obsługiwaną przez statystyków. Numer telefonu to 22 279 99 99.

Pytania będą także zadawać rachmistrzowie. Z powodu złej sytuacji epidemicznej w Polsce nie zapukają na razie do naszych domów. Będą do nas dzwonić, ta forma spisu ma ruszyć 4 maja.

Spis powszechny – nic nowego

Spisy powszechne są przeprowadzane na całym świecie od tysięcy lat. Pierwszych „częściowych" spisów ludności dokonywano już w starożytnym Egipcie, Persji i Chinach. Wykorzystywano je do celów podatkowych, wojskowych lub religijnych.

Opracował Grzegorz Rekiel

Lublin: Wysyp oszustw „na policjanta"

22-latek metodą „na policjanta" oszukał emeryta. Starszy mężczyzna stracił 23 tys. zł, wierząc, że bierze udział w tajnej akcji policji.

Kobieta, podszywając się pod funkcjonariuszkę operacyjną, odebrała od dwóch emerytek łącznie blisko 270 tysięcy złotych.

Z kolei 240 tys. zł, 1 tys. euro i 100 dolarów przekazała 88-latka fałszywym policjantom. Oszuści wmówili kobiecie, że planowane jest włamanie do jej domu i musi przekazać wszystkie oszczędności funkcjonariuszom.

tw

eprasa.pl 85e76f54ee

Dzięki udziałowi w programie już za kilka tysięcy złotych można korzystać z zielonej energii

Fotowoltaika, solary i inne „zielone" instalacj

101 gminnych projektów na montaż instalacji OZE - m.in. fotowoltaiki i solarów - za łączną kwotę 225 mln zł zostanie wykonanych w naszym województwie. A to tylko dane dotyczące najnowszego podziału pieniędzy. Dzięki temu mieszkańcy za stosunkowo niedużą część kosztów zyskają czystą energię, np. ze słońca.

Mieszkańcy, gminy i unijna kasa

W ramach najnowszego projektu finansowanego z pieniędzy Unii Europejskiej, a dysponowanego przez Urząd Marszałkowski w Lublinie, gminy z naszego województwa otrzymały prawie 225 mln zł na instalacje odnawialnych źródeł energii.

- W ramach tej kwoty realizowanych przez samorządy będzie w sumie 101 projektów - zaznacza Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka województwa. Założenie programu jest następujące: gminy sporządzają listę właścicieli nieruchomości ze swojego terenu, chętnych na wykonanie instalacji OZE na swojej posesji. Mogą to być np. panele fotowoltaiczne do pozyskiwania energii elektrycznej, panele solarne podłączone do systemu ogrzewania wody użytkowej czy systemy służące do ogrzewania budynków - piece na ekologiczne paliwo (np. biomasę), pompy ciepła.

- Wnioskodawcy najczęściej starali się o dofinansowanie zakupu paneli fotowoltaicznych oraz kolektorów słonecznych - wskazuje rzecznik marszałka. Tworzone są projekty konkretnych instalacji, wyliczane są szacunkowe koszty. Dokumentacja jest zbierana w całość i gmina wnioskuje o dofinansowanie dla swoich mieszkańców. Ci z kolei deklarują gotowość do pokrycia określonej części kosztów zamontowania instalacji, np. na poziomie 50 proc.

- Jeżeli chodzi o zasady dotyczące ustalenia udziału (wkładu własnego mieszkańca) w finansowaniu projektu, jest to ustalane na linii jednostka samorządu - mieszkaniec - podkreśla Remigiusz Małecki. Wniosek przesłany przez gminę ocenia Urząd Marszałkowski, który rozdziela pieniądze. Nie wszystkie gminy uzyskują dofinansowanie. Jeśli jednak gminy nie ma na pierwszej liście gmin z uzyskanym dofinansowaniem, nie zamyka to szansy na pozyskanie pieniędzy. Tak było i tym razem. 13 kwietnia br. władze województwa lubelskiego podały zaktualizowaną listę gmin, które otrzymają dofinansowanie na kolejne instalacje OZE.

- Zarząd Województwa Lubelskiego dokonał wyboru kolejnych pięciu projektów do dofinansowania w ramach ww. konkursu. Projekty będą realizowane przez gminy: Biszcza, Niemce, Księżpol, Frampol i Józefów. Środki, w kwocie ponad 10,2 mln zł pochodzą z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Wybór kolejnych projektów do dofinansowania był możliwy dzięki oszczędnościom w ramach działania oraz różnicom kursowym (wysoki kurs euro) - wyjaśnia rzecznik marszałka. Korzyści uzyskane przez uczestnika projektu? Przede wszystkim: instalacja OZE za stosunkowo niedużą część kosztów, ochrona środowiska poprzez wytwarzanie czystej energii oraz radykalne zmniejszenie rachunków, np. za prąd.

Henryk Smolarz
zastępca wójta gminy Niemce
Podejrzewam, że w całym kraju nie ma gminy, która miałaby więcej instalacji OZE w stosunku do liczby gospodarstw niż gmina Niemce

Mariusz Grobel
wójt gminy Jeziorzany
Moim przedwyborczym zobowiązaniem było, by był taki projekt w naszej gminie. Dzięki temu przede wszystkim zaoszczędzimy zanieczyszczenia środowiska

Fot.Kamil Węsik

Remigiusz Małecki
rzecznik marszałka województwa
Wnioskodawcy najczęściej starali się o dofinansowanie zakupu paneli fotowoltaicznych oraz kolektorów słonecznych

Gdzie nie spojrzeć, tam solary albo fotowoltaika

Jak wyliczają urzędnicy z gminy Niemce w powiecie lubelskim, w latach 2014-2015 w gminie w ramach unijnego projektu zamontowano 777 instalacji solarnych w budynkach prywatnych i trzy instalacje w budynkach użyteczności publicznej oraz 46 kotłów centralnego ogrzewania wykorzystujących biomasę w budynkach prywatnych i jeden w budynku użyteczności publicznej. W kolejnym projekcie z dofinansowanie z UE, w 2018 roku, w gminie zamontowano 1091 instalacji solarnych. W następnym rozdaniu unijnym, na przełomie 2019 i 2020 w gminie zamontowano 72 kotły grzewcze na biomasę oraz 611 instalacji fotowoltaicznych o łącznej

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl 85e76f54ee

je za unijne miliony. Coraz więcej chętnych

mocy nieprzekraczającej 2 MW. Wartość całego projektu gminy Niemce z najnowszego rozdania to 5,6 mln zł, z czego UE dołoży 2,6 mln zł. W ramach inwestycji zamontowane zostaną 354 instalacje fotowoltaiczne.- To już nasz piąty projekt, w którym otrzymujemy dofinansowanie na OZE - podkreśla Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce. - Podejrzewam, że w całym kraju nie ma gminy, która miałaby więcej instalacji OZE w stosunku do liczby gospodarstw niż gmina Niemce. Już teraz mamy 2,8 tys. takich instalacji, do tego kolejne 354 instalacje. A domów jednorodzinnych mamy w gminie około 4,5 tys. - dodaje.

Zielona energia, termomodernizacja i LED-y

Wśród gmin, które dostaną wsparcie, są też Jeziorzany z powiatu lubartowskiego. W 75 nieruchomościach zostaną zainstalowane panele fotowoltaiczne, w 65 kolektory słoneczne, w czterech piece na biomasę, a w jednym pompa ciepła. Wartość projektu to 2,4 mln zł, z czego 1,3 mln zł to pieniądze z UE. - Powstała nawet lista rezerwowa mieszkańców chętnych na udział w projekcie. Jeśli będziemy mieli oszczędności przetargowe, to zawnioskujemy do Urzędu Marszałkowskiego o rozszerzenie projektu w naszej gminie na kolejne osoby - mówi Mariusz Grobel, wójt gminy Jeziorzany. - Tak było przy okazji poprzedniego projektu OZE realizowanego u nas, gdy wykonano instalacje u 20 dodatkowych osób - dodaje. Dla gminy to drugi projekt OZE. Pierwszy obejmował 95 instalacji solarnych, wykonanych w latach 2014-2016. W 2016 roku gmina nieskutecznie starała się o zakwalifikowanie do kolejnego unijnego dofinansowania. - Moim przedwyborczym zobowiązaniem było, by był taki projekt w naszej gminie. Wiele osób chciało pozyskać instalacje solarne, tym bardziej że nie wyszło wtedy w 2016 roku. Lista chętnych z tamtego czasu pozostała, te osoby w większości są na liście do aktualnego projektu - przyznaje Mariusz Grobel. - Dzięki temu przede wszystkim zaoszczędzimy zanieczyszczenia środowiska. Działamy w kilku kierunkach. Przeprowadziliśmy termomodernizację budynku urzędu. Dostaliśmy dofinansowanie na OZE, a wkrótce wymienimy oświetlenie uliczne na LED-owe. Jeszcze w kwietniu ogłosimy przetarg. Wymienimy 305 punktów świetlnych w gminie. Zużyjemy mniej prądu, zaoszczędzimy pieniądze na rachunkach. Liczymy na oszczędności w wysokości nawet 50 proc. w skali roku - dodaje wójt.

Ile zapłaci za to „Kowalski"?

Mieszkańcy gminy Niemce będą zobowiązani do wyłożenia 50 proc. wartości instalacji fotowoltaicznych montowanych w ich nieruchomościach. Ile konkretnie? To okaże się dopiero po rozstrzygnięciu przetargu mającego wyłonić firmę, która zajmie się montażem instalacji. - Przed nami teraz ogłoszenie przetargu. To nie jest tak, jak wielu ludzi myśli, że można się na to teraz zapisać. Przed złożeniem przez gminę wniosku każdy właściciel nieruchomości zadeklarowany na udział w projekcie, był wymieniony we wniosku, włącznie z informacją o mocy instalacji w danej nieruchomości. Jeżeli ktoś w międzyczasie zrezygnuje z udziału, to gmina musi znaleźć na to miejsce chętną osobę, która musi zaakceptować tę moc instalacji i warunki inwestycji, które wcześniej zadeklarowała ta osoba, która zrezygnowała - wyjaśnia Henryk Smolarz.

Niespełna połowę kosztów instalacji mają pokrywać mieszkańcy gminy Jeziorzany. Inwestycja jest na etapie przetargu - otworzono już oferty od firm zainteresowanych realizacją instalacji, trwa ocena. W gminie już wcześniej szacunkowo wyliczono, na podstawie rynkowych cen i wyliczeń z projektu inwestycji, ile mieszkańcy będą musieli wyłożyć na swoje instalacje. I tak - przykładowo, panele fotowoltaiczne o mocy 4 kW mają kosztować mieszkańca około 8,1 tys. zł. W najtańszej wersji - z instalacją o mocy nieco ponad 2 kW - 4,4 tys. zł. Z kolei kocioł na biomasę o mocy 20 kW - 6,5 tys. zł, a dwupanelowy kolektor słoneczny - 4,6 tys. zł.

- To szacunki. Przetarg pokaże, jaki będzie konkretny koszt. Być może będzie mniejszy - zastrzega Mariusz Grobel.

INSTALACJE OZE

To np.:
- panele fotowoltaiczne do pozyskiwania energii elektrycznej,
- panele solarne podłączone do systemu ogrzewania wody użytkowej,
- piece na ekologiczne paliwo (np. biomasę),
- pompy ciepła

Jeszcze nie ma projektu, już jest kilkuset chętnych

Poprawia się technologia, zmniejszają się koszty i nietrudno znaleźć przykłady gospodarstw domowych, w których sprawdziło się takie rozwiązanie. Dlatego coraz więcej osób przekonuje się do ekologicznej energii. Tak jest m.in. w gminie Niemce.

- Chętnych w ramach tego ostatniego projektu było tylu, ilu zgłosiliśmy, czyli 354. Wysyłamy informacje do mieszkańców z pytaniem, czy są zainteresowani udziałem w projekcie na dofinansowanie instalacji OZE. Bo jeżeli pojawi się konkurs, to my wtedy z tymi ludźmi, którzy wyrażą taką chęć, od razu się bezpośrednio skontaktujemy. Oczywiście, ogłaszamy takie zapytanie także publicznie. Chcemy jednak mieć rozeznanie, jakie będzie zainteresowanie projektem. Poziom nasycenia instalacjami OZE w naszej gminie jest już bardzo duży. Pomimo tego na takiej wstępnej liście do kolejnego projektu mamy już około 400 chętnych - przyznaje zastępca wójta gminy Niemce.

Dominik Smagała

Gmina (powiat)	Dofinansowanie z UE	Całkowita wartość
Ulan-Majorat (radzyński)	2,2 mln zł	4,5 mln zł
Sosnówka (bialski)	900 tys. zł	1,8 mln zł
Markuszów (puławski)	196 tys. zł	459 tys. zł
Milejów (łęczyński)	4,7 mln zł	8,1 mln zł
Czemierniki (radzyński)	1,9 mln zł	3,7 mln zł
Stanin (łukowski)	7,6 mln zł	14,2 mln zł
Gmina Międzyrzec Podlaski (bialski)	4 mln zł	7 mln zł
Gmina Puławy (puławski)	4,5 mln zł	7,9 mln zł
Leśna Podlaska (bialski)	1,8 mln zł	3 mln zł
Drelów (bialski)	3,9 mln zł	6,3 mln zł
Ludwin (łęczyński)	3,1 mln zł	5,7 mln zł
Gmina Biała Podlaska (bialski)	2,8 mln zł	5,1 mln zł
Jabłoń (parczewski)	1,4 mln zł	2,3 mln zł
Janów Podlaski (bialski)	3,2 mln zł	7,7 mln zł
Michów (lubartowski)	3,2 mln zł	6,3 mln zł
Baranów (puławski)	409 tys. zł	1,2 mln zł
Wola Mysłowska (łukowski)	636 tys. zł	1,8 mln zł
Uścimów (lubartowski)	1,4 mln zł	3,3 mln zł
Kurów (puławski)	776 tys. zł	2,1 mln zł
Siemień (parczewski)	2,3 mln zł	4,2 mln zł
Kamionka (lubartowski)	2 mln zł	3,8 mln zł
Jeziorzany (lubartowski)	1,3 mln zł	2,4 mln zł
Podedwórze (parczewski)	749 tys. zł	1,2 mln zł
Nałęczów (puławski)	2,1 mln zł	4,5 mln zł
Borki (radzyński)	2,5 mln zł	5,3 mln zł
Józefów nad Wisłą (opolski)	1,1 mln zł	2,7 mln zł
Wilków (opolski)	842 tys. zł	1,7 mln zł
Ostrówek (lubartowski)	383 tys. zł	927 tys. zł
Adamów (łukowski)	1,3 mln zł	2,5 mln zł
Kąkolewnica (radzyński)	2,1 mln zł	5,2 mln zł
Serokomla (łukowski)	1,4 mln zł	3 mln zł
Stoczek Łukowski (łukowski)	3,8 mln zł	8 mln zł
Kock (lubartowski)	1,6 mln zł	3 mln zł
Miasto Radzyń Podlaski (radzyński)	412 tys. zł	1,5 mln zł
Wojcieszków (łukowski)	7,4 mln zł	13 mln zł
Piszczac (bialski)	4,2 mln zł	8,4 mln zł
Cyców (łęczyński)	5 mln zł	7,9 mln zł
Komarówka Podlaska (radzyński)	1,8 mln zł	2,7 mln zł
Gmina Parczew (parczewski)	2,8 mln zł	4,3 mln zł
Miasto Biała Podlaska (bialski)	2,9 mln zł	6,4 mln zł
Spiczyn (łęczyński)	2,7 mln zł	4,5 mln zł
Niemce (lubelski)	2,6 mln zł	5,6 mln zł

R E K L A M A

Promocja książki prof. Anny Łosowskiej „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)" niespodziewanie wzbogacona o nieznane fakty z życia duchownego

Ksiądz, który ratował przyszłego prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Gestapo

Ja tych lewych dokumentów księdzu nie dawałem. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami ksiądz kanclerz Jan Poddębniak, późniejszy proboszcz w Czemiernikach, pożegnał gościa lubelskiej kurii.

Goszczący na promocji książki ks. kan. Józef Chorębała, następca ks. Jana Poddębniaka w Czemiernikach (pow. radzyński), przytoczył kilka nieznanych, wręcz sensacyjnych faktów z biografii księdza Jana, które nie znalazły się w książce. Sam poznał je z otrzymanego przed 24 laty listu od pewnej starszej pani, blisko związanej z księdzem prałatem. Niedawno ten list odnalazł.

- Chyba Opatrzność to sprawiła - skwitował i przekazał list autorce książki, prof. Annie Łosowskiej.

Lewe papiery dla nieznajomego przybysza

Podczas okupacji, po roku 1941, ks. Poddębniak pełnił w lubelskiej kurii funkcję kanclerza. W tym czasie przybył do niego człowiek w ubraniu robotnika, w gumofilcach, bardzo szczupły, wysoki, o wyrazistej twarzy.

Poprosił ks. Poddębniaka o dokumenty jakiegoś zmarłego duchownego. Stwierdził, że jest księdzem poszukiwanym przez Gestapo i te papiery uratują mu życie.

Ks. Jan odmówił. Podejrzewał, że może to być niemiecka prowokacja po internowaniu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana.

Przybysz nie ustępował, powtarzał, że jest księdzem, który potrzebuje pomocy. Księdza Jana zastanowiła piękna polszczyzna gościa, skierował rozmowę na tematy o stanie duchownym. Po pewnym czasie - wiedząc już, że gość świetnie posługuje się łaciną i greką - uległ prośbie i przekazał mu dokumenty. Nie zapytał jednak „robotnika" o nazwisko.

- Lepiej nie wiedzieć. Ja tych dokumentów księdzu nie dawałem, a ksiądz nigdy nie był w kurii. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami pożegnał przybysza.

Minęło kilka lat. Do Lublina przyjeżdża nowy biskup, ks. Stefan Wyszyński. Ingres na KUL, mnóstwo gości. Zajeżdżają trzy czarne limuzyny. Z jednej z nich wysiada biskup Wyszyński, w którym ks. Poddębniak rozpoznaje... robotnika, księdza proszącego o lewe papiery.

- Porcięta zaczęły mi trzaskać - wspominał ks. Jan. - Nie dlatego, że popełniłem jakieś przestępstwo, ale po co mówiłem o dupie i soli...

Czy ksiądz Poddębniak opowiadał komukolwiek i kiedykolwiek o wojennym spotkaniu z przyszłym prymasem Wyszyńskim?

- Nie, bo przecież nigdy się nie widzieliśmy - wyznał z uśmiechem autorce listu, który trafił do ks. Chorębały.

Przesłuchanie. Ksiądz kontra ubek

Inna historia przytoczona przez ks. Józefa Chorębałę. Biskup Stefan Wyszyński skierował ks. Poddębniaka do parafii w podlubelskiej Niedrzwicy. Tam wprost z kolędy UB zabrało duszpasterza do swojej siedziby w Lublinie. Przetrzymywali go dobę, drwili z niego, próbowali upokorzyć.

Wreszcie przesłuchanie. Ubowiec zaczął wyzywać księdza, przeklinać.

- Nie wytrzymałem - opowiadał ks. Jan. - Na biurku leżała linia, chwyciłem ją i chciałem walnąć ubeka: A ty Żydzie parszywy - powiedziałem do niego - gdybym wiedział, że jesteś taki obrzydliwy Żyd, to bym dwóch Żydówek w czasie wojny nie uratował.

- Tak? Ksiądz Żydówki uratował? - rozpromienił się funkcjonariusz.

Ks. Poddębniak: Od razu mnie zwolnili, odwieźli do Niedrzwicy i skończyło się prześladowanie.

Prof. Anna Łosowska, autorka książki o ks. Poddębniaku podkreśliła, że był tym z księży, który „nie poddał się, nie zrezygnował ze swojej drogi, kochał ojczyznę, kochał Boga i ludzi".

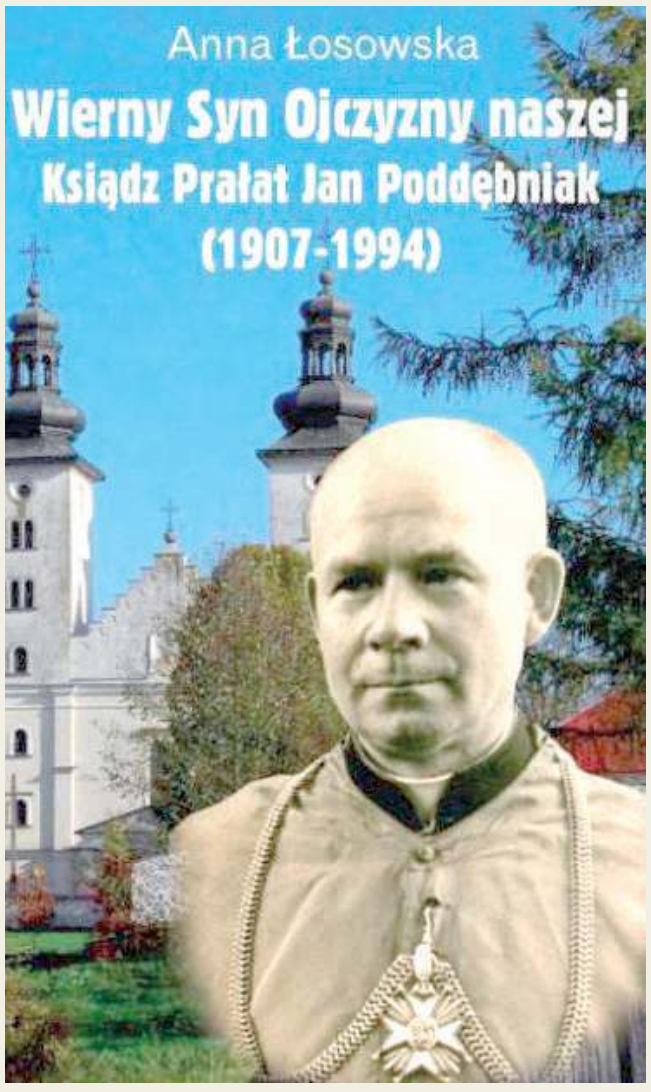

Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej, stając się jednym z najbliższych współpracowników internowanego w Nowym Sączu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał Medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci. Był gorliwym i charyzmatycznym duszpasterzem, o wielkim autorytecie wśród kapłanów i wiernych, człowiekiem czułym na ludzką krzywdę, świetnym gospodarzem i wielkim patriotą. Znany z ciętego języka i odwagi cywilnej zapisał się trwale w dziejach diecezji jako kapłan niezłomny w trudnych dla Kościoła czasach komunistycznych / biografia zamieszczona w książce Wydawnictwa Norbertinum, oprawa miękka, 290 stron, wydana w roku 2020 /

Ks. Józef Chorębała

To był wielki kapłan, człowiek autentyczny. Zaświadczył to swoim życiem. Był bardzo wrażliwy na ludzi biednych, ubogich, wspomagał ich. Kiedy po wojnie usłyszał od Lei, że ona nie chce wracać do Polski, bo Polacy ją skrzywdzili, zaczął na nią krzyczeć: - A ja? Ja nie jestem Polakiem?! Z kolei Sara traktowała go jak ojca, wiele razy przyjeżdżała, na siłę kupiła mu malucha, przekazała 3 500 dolarów (ksiądz je oddał na budowę parafii). Po jego śmierci bardzo prosiła, by móc ufundować nagrobek. Miał bliski kontakt z prymasem Wyszyńskim, znany był i bardzo szanowany w całej diecezji. Inni wikariusze mnie pytali: - Jak ty z nim wytrzymujesz? Ale to mnie polecił biskupowi na swojego następcę. Napisał o mnie, że zapowiada się ze mnie dobry ksiądz, że mam samochód, po wsiach nie łażę...

Tadeusz Sławecki
dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie

Ks. Jan był duchownym, który kształtował serca i umysły swoich wiernych parafian. Jako małe dziecko nie lubiłem chodzić do kościoła, kiedy głosił kazania, bo mnie to zwyczajnie nudziło, nie rozumiałem tych kazań, a ks. Jan zwykł głosić kazanie 40-45 minut. Na lekcjach religii za jedyne pomoce edukacyjne miał tablicę, kredę i mapę Palestyny. Nie lubił dewocji, kobietom, które lubiły przesiadywać w kościele, mówił: Idź do domu, męża ogól, matce pomóż, a nie będziesz tu siedziała na trzeciej mszy z rzędu. To milsze Panu Bogu. Był księdzem bezkompromisowym, wymagającym. Na jego pogrzeb przyjechało dwóch biskupów. Ziarno, które zasiał, na pewno daje świadectwo w ilości powołań, które za jego pracy duszpasterskiej pojawiły się w czemiernickiej parafii.

15 kwietnia opublikowaną przez Wydawnictwo Norbertinum książkę „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"oraz sylwetkę ks. Prałata Jana Poddębniaka przedstawili: dr hab. Anna Łosowska – autorka książki (UMCS), prof. dr hab. Janusz Wrona (UMCS), Tadeusz Sławecki (dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie) oraz zaproszeni goście, którzy znali osobiście ks. Jana bądź dokumentowali jego życie i dzieło. Zapis spotkania można obejrzeć na stronie internetowej i Facebooku WBP.

Ostatnie kazanie wygłosił podczas Niedzieli Miłosierdzia Bożego. To był jego ulubiony temat. I to kazanie przepłakał

Ostatnie kazanie przepłakał

Podczas promującego książkę spotkania w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Lublinie, przypomniano, że 17 kwietnia przypadła rocznica śmierci ks. prałata Jana Poddębniaka (zm. w 1994 roku). Tego dnia ks. kan. Józef Chorębała odprawił mszę w jego intencji parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Czemiernikach. Ksiądz, który był wikariuszem w jego probostwie, a potem został wskazany przez ks. Poddębniaka jako jego następca, wspominał:

- Umierał w trzecią Niedzielę Wielkanocną, w godzinach wieczornych. W tych ostatnich godzinach byłem blisko niego. Gospodyni Helena Muszyńska wyjechała do rodziny, poleciła mi, żebym się nim opiekował, choć obecny był jego bratanek, Władysław. Jego nadzieją było, że umrze podczas sprawowania mszy świętej, ale dane mu było, że ostatnie kazanie wygłosił podczas Niedzieli Miłosierdzia Bożego. To był jego ulubiony temat. I to kazanie przepłakał...

Za tydzień wywiad z prof. Anną Łosowską, autorką książki o ks. Janie Poddębniaku.

Monika Mackiewicz

eprasa.pl 85e76f54ee

Całość inwestycji wyniosła ponad 5 mln zł

TVN Turbo kpi z międzyrzeckiego stoku narciarskiego. Miasto: Obiekt spełnia swoją rolę

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Stok narciarski w Międzyrzecu Podlaski wybudowany w 2012 roku obśmiali gospodarze jednej z audycji w ogólnopolskim kanale TVN Turbo. Czy rzeczywiście to chybiona inwestycja za grube miliony?

Fot.TVN Turbo

Prowadzący program „Absurdy Drogowe" w Międzyrzecu Podlaskim. W jednym z najnowszych odcinków programu zakpili ze stoku narciarskiego na Międzyrzeckich Jeziorkach. Program był nagrywany jesienią 2020 r.

To igielitowy stok narciarski z wyciągiem talerzykowym, który powstał w ramach inwestycji zagospodarowania terenu turystyczno-rekreacyjnego międzyrzeckich jeziorek w 2012 roku.

Nie tylko stok

Oprócz całorocznego stoku wybudowano inne obiekty wokół niego: kaskadową plażę miejską, budynek wypożyczalni sprzętu pływającego i narciarskiego, sanitariaty, parkingi, plac zabaw, chodniki i ciągi komunikacyjne.

Kosz całości inwestycji to ponad 5 mln zł.

- To niezwykle nowoczesny obiekt, spełniający bardzo wysokie standardy. Stok to bez wątpienia główna atrakcja tego projektu - chwalił się w mediach kilka lat temu, przed otwarciem stoku Artur Grzyb, ówczesny burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

Inwestycję po 9 latach od otwarcia sprawdzili prowadzący program „Absurdy Drogowe" w TVN Turbo. W kpiący sposób odnieśli się do - według nich - nietrafionej i niepotrzebnej inwestycji.

- Będąc na miejscu trudno to przeoczyć. Czegoś takiego jak żyję, nie widziałem. Z jednej strony pojezierze mazurskie a z drugiej strony Zakopane - zaczął sarkastycznie jeden z prowadzących program.

Sens inwestycji

Odnosili się też m.in. samego użytkowania inwestycji.

- Blask geniuszu inwestora jest oszałamiający. Pomyśleli sobie tak, pokryjemy stok plastikiem, wtedy ludzie będą mogli zjeżdżać latem, a potem kąpać się w jeziorkach. Nikt tego zrobić nie chce. To może zimą? Śnieg poprószy i wtedy ludzie będą zjeżdżać. Ale wszyscy wiemy jak obfite są zimy w ostatnich latach w naszym kraju - mówili prowadzący

Prowadzący nie szczędzili złośliwości pod kątem inwestycji.

- Jak byłbym burmistrzem tego miejsca, to dobrałbym trochę środków z Unii Europejskiej, dobudowałbym tutaj skocznie i zorganizowałbym konkurs czterech skoczni - kpili.

Mieli też wątpliwości odnośnie sensowności inwestycji i jej kosztów.

- Gdybym miał taką sumę wydać, czternaście razy bym sprawdził, czy mieszkańcy potrzebują. Władza najpierw buduje, a potem okazuje się, że wydaje pieniądze bezsensownie i teraz nie ma kogo do odpowiedzialności pociągnąć, bo ten już swojej kadencji sprawuje, ten już nie pracuje - krytykowali prowadzący.

Błędy w materiale

Zapytaliśmy, jak do wyemitowanego programu odnoszą się obecne władze Międzyrzeca Podlaskiego. Po pierwsze, zwracają uwagę na błąd w materiale, ponieważ stok narciarski powstał w 2012 roku, a nie jak podano w materiale w 2013 r. Poza tym podkreślają, że inwestycja powstała za czasów burmistrza Artura Grzyba.

- A więc prawie dwie kadencje temu, za czasów mojego poprzednika. Trudno teraz mówić o zasadności inwestycji, którą ktoś wymyślił, zaprojektował, pozyskał dotację i rozliczył. Przypomnę jedynie, że stok był jednym z elementów dużego projektu, bo przecież powstała też plaża, plac zabaw, budynek wypożyczalni z toaletami, parking i drogi dojazdowe, a cały teren nieużytku został zagospodarowany - tłumaczy burmistrz Zbigniew Kot.

Fot.UM Międzyrzec Podlaski

Jak informuje burmistrz, Zbigniew Kot, w sezonie narciarskim w 2019 roku na stoku zanotowano 2500 wejść. Uważa, że obiekt spełnia swoją funkcję

Zbigniew Kot
burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego

Ocenę zasadności inwestycji pozostawiam mieszkańcom i przyjezdnym korzystającym z międzyrzeckich jeziorek

„Z jednej strony pojezierze mazurskie, a z drugiej strony Zakopane" - kpili prowadzący program TVN Turbo

Obiekt spełnia swoją rolę

Dodaje, że program „Absurdy drogowe" powstał jesienią 2020 r., przy słabej pogodzie, w dodatku w momencie, kiedy nie było ludzi. Okazuje się też, że według danych magistratu, stok jest aktywnie użytkowany przez mieszkańców Międzyrzeca i okolic.

- W sezonie narciarskim w 2019 roku na stoku zanotowaliśmy 2500 wejść. Zimą, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych - obiekt jak najbardziej spełnia swoją rolę - dodaje burmistrz.

Obecnie stok, poza pracami związanymi z bieżącym utrzymaniem nie wymaga żadnych remontów.

(McM)

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

PUSZEK
Właścicielka: Paulina Ryngajło, Biała

FRUZIA
Właścicielka: Iza Jędrzejczuk, Biała-Podlaska

TOSIA
Właściciel: Robert Rosiński, Poniatowa

LUCY
Właściciel: Tomek Bieniek, Niemce

KITUŚ
Właścicielka: Alicja Ozimek, Kamień

ROCKY
Właściciel: Kacper Kazimieruk, Międzyrzec Podlaski

eprasa.pl 85e76f54ee

Objawienia Matki Boskiej w Jabłoniu gromadziły tysiące wierzących

Maryję zobaczyli prześladowani przez Rosjan chłopi-unici

Prawdziwości objawień w Jabłoniu nie potwierdziła żadna kościelna komisja, bo nie miała ku temu okazji. Kościół katolicki w obrządku wschodnim był zdelegalizowany, a wierni często przymusem i podstępem zakwalifikowani jako prawosławni. Łacinnicy mieli bardzo ograniczoną możliwość działania, poza tym akurat na wiejskim pograniczu Polesia i Podlasia nie było ich zbyt wielu.

Unicki ksiądz, Jan Bojarski, autor dzieła *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskiem, czyli ostatnie chwile unii w dyecezyi chełmskiej* prześladowania unitów opisywał barwnie, z zaangażowaniem, nie stroniąc od ostrych komentarzy i ocen, ale w warstwie faktograficznej w sposób dość rzetelny. O wydarzeniach w Jabłoniu napisał: *„Rozeszła się wieść, że Matka Boża ukazała się 6-letniej dziewczynce we wsi Jabłoń. 6-letnia dziewczynka zwróciła uwagę rodziców na wielką światłość, którą widziała w polu. Matka jej nic nie widziała, chociaż małe dzieci szczegółowo opisywały dwie postacie, a szczególnie świętą, cześć budzącą, wśród światła unoszącą się osobę. Cudowne zjawisko się powtarzało. Tysiące ludu zbierało się w pobliżu owego pola, a miejsce, gdzie spostrzeżono Najświętszą Maryję Panną, starannie okryto kawałkiem grubej materii. Raz widziana była osoba żeńska w bieli z Dzieciątkiem na ręku, drugi raz święty biskup odziany w szaty pontyfikalne i jasność z ziemi wychodząca”*. Co do identyfikacji Niewiasty nie mogło być wątpliwości. Co do biskupa, nie wiadomo, czy te szaty pontyfikalne były wschodniego, czy zachodniego kroju: jeśli pierwsze, to był pewnie Jozafat Kuncewicz, męczennik unii, jeśli łacińskie, to raczej któryś z patronów Polski - św. Wojciech albo św. Stanisław, więc sprawa miałaby również wymiar narodowy, który zresztą w kolejnych interpretacjach pojawiał się coraz wyraźniej. Z tym że miejscowi chłopi raczej spodziewaliby się hierarchy w mitrze z krzyżykiem niż w spiczastej infule.

Widzieli nawet niedowiarkowie

Niemniej jednak jedno jest pewne: od maja 1875 do lata 1876 ludność Jabłonia i okolic była głęboko przekonana, że na polu pod wsią ukazuje się Matka Boska. Kajetan Kraszewski, młodszy brat słynnego powieściopisarza Józefa, w swojej bardzo zajmującej skądinąd Kronice rodzinnej „Silva rerum” wspomina, że o całym zdarzeniu dowiedział się w czasie wizyty w Kolanie u Łubieńskich. Wedle ich relacji świadkami objawień miało być nawet kilka tysięcy osób, które przychodziły z całej okolicy. Co ciekawe, Maryja miała objawiać się nie tylko dzieciom i pobożnym, ale również niedowiarkom, którzy przybywali na miejsce, by przekonać się o fałszywości cudu, a nawet zarządcy Łubieńskich, Niemcowi - protestantowi, który jako wychowany w innej kulturze, miał problem z rozpoznaniem tego, co widzi, jednak nawet indagowany przez żandarmów, upierał się, że widział jasną postać na ułamanej chorągwi unoszącej się w powietrzu. Opowiadano o pomniejszych cudach: zasadzona na miejscu zdarzeń w maju jabłoń miała jeszcze tego lata zakwitnąć.

Jabłoń pod szczególną kontrolą

Oczywiście rzecz cała była głęboko nie w smak władzom carskim, które nakazały całe miejsce otoczyć wojskiem i policją oraz odstraszać przemocą i groźbą gromadzący się tłum. Ten stan rzeczy w Jabłoniu był zresztą i później permanentny: przemykający się w okolicy jezuiccy misjonarze w swoich relacjach z tajnych „wycieczek” podkreślali, że do Jabłonia trudno się było dostać z racji na szczególne nasycenie miejscowości wojskiem i „tajniakami”, więc dawni unici nawet i dwadzieścia lat nie mogli spotkać katolickiego księdza.

Zbigniew Smółko

Fot.facebook parafia Jabłoń

Postawili kapliczkę
Miejsce objawień długo czekało na zagospodarowanie. Dopiero w 2019 roku postawiono okazałą, ładnie podświetlaną po zmroku kapliczkę i zadaszone miejsce do modlitwy. Figura przedstawia Matkę Boską Niepokalaną z napisem: „Matce Bożej wdzięczni parafianie 1875 - 1876”. Ułożono stosowną litanię do Matki Boskiej Jabłońskiej. W miejscowym kościele pw. św. Tomasza z Villanowy od ponad pięćdziesięciu lat czczony jest wizerunek Matki Boskiej wzorowany na ikonie z Gietrzwałdu (piszemy o nim obok)

– Jabłońska Matka –

Przez Podlasie idzie Matka,
błogosławi lud gnębiony.
Kto trwa w wierze do ostatka,
będzie w niebie wybawiony.
Kto nie zaprze się, nie zdradzi,
temu ześle pocieszenie,
i bezpiecznie przeprowadzi,
przez wylanej krwi strumienie.
To w Jabłoniu, na ratunek,
przyszłaś dzieciom umęczonym,
a Twój Święty wizerunek
jest szczególnie tutaj czczony.
Twoja postać, biel najczystsza
pośród pól nam zajaśniała.
Jako Matka, przyszłaś pierwsza,
gdy się dzieciom krzywda działa.
Matko nasza, uproś Boga,
by nie skąpił swojej łaski.
Kiedy przyjdzie znowu trwoga,
niech ochrania lud podlaski.

Wiersz Wacława Derenia

Nie tylko Jabłoń

Do podobnych wydarzeń w tym czasie doszło także w kilku innych okolicznych miejscowościach, m.in. Sworach, Kornicy, Zabłociu i nieodległych od Jabłonia Dawidach. Z oczywistych powodów nie zostały one jednak nigdy zbadane i potwierdzone (ani zaprzeczone!) kościelnym autorytetem

REGION W DAWNEJ LITOGRAFII

Ruiny zamku w Zawieprzycach

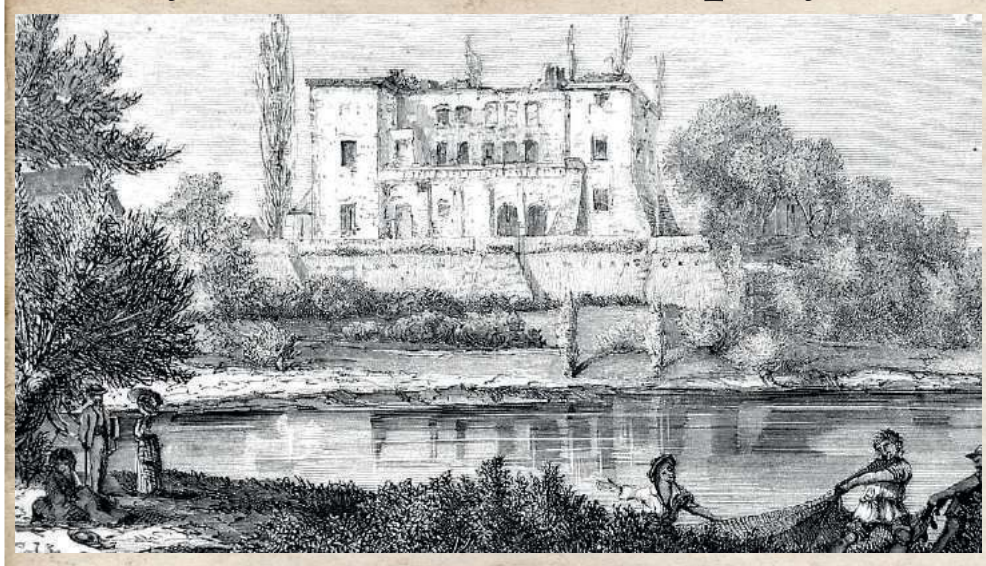

Obecnie z zamku w Zawieprzycach zostały tylko trudno uchwytne, zarośnięte krzakami ruiny. W XVI wieku Zawieprzyccy wznieśli tu okazałą dwupiętrową budowlę oraz zabudowania gospodarcze. Potem był wielokrotnie przebudowywany. W 1679 r., za czasów Atanazego Miączyńskiego, działał tu jeden z najlepszych architektów barokowych w Polsce, Tylman de Gameren. Uszkodzony został w 1784 roku, potem był odbudowany, spłonął w 1838 i od tamtej pory już nic się w nim nie działo. Litografia pochodzi z magazynu „Kłosy”, wydawanego w Warszawie w II połowie XIX wieku, dostępnego m.in. w bibliotece cyfrowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska z Jabłonia (i Gietrzwałdu...)

Czczoną w Jabłoniu (powiat parczewski) ikonę namalował w 1968 uznany malarz sakralny z Bezwoli (pow. radzyński), Edward Jarmosiewicz na zlecenie ówczesnego proboszcza parafii Jabłoń ks. Władysława Zwierza. Nawiązuje ona do wizerunku Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Wybór takiego wzorca związany był z bliskością czasową tamtych objawień z mającymi miejsce w 1876 roku objawieniami w Jabłoniu. Jedne i drugie, oprócz wymiaru teologicznego, były interpretowane jako wyraz m.in. obrony polskości na zagrożonych wynarodowieniem ziemiach - na Warmii przez germanizację, na Podlasiu przez rusyfikację i prześladowanie unitów. W 1969 roku wizerunek poświęcił biskup Wacław Skomorucha.

Zbigniew Smółko

Fot.facebook parafia Jabłoń

eprasa.pl 85e76f54ee

Podłukowski szlachetka ogólnopolskim symbolem zacofania. Franciszka Salezego Jezierskiego opowiastka ku nauce i zabawie

O co chodzi z Kutasińskim?

Ziemia Łukowska w dobie Sejmu Wielkiego

„Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze" - tytuł tego niewielkiego dzieła autorstwa Franciszka Salezego Jezierskiego z 1790 r. może dzisiaj wpędzać w zakłopotanie lub wywoływać uśmiech. Kim był ów Kutasiński i dlaczego opowieść o nim jest obowiązkową pozycją dla miłośników łukowskiej historii?

Dzieła literackie Franciszka Salezego Jezierskiego - mimo że powszechnie cenione przez historyków - nie są „łatwe" w odbiorze i trudno oczekiwać, że będą kiedykolwiek tak popularne, jak chociażby Sienkiewiczowska „Trylogia".

Prześmiewca z Gołąbek

Jego twórczość odpowiadała na ówczesną dynamikę polityczną w chylącej się ku upadkowi Rzeczpospolitej i była nasycona postępowymi hasłami o naprawie ustroju naszego kraju. Jezierski był przy tym świetnym obserwatorem rzeczywistości, mistrzem pióra i doskonałym prześmiewcą. Szczególnie lubił wytykać wszelkie przywary szlachty, jej anachroniczne poglądy, zacofanie, widoczny obskurantyzm, a przy tym megalomanię.

Fikcyjny (?) szlachcic łukowski

Takim prześmiewczym dziełem jest właśnie krótka opowieść o Jaroszu Kutasińskim. Jest to podróż do osiemnastowiecznej ziemi łukowskiej i przedstawienie mentalności typowego szlacheckiego mieszkańca naszych ziem. Mimo że historia Kutasińskiego jest fikcją literacką (takie nazwisko nie występowało w ziemi łukowskiej) - już na pierwszy rzut oka widać, że Jezierski opisał w książce swoje obserwacje z codziennego życia łukowskiej szlachty zagrodowej, wśród której przecież się wychowywał. Potwierdza to już pierwsza wzmianka o rodzinnej ziemi Kutasińskiego: „*W odległości mil 14 od Warszawy prowincja granicząca z Litwą, Podlasiem i Rusią jest moją ojczyzną, miejsce zaś familii mojej jest ziemia osiadła ludem i wyrobiona rolnictwem (...). Osada wsi naszej, należąca do dziedzictwa 47 szlachty, miała więcej 80 wsi podobnych sobie; to składa kilka mil kraju, w którym nie ma ani chłopa, ani mieszczanina, tylko sama szlachta i tam którykolwiek się rodzi w naturze człowiek, zaraz i w zaszczytach szlachectwa zostaje... Choćby jakim przypadkiem zabrakło we wszystkich narodach Europy szlachty, byle się moja ojczyzna została, wystarczyłoby zaraz zaludnić kniaziami, milordami, diukami, grafami, baronami, markizami wszystkie królestwa i jeszcze by się zostało opatrzyć Hiszpanię we wszystkie jej bardzo potrzebne wielkości*". Z opisu wypisz-wymaluj wyłania nam się obraz osiemnastowiecznej ziemi łukowskiej, gdzie większość wsi należała do cząstkowych właścicieli - raczej ubogich zagrodowych szlachciców.

Rozważania Kutasińskiego

Sama książka opowiada o przemyśleniach tytułowego bohatera, który zastanawiając się nad potrzebą nadania praw dla mieszczan (jeden z głównych tematów ówczesnej dyskusji politycznej) - odtwarza czytelnikowi sytuacje ze swojej przeszłości. W jego wspomnieniach znajdziemy wiele zdarzeń, które mistrzowsko rozbrajają patetyczny wizerunek szlachty. Bardzo wymowny jest już fragment poświęcony rodzicom Kutasińskiego i generalnie sytuacji materialnej drobnej łukowskiej szlachty: „*Ojciec mój, JP. [Jegomość Pan - przyp. autora] Władysław Kutasiński, był dziedzicem ziemi, przyjmującej na zasiew ozimy żyta dziewięć korcy, trzy ćwierci i sześć garncy. (...) mój ojciec mąkę, kaszę, pęczak wyrabiał w żarnach i nie wiedziałem, że są młyny i młynarze do nich na świecie; widziałem go naprawiającego obuwie, łatającego odzienie i nie dziw, że nie znałem szewców i krawców: widziałem go pobijającego fasy i dzieże, naprawiającego koła u wozu i nie mogłem wiedzieć, że się znajdują bednarze i kołodzieje*".

Ojciec wyręczał powinność ogara

Dalej mamy jeszcze bardziej zaskakujące informacje o pracach podejmowanych przez Kutasińskich: „*w czasie żniwa chodziła moja matka z mymi siostrami o półtora mili na daleką wieś żąć u JP. vicesgerenta [rodzaj lokalnego urzędnika - przyp. autora] przez pięć dni, aby był za to patronem w grodzie spraw mego ojca w pieniactwie z sąsiadami; i to przypominam sobie, że (...) mój ojciec wziął sieci i szedł na polowanie wilków do kniei JP. sędziego ziemskiego, gdzie z drugimi sąsiadami, podrzeźniając [naśladując – przyp. autora] ogarom głosem, pędził obławą wilki do nastawionej obierzy. Więc mój ojciec, będąc człowiekiem z urodzenia, z przypadku i z opinii szlachcicem, z majątku rolnikiem, z niedostatku młynarzem, szewcem, krawcem, bednarzem itd., z potrzeby zaś był chłopem, robiąc vicesgerenszczyznę, która była na kształt pańszczyzny; a ile polował na wilki dla sędziego zabawy, wyręczał powinność ogara*".

Fot.wiki - domena publiczna

„Szlachcic polski" Jana Piotra Norblina, graficznego kronikarza epoki stanisławowskiej. Domniemywać można, że opisywani panowie Władysław i Jarosz Kutasińscy tak bogato się nie nosili...

O Ziemi Łukowskiej: „W odległości mil 14 od Warszawy prowincja granicząca z Litwą, Podlasiem i Rusią jest moją ojczyzną, miejsce zaś familii mojej jest ziemia osiadła ludem i wyrobiona rolnictwem"

Krwi szlacheckiej karmazyn... z robakami w domu

Paradoksalnie ojciec Kutasińskiego od małego wpajał dzieciom wyższość stanu szlacheckiego nad innymi stanami, za co sam Jarosz był „*wdzięczny Opatrzności, że nie idzie od Chama, tak jak chłopy, i że nie jest wzgardzony jak łyczaki mieszczanie, ale że jest prawdziwej krwi szlacheckiej karmazynem*". W praktyce owa „szlachecka krew" nie pomagała zbytnio Kutasińskim w codziennych trudach, dlatego musieli szukać protekcji u bogatszego lokalnego oficjela. Ich sytuacja bywała tak trudna, że czasami „*na wiosnę po Św. Marku matka kazała dzieciom i czeladzi wyprowadzić się z domu do spichlerza, aby tam sypiać, ponieważ w domu ubogiego szlachcica zima zawsze napłodzi uprzykrzonego robactwa w izbie*".

Dzisiaj ten opis może nie szokuje, jednak pod koniec osiemnastego wieku taka narracja godziła w wyidealizowany wizerunek dumnych mas szlacheckich żyjących w dworach i mających wyłączne prawa polityczne decydujące o losach kraju.

cdn.

Zbigniew Smółko

JAROSZA
KUTASIŃSKIEGO,
Herbu Dęboróg
SZLACHCICA ŁUKOWSKIEGO,
Uwagi nad Stanem Nieszlacheckim w Polszcze,
p. S. F. Jezierskiego.

Roku 1790.

Fot.ze zbiorów polona.pl

Gdzie można przeczytać historię Kutasińskiego?
Dzieło Jezierskiego jest dostępne online w zasobach Polona.pl. Oryginalna pisownia może sprawiać trudność dzisiejszemu czytelnikowi, dlatego polecam poszukać książki z wyborem pism Jezierskiego wydanej w 1952 r. opracowanej pod redakcją historyka Zdzisława Skwarczyńskiego. Znajdziemy tam współcześnie opracowany tekst z licznymi przypisami. Książkę tę można kupić w antykwariatach... lub nawet na OLX lub Allegro w cenie od kilku do kilkunastu złotych.

Kutasiński uważał, że jest „człowiekiem z urodzenia, z przypadku i z opinii szlachcicem, z majątku rolnikiem, z niedostatku młynarzem, szewcem, krawcem, bednarzem"

Nasz Wulkan Gromów Kuźnicy Kołłątajowskiej

Franciszek Salezy Jezierski (1740-1791), nasz krajan rodem z Gołąbek, zyskał nieśmiertelną sławę w historii Polski jako wybitny oświeceniowy pisarz czasów Sejmu Wielkiego. Będąc prawą ręką Hugona Kołłątaja, nazywany był „Wulkanem Gromów Kuźnicy Kołłątajowskiej", która wspierała Stronnictwo Patriotyczne. Współpracował z Naruszewiczem, Piramowiczem, Staszicem czy Dekertem. Jezierski swoim ostrym piórem bezkompromisowo krzewił postępowe - a czasem wręcz radykalne - hasła wśród ludu stolicy i tym samym pomógł w tak optymistycznym przyjęciu trzeciomajowej konstytucji w 1791 r. Niestety zmarł tuż przed jej uchwaleniem, w domu Kołłątaja, który znajdował się obok dzisiejszego stadionu Legii Warszawa.

eprasa.pl 85e76f54ee

PIŁKA NOŻNA „Kołyska” dla Antoniny Zabielskiej. Super warunki Podlasia w grodzie Kraka. Wesoły powrót po urodzinach

Piękne chwile w Krakowie. Kocoł blisko rekordu

Pierwsze zwycięstwo w tym sezonie na wyjeździe zespołu Rafała Borysiuka. Podlasie triumfowało 4:2 w Krakowie z Jutrzenką Giebułtów.

Wymiana ciosów

Mecz zaczął się źle, bo po niespełna 120 sekundach gospodarze prowadzili po trafieniu Mateusza Majcherczyka. Kapitan miejscowych przedarł się prawą stroną pola karnego i z ostrego kąta uderzył prostym podbiciem. Piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki bramki strzeżonej przez Oskara Kasperka.

Bialczanie szybko odpowiedzieli. W 11. minucie swojego 18 gola w sezonie zdobył Kamil Kocoł. Kapitan Podlasia znalazł się między dwoma obrońcami po lewej stronie pola karnego i z ostrego kąta trafił lewą nogą w dalszy róg. Jeszcze lepiej było w 27. minucie. Pierwszego gola w barwach Podlasia zdobył Eryk Kobza, który huknął z 18 metrów nie do obrony. W 36. minucie po dośrodkowaniu Macieja Wojczuka Grzegorz Silczuk trafił do własnej bramki, zaskakując Damiana Pawelskiego.

Gonili i nie gonili

W 71. minucie Podlasie wygrywało różnicą trzech goli. Piąte trafienie w sezonie zaliczył Gabriel Mierzwiński. Niespełna 18-letni zawodnik przed przerwą zmienił kontuzjowanego Krzysztofa Salaka i po asyście Wojczuka utonął w objęciach kolegów. Trafiając z lewej strony pola karnego w długi róg. Gospodarze szybko zmniejszyli straty za sprawą Sławomira Zeszczuka, lecz nie było ich stać na dogonienie biało-zielonych.

Ładnie to ma grać zespół na weselu

- W końcowych minutach gotowało się po stałych fragmentach i rzutach z autu, ale wytrzymaliśmy. Pamiętajmy, że dla nas był to trzeci mecz w ciągu tygodnia. Brakowało mocy, ale udało się. Najważniejsze, że mamy trzy punkty. Więcej mnie nie interesuje. Tak jak ty powtarzasz, ładnie to ma grać zespół na weselu - mówi z uśmiechem Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Dwa lata czekania

Bialczanie przełamali się na wyjeździe, notując pierwszą wygraną w tym sezonie na obcym boisku. Po raz ostatni nasi schodzili z boiska w roli wygranych 18 maja 2018 roku, kiedy po golach Jakuba Syryjczyka i Bartłomieja Tkaczuka wygrali z Sołą w Oświęcimiu. - Nie mówiłem o tym zawodnikom, by nie rozmyślali nad statystykami. W tym sezonie jesteśmy w czubie tabeli jeśli chodzi o zdobycze na własnym boisku, zaś na obcych terenach zamykamy stawkę. Dobrze, że przyszło przełamanie. Jutrzenka walczyła o przeżycie. Dla nich to był być może ostatni mecz, przed którym mogli jeszcze marzyć o włączeniu się do walki o utrzymanie. My przyjechaliśmy do Krakowa po trzy punkty, byśmy nie świecili się na czerwono w tabeli - dodaje.

Najlepsi w lidze

„Borysa” cieszyło to, że zespół bardzo szybko podniósł się po stracie pierwszego gola. - Jest fajna statystyka. Jesteśmy najlepszą drużyną w lidze, która przegrywając potrafi wygrać. W ten sposób zdobyliśmy bodaj 20 punktów. Po tym poznaje się charakter zawodników. Nie załamujemy się, odrabiamy straty, chociaż w lidze to rzadkość. Tylko mogę bić brawo. Jako zawodnik nigdy nie odpuszczałem i tego samego uczę moich graczy. Chcę, by oddawali serce na boisku - przyznaje.

„Kołyska” graczy Podlasia dla córeczki Pawła Zabielskiego

Antonina miała „kołyskę”
Po golu Eryka Kobzy drużyna wykonała „kołyskę” dla Antoniny Zabielskiej. Córeczka zawodnika Podlasia - Pawła przyszła na świat w minioną środę o godz. 10:15. Mierzyła 58 cm i ważyła 4130 g. Jak przyznaje „Zabiel” żona Dorota była bardzo dzielna. Antonina jest już w domu u boku rodziców oraz dwuletniego braciszka Aleksandra. Gratulujemy i po piłkarski „jeszcze jeden”

Zaangażowanie Karola i Ernesta

Po raz drugi w tym sezonie drużyna noc przed meczem spędziła w Lavender Hotel Kraków. - To już nasz stały obiekt w tym mieście. W sumie zdobyliśmy cztery punkty, bo wygraliśmy z Jutrzenką i zremisowaliśmy z bardzo silną Cracovią II Kraków. Powtarzałem kilkukrotnie, że jako gracz nie spałem w tak komfortowych warunkach. To zasługa naszych prezesów: Karola Filipka i Ernesta Jaroszka, którzy wykonują tytaniczną pracę na rzecz Podlasia. Zawodnikom niczego nie brakuje, a takimi akcentami gracze czują się docenieni - mówi.

Wesoła podróż

W miniony czwartek aż trzech członków sztabu szkoleniowego obchodziło urodziny: asystent trenera Kamil Bartoszuk, analityk Grzegorz Nowak oraz kierownik drużyny Adrian Własiuk.

- Przed nami długi powrót do domu. Spotykamy się na zajęciach we wtorek, więc mamy czas na pocieszenie się. Myślę, że drużyna tak łatwo nie odpuści Kamilowi, Grześkowi i Adrianowi - śmiał się tuż po końcowym gwizdku „Borys”.

JUTRZENKA GIEBUŁTÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:4 (1:3)

Bramki: Majcherczyk 2`, Zeszczuk 73` - Kocoł 11`, Kobza 27`, Silczuk 36` (s), Mierzwiński 71`.
Jutrzenka:
Podlasie: Kasperek - Archipov (46` Łukasiewicz), Nieścieruk, Kosieradzki, Salak (45+1` Mierzwiński), Dmitruk, Andrzejuk, Kobza, Wojczuk, Kocoł, Chmielewski (72` Golba).
Żółte kartki: Archpov, Mierzwiński.
Sędziował: Bińkowski (Kielce).

Nieobliczalna młodzież

W sobotę Podlasie podejmie Koronę II Kielce. Bialczanie będą chcieli zrewanżować się za porażkę aż 0:8 jeszcze pod wodzą Władimira Geworkiana.

- Gramy tego samego dnia co pierwszy zespół z Korony, który zmierzy się z ŁKS-em Łódź. Nasz rywal będzie opierał się na młodzieży, która jest nieobliczalna. Potrafili przegrać 0:4 z Orlętami, a kilka dni później ograć silną Stal Stalowa Wola - mówi Borysiuk.

Kocoł blisko rekordu

Gol zdobyty w Krakowie był 54. trafieniem w barwach Podlasia Kamila Kocoła.

27-letni kapitan zespołu by zrównać się z najskuteczniejszym Przemysławem Kurkowskim potrzebuje jeden bramki. Dwa gole pozwolą mu zostać tym „naj” w historii bialskiego klubu. Zaczynamy odliczanie...

mp

Precyzja Macieja Wojczuka za trzy punkty

Trzeci gol w rundzie wiosennej „Woja”. 23-latek tuż po przerwie wykorzystał podanie od Mariusza Chmielewskiego. Biało-zieloni sięgnęli po pewne punkty.

- Jeśli wygraliśmy to ocena zespołu może być tylko najwyższa. Zwycięzców się nie sądzi. Nie był to idealny mecz, chociaż z pierwszej połowy jestem bardzo zadowolony. Rywalom nie pozwoliliśmy na nic, a pamiętajmy, że to ekipa z górnej części tabeli. To była najlepsza część spotkania od kiedy jestem trenerem Podlasia. Stosowaliśmy pressing, który kosztował nas dużo sił, ale przyjezdni nie mogli sobie z tym poradzić - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec bialczan.

Radość Macieja Wojczuka (z prawej) po golu dającym wygraną Podlasiu z Wólczanką Wólka Pełkińska. W środku asystent przy bramce Mariusz Chmielewski (fot. Cezary Hince)

Jeszcze przed przerwą dwie bramki mógł zdobyć Mariusz Chmielewski. 22-latek po zagraniu Kamila Kocoła uderzył z bliska... podeszwą i sytuacja spaliła na panewce, a następnie chybił z kilku metrów. - Po przerwie Wólczanka doszła do głosu, jednak nic z tego nie wynikało. Było gorąco, lecz utrzymaliśmy koncentrację do samego końca. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że wygraliśmy zasłużenie - dodaje.

- Zostawiliśmy dużo zdrowia na boisku, ale nie udało się zdobyć choćby punktu. W drugiej połowie graliśmy lepiej, ale gapiostwo w obronie i strata bramki. Niestety mimo przewagi nie potrafiliśmy strzelić bramki i wracamy bez punktów - podsumował trener Wólczanki, Marcin Wołowiec.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA 1:0 (0:0)

Bramka: Wojczuk 49`.
Podlasie: Kasperek - Achipov (77` Martynek), Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk (82` Golba), Kobza, Andrzejuk, Kocoł, Dmitruk, Chmielewski (66` Łęcki).
Wólczanka: Konefał - Łazarz (87` Duczek), Wrona, Pawłowski, Gul, Peda (78` Wach), Podstolak, Soboń (46` Galara), Myszogląd (46` Bała), Durda, Matofij (46` Lorek).
Żółte kartki: Andrzejuk - Wrona, Podstolak, Galara.
Sędziował: Burak (Zamość).

mp

III LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI
Podlasie - Wólczanka 1:0
Bramka: Wojczuk 49`.
Orlęta - Wisłoka 2:6
Bramki: Kalita 4`, Fiedeń 50` - Fedan 13`, Siedlik 28`, 40`, 57`, Kamiński 72`, Palonek 90`.
KSZO - Podhale 0:1
Bramka: Serafin 50`.
Cracovia II - Chełm. 1:2
Bramki: Zaucha 9` - Kotowicz 69`, Giletycz 90+1`.
Łagów - Wisła S. 2:1
Bramki: Imiela 40` (k), Balotelli 58` - Stańczyk 90`.
Stal St. - Hetman 5:0
Bramki: Chorolskyj 38`, Mistrzyk 45` (k), Mroziński 60`, 83`, Płonka 81`.
Sokół - Lewart - przeł. 21.04., godz. 17:00
Wisła P. - Siarka - przeł.
Avia - Jutrzenka - przeł.
Stal K. - Wiązownica - przeł.
Korona II - pauza

WYNIKI 30. KOLEJKI
Lewart - Orlęta 3:0
Bramki: Żelisko 9`, 27`, Nowak 90`.
Wisła S. - Wisła P. 1:4
Bramki: Tyl 56` (k) - Drozdowicz 6`, 29`, 53`, 90`.
Jutrzenka - Podlasie 2:4
Bramki: Majcherczyk 2`, Zeszczuk 73` - Kocoł 11`, Kobza 27`, Silczuk 36` (s), Mierzwiński 71`.
Korona II - Avia 0:3
Bramki: Mykytyn 36`, Darmochwał 56`, Białek 58`.
Podhale - Stal K. 1:1
Bramki: Molis 45` - Dyszy 78`.
Wiązownica - Łagów 0:2
Bramki: Imiela 8`, Mydlarz 61`.
Siarka - Sokół 2:1
Bramki: Janeczko 8` (k), Bałdyga 69` - Bierzało 89` (s).
Wisłoka - Cracovia II 3:1
Bramki: Fedan 24` (k), 31`, Rębisz 35` - Nowicki 36`.
Chełmianka - Stal St. 0:1
Bramka: Mroziński 18`.
Wólczanka - KSZO - przeł.
Hetman - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	26	66	75:21
2.	Sokół Sieniawa	28	55	48:25
3.	Stal Stalowa Wola	28	50	51:30
4.	Podhale Nowy Targ	28	49	42:31
5.	Wisłoka Dębica	28	47	48:29
6.	Chełmianka Chełm	28	46	46:36
7.	ŁKS Łagów	29	46	44:40
8.	Wisła Sandomierz	29	44	42:41
9.	Avia Świdnik	27	44	55:28
10	Siarka Tarnobrzeg	28	43	46:37
11	Wólczanka Wólka P.	27	43	49:34
12	KSZO Ostrowiec Św.	27	41	42:32
13	Podlasie Biała Podl.	28	34	42:65
14	Cracovia II Kraków	29	33	33:37
15	Lewart Lubartów	28	33	33:31
16	Stal Kraśnik	28	32	33:37
17	KS Wiązownica	28	32	38:58
18	Orlęta Radzyń Podl.	29	31	41:59
19	Korona II Kielce	28	27	38:60
20	Jutrzenka Giebułtów	27	17	30:72
21	Hetman Zamość	28	7	20:93

NASTĘPNE KOLEJKI
(21.04., środa): Sokół - Lewart (godz. 17:00), Chełmianka - Wisła P. (godz. 17:00), Stal K. - KS Wiązownica.
(24/25.04): Podlasie - Korona II (sob., godz. 15:00), Orlęta - Siarka (sob., godz. 17:00), Wisła P. - KS Wiązownica (niedz., godz. 16:00), Cracovia II - Lewart (niedz., godz. 13:00), Wólczanka - Podhale, KSZO - Jutrzenka, Avia - Hetman, Sokół - Wisła S., ŁKS Łagów - Stal K., Stal St. - Wisłoka, Chełmianka - pauza.

eprasa.pl 85e76f54ee

Lewart Lubartów - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:0 (2:0). Lewart złapał oddech, Orlęta w kryzysie

Derby dla Lewartu, Żelisko z golami dla śp. dziadka

Obie drużyny walczą o ligowy byt, więc stawka meczu była wyjątkowo wysoka. Grający ambitnie i mądrze Lewart wygrał absolutnie zasłużenie. Orlęta, po serii zwycięstw z ligowymi słabeuszami, w starciu z silniejszymi rywalami wypada słabo.

Bohaterem starcia był Krystian Żelisko. 21-letni napastnik Lewartu zaliczył trzeci dublet w sezonie, ale ten był szczególny (fot. Piotr Wołowik)

Po słabym meczu z Wisłoką część kibiców spodziewała się rewolucji w składzie, jednak jedyną korektą była, wymuszona nadmiarem żółtych kartek, zmiana Bartosza Idzikowskiego na Daniela Klebera. Gospodarze mieli więcej czasu na wypoczynek - ich zaplanowany na środę mecz z Sokołem Sieniawa został przełożony.

W pierwszej połowie widowisko było dość chaotyczne, jednak gospodarze wyprowadzili dwa skuteczne ciosy. Oba zadał Krystian Żelisko, ale przyznać trzeba, że obrońcy gości specjalnie mu nie przeszkadzali. Najpierw Kacper Wiatrak zlekceważył dośrodkowanie i pozwolił, pozornie tylko wychodzącą w aut piłkę zbić rywalowi przed linię bramkową, potem Marcin Fiedeń źle się ustawił, piłka przeleciała mu nad głową, jego koledzy, mimo kilku okazji nie zdołali wybić piłki spod bramki i Żelisko łatwo podwyższył. Orlęta nie potrafiły odpowiedzieć, nawet tak kreatywni zazwyczaj Maciej Filipowicz i Michał Kobiałka nie stwarzali zagrożenia. W drugiej połowie gra toczyła się na połowie gospodarzy, ale pierwszą dobrą sytuację Orlęta stworzyły w 87. minucie, kiedy Kobiałkę powstrzymał bramkarz. W samej końcówce Konrad Nowak popisał się pięknym strzałem z rzutu wolnego i ustalił wynik spotkania.

Lewart dzięki zwycięstwu wydostał się ze strefy spadkowej, Orlęta spadły na 18. miejsce ze stratą dwóch punktów do bezpiecznego miejsca. Drużyna z Radzynia ma przy tym rozegrane jedno spotkanie więcej niż większość rywali. Kolejnym przeciwnikiem Lewartu będzie już w środę Sokół i o punkty będzie niezwykle trudno, w Sieniawie gospodarze mają bilans 10-2-2, wygrały tam tylko Chełmianka i Avia Świdnik. W niedzielę zaś starcie z kolejną drużyną walczącą o utrzymanie, dość nieobliczalną Cracovią. Orlęta w środku tygodnia nie grają, co jest dla nich dobrą wiadomością. Nie tylko będzie czas na odbudowanie formy fizycznej, ale również kilka męskich rozmów.

LEWART LUBARTÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:0 (2:0)

Bramki: Żelisko 9`, 27`, Nowak 90`.

Lewart: Wójcicki - Świech, Zbiciak, Janiszek, Niewęgłowski, Pożak, Szczotka (46; Najda), Maksymiuk, Dearman (87` Niewiński), Nowak, Żelisko (90+1` Aftyka).

Orlęta: Rojek - Chaliadka, Myszka, Fiedeń, Wiatrak, Albertin, Kobiałka, Filipowicz (46` Kołtunowicz), Kamiński, Kleber (52` Nowosadko), Kalita (68` Welman).

Żółte kartki: Zbiciak, Żelisko, Maksymiuk, Nowak - Kleber, Myszka, Kamiński.

Sędziował: Gawron (Mielec).

zs/mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Krystian Żelisko
Lewart

Mojemu dziadkowi

Po golach ręce wznosiłem do mojego dziadka Stanisława, który odszedł z tego świata, mając 75 lat. Był znakomitym człowiekiem, jednym z założycielem klubu Niwa Łomazy. Cieszy fakt, iż po raz trzeci w tym sezonie zdobyłem dublet. Najważniejsza jest pierwsza wygrana w tym roku. Potrzebowaliśmy tego. Zdawaliśmy sobie sprawę, jak ważne jest to starcie.

OKIEM TRENERA

Jacek Fiedeń
(Orlęta)

Nie wszyscy są przygotowani

- Po serii wczesnowiosennych kontuzji gra co trzy dni okazała się dla nas zabójcza. W ciągu 11 dni zagraliśmy cztery mecze i widać, kto przepracował okres przygotowawczy. Kobiałka i Kamiński mają dość siły, ale inni nie. Najbardziej widać to w obronie: Fiedeń dołączył do drużyny 4 dni przed rozgrywkami, Paweł Chaliadka ma ogromne zaległości fizyczne, w zasadzie jedynie Wiatrak przygotowywał się normalnie. Chyła jest po pierwszym treningu, ale do gry jest jeszcze daleko. Kolejny mecz gramy bez napastnika, ledwie Maj wyleczył kontuzję to teraz zachorował, znowu kontuzjowany jest Bożym, Kołtunowicz też dwa miesiące nie grał w piłkę

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 2:6 (1:3)

Miłe złego początki

Animuszu i koncentracji biało-zielonym starczyło na kwadrans. Seria błędów obrony doprowadziła do wysokiej porażki. Do gry wrócił Albertin.

Wobec kontuzji Arkadiusza Maja, Jana Bożyma i Damiana Kołtunowicza Jacek Fiedeń delegował do gry sześciu nominalnych pomocników, z których najczęściej rolę napastnika pełnili Karol Kalita i Maciej Filipowicz. Pierwszy raz po kontuzji zagrał Albertin Perez Sastre.

Mecz zaczął się dla Orląt znakomicie: z prawego skrzydła doskonale dośrodkował Bartosz Idzikowski i Kalita z bliska zdobył prowadzenie.

Potem jednak goście systematycznie punktowali fatalnie grające w defensywie Orlęta: dwa gole były efektem złego krycia przy stałych fragmentach, trzeci ładnej kombinacyjnej akcji Wisłoki.

Zaraz po przerwie udało się zmniejszyć dystans po strzale z rzutu wolnego Marcina Fiedenia i kiksie golkipera gości, jednak na więcej nie było już Orląt stać: przyjezdni łatwo stwarzali sobie sytuacje, a defensorzy prześcigali się w nieudolności.

Ostatni gol padł już w czasie, kiedy Wisłoka grała w dziesiątkę.

Zbigniew Smółko

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – WISŁOKA DĘBICA 2:6 (1:3)

Bramki: Kalita (4), Fiedeń (50) – Fedan (13), Siedlik (29, 40, 57), Kamiński (71), Pawlak (90).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Chaliadka, Idzikowski (63 Rycaj), Albertin (63 Kleber), Kobiałka, Kamiński, Filipowicz, Kalita.
Wisłoka: Mrózek – Król, Cabała, Kozłowski, Zygmunt (79 Wójcik), Łanucha, Fedan (81 Prokop), Rębisz, Sojda, Siedlik (79 Palonek), Kamiński (81 Lubera).
Żółte kartki: Idzikowski, Kleber – Fedan, Siedlik, Cabała, Palonek, Lubera, Król.
Czerwona kartka: Lubera (Wisłoka - dwie żółte).
Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

Wisła Puławy lepsza od Wisły Sandomierz

Wysoką wygraną zakończyło się niedzielne spotkanie Wisły ze swoją imienniczką z Sandomierza.

Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 4:1, a klasą sam dla siebie był Emil Drozdowicz, który zdobył wszystkie gole dla naszego zespołu. Dla 34-latka to pierwsza taka sytuacja na poziomie centralnym.

W szóstej minucie nasz napastnik uderzył z kąta w stronę bramki gości, a futbolówka po rękach bramkarza wpadła do siatki. Według protokołu sędziowskiego trafienie zapisano Emilowi. Następnie trzykrotnie uderzał Bartłomiej Bartosiak, ale brakowało precyzji. W 29. minucie szybka akcja gości, po której piłka trafiła do Kacpra Kondrackiego, który był faulowany, ale zdołał podać piłkę do Drozdowicza. Emil w sytuacji „sam na sam" pokonał bramkarza miejscowych. Gospodarze próbowali szukać swoich szans w zagraniach po stałych fragmentach gry, jednak bez zagrożenia dla bramki Piotra Owczarzaka.

W 53. minucie Emil Drozdowicz skompletował hat-tricka. Napastnik Wisły wykorzystał złe ustawienie obrony i posłał piłkę między nogami bramkarza. Chwilę później w niegroźnej sytuacji Dominik Cheba nieco przypadkowo zahaczył jednego z graczy gospodarzy i arbiter podyktował rzut karny. Piotr Owczarzak wyczuł intencję strzelca, ale uderzenie było silne i piłka po rękawicy zatrzepotała w siatce. Gospodarze chcieli pójść za ciosem i długimi podaniami próbowali przedostać się pod bramkę naszego zespołu.

Emil Drozdowicz został bohaterem Wisły Puławy. 34-latek strzelił cztery gole w grodzie „Ojca Mateusza", czyli w Sandomierzu

W tym fragmencie meczu dominował chaos, ale sytuacji bramkowych praktycznie nie było. W 90. minucie rzut rożny wykonywał Krystian Puton, główkował Łukasz Wiech, a Emil Drozdowicz z bliska także głową wpisał się na listę strzelców po raz czwarty.

Czelny z debiutem

Warto dodać, że oficjalny debiut w naszym zespole zanotował pozyskany z Karpat Krosno Karol Czelny. 19-latek dostał niemal pół godziny, by zaprezentować swoje umiejętności.

WISŁA SANDOMIERZ - WISŁA PUŁAWY 1:4 (0:2)

Bramki: Tyl 56` (k) - Drozdowicz 6`, 29`, 53`, 90`.

Wisła S.: Jurewicz - Wiśniewski (19` Nikołaj), Sudy, Tyl, Matuszewski (46` Klockowski), Zawiślak, Pieniążek, Stańczyk, Kajpust, Chmielowiec (81` Spirng), Taranek (69` Kopczak).

Wisła P.: Owczarzak - Cheba (64` Brągiel), Cyfert, Pielach, Kuban, Wiech, Bartosiak (64` Czelny), K.Puton, Kacprzycki (76` Ednilson), Kondracki (64` Paluchowski), Drozdowicz.

Żółte kartki: Wiśniewski, Kajpust - Cheba, Popławski (trener).

Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).

Powiększona przewaga

Wisła ma już 11 punktów więcej od lidera z Sieniawy, który niespodziewanie przegrał w Tarnobrzegu.

W dodatku podopieczni Mariusza Pawlaka mają o dwa mecze rozegrane mniej. W środku tygodnia nasi będą odrabiać straty. O godz. 17:00 rozpoczną bój w Chełmie z miejscową Chełmianką. Z kolei w niedzielę puławianie podejmą KS Wiązownica, który plasuje się na miejscu spadkowym. Gwiazdą tego zespołu jest Wojciech Trochim, który swego czasu grał w barwach Sandecji Nowy Sączy w Ekstraklasie.

mp

eprasa.pl 85e76f54ee

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Przełamanie Opolanina z Włodawianką

Od wysokiej wygranej z zamykającymi stawkę reprezentantami Unii Białopole rozpoczęli walkę o utrzymanie gracze Daniela Szewca.

- Oczekiwania były inne. Chcieliśmy dostać się do grona zespołów walczących w grupie mistrzowskiej. Nie udało się i z Unią chcieliśmy przełamania. Udało się, chociaż nie ustrzegliśmy się błędów. Rywale mają ostatnie miejsce i z całym szacunkiem, ale będą dostarczycielami punktów - mówi szkoleniowiec.

Gracze Opolanina wreszcie mieli powody do zadowolenia. Ekipa Szewca wysoko ograła Unię Białopole (fot. MKS Opolanin, Nikola Mordzińska)

Goście kończyli mecz w niepełnym składzie. Rezerwowy bramkarz Unii źle upadł przy interwencji przy rzucie wolnym i doznał urazu ręki. Szkoleniowiec wykorzystał komplet zmian i w końcówce między słupkami stanął gracz z pola.

Opolanin Opole Lubelskie - Unia Białopole
6:2 (2:1)

Bramki: Król 14`, 54`, Drozd 26`, 83`, Pałka 47`, Lutsyk 49` - Lewkowicz 25`, 69`.
Opolanin: Szczepański - Wesołowski (46` Pałka), Leziak, Górniak, Lutsyk (58` Banach), J. Górski (80` Frydecki), Sałasiński, Siudy, Szewc (58` Koneczny), Drozd, Król (80` Kwiecień).
Żółte kartka: Drozd.

ZALEGŁE SPOTKANIE

Opolanin Opole Lubelskie - Włodawianka Włodawa
1:4 (1:2)

Bramki: Górniak 31` - Borcon 5`, Kawalec 8`, Pacek 59`, Waszczyński 81`.
Opolanin: Szczepański - Fliszkiewicz, Górniak (78` Duda), Leziak, Pałka (53` Banach), Koneczny (68` J. Górski), Wesołowski, Król, Siudy, Sałasiński, Szewc (90` Frydecki), Król.
Żółte kartki: Sałasiński, Szewc.

mp

Górnik II Łęczna - Łada Biłgoraj 0:2 (0:0)

Pogonowski: Gdybyśmy wygrali, musiałbym dać dużą kasę na tacę

Nie tak miała wyglądać inauguracja grupy spadkowej w wykonaniu piłkarzy z Łęcznej. Górnik II niespodziewanie uległ 0:2 Ładzie Biłgoraj.

Goście przystępowali do gry jako przedostatni zespół w tabeli. Łada w rundzie zasadniczej wygrała dwa mecze, jeden zremisowała i poniosła aż 19 porażek. - Być może pojawił się element zlekceważenia. Być może moi zawodnicy myśleli, że jeśli przeciwnik jest teoretycznie słabszy, mecz sam się wygra. Nic z tego. Mam nadzieję, że chłopcy przemyślą swoje zachowanie i zdecydują się, czy gramy w piłkę, czy tylko uczestniczymy w meczach i statystujemy - mówi Sławomir Pogonowski.

Jego podopieczni nadawali rytm gry w pierwszej połowie, jednak nic z tego nie wynikało. Najlepszą okazję do bramki miał Aron Stasiak, lecz w sytuacji z obrońcą nie uciekł tam gdzie powinien i sytuacja spaliła na panewce. W końcówce meczu ten sam gracz uderzył, ale przeniósł piłkę nad bramką.

- Łada w odstępie kilku chwili zdobyła dwie bramki i było po sprawie. Zaspaliśmy w tych sytuacjach. Zachowaliśmy się jak juniorzy. To był obraz tego, że nie graliśmy dobrego spotkania. Nie zrobiliśmy nic pozytywnego, by wygrać. Gdybyśmy triumfowali, musiałbym pójść do kościoła i dać dużą kasę na tacę. Nie mamy z czego się cieszyć - dodaje Pogonowski.

Z outsiderem

W sobotę o godz. 11:00 łęcznianie zmierzą się z Unią Białopole. To beniaminek IV ligi, który wydaje się najsłabszym zespołem w stawce. W rundzie zasadniczej ekipa zdobyła zaledwie trzy punkty. W weekend wyraźnie gracze Unii przegrali z Opolaninem Opole Lubelskie.

Górnik II Łęczna - Łada Biłgoraj
0:2 (0:0)

Bramki: 65`, 67`.
Górnik II: Nowaczek - Tomasiak (46` Leszczyński), Sobiesiak, Duda, Kocyła, Zagórski, Bujak, Obroślak, Perdun (68` Zabłotny), Fiedeń (46` Brzyski), Stasiak.

mp

Powiślak zagrał dużo lepiej niż w sparingu

Kilkanaście dni temu Powiślak przegrał 1:4 w sparingu ze Świdniczanką. W niedzielę podopieczni Roberta Chmury zaprezentowali się dużo korzystniej.

- Jest mały niedosyt, bo straciliśmy gola w samej końcówce i to z rzutu karnego. Według sędziego faulował Jakub Olszewski, ale tam nie było przewinienia. Wielokrotnie oglądaliśmy powtórkę, która przyznała nam rację. Nie mamy pretensji do arbitra. Prowadząc mogliśmy podwyższyć, lecz brakowało kropki nad „i". Osiągnęliśmy dobry wynik, bo Świdniczanka nie jest przypadkowym zespołem. Zimą dokonali poważnych transferów. Doszli: Radosław Kursa, Sebastian Plesz oraz Jarosław Milcz - mówi szkoleniowiec Powiślaka.

Miejscowi wygrywali po pięknej akcji. Damian Bernat dośrodkował, a Jakub Pryliński strzałem z pierwszej piłki z woleja pokonał bramkarza. - Bernat miał „setkę", a ponadto ostatnie pół godziny graliśmy w przewadze zawodnika. Goście nie mieli zbyt wiele argumentów w naszym polu karnym - dodaje.

Powrót Jarka

Spotkanie Powiślaka ze Świdniczanką było powrotem Jarosława Milcza.

25-latek w pierwszej części sezonu zdobył 17 goli dla ekipy Chmury i ze względów osobistych przeniósł się do zespołu ze Świdnika. - Widać było, że chce się pokazać. Miał jedną fajną okazję, ale zamiast strzelać, zdecydował się na podanie. Cały czas żałujemy, że nie ma go z nami. Brakuje takiego napastnika - mówi szkoleniowiec.

Powiślak Końskowola - Świdniczanka Świdnik
1:1 (0:0)

Bramki: Bernat 66` - Zuber 88` (k).
Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łuczkowski, Nowak, Bernat (90+1` Kobus), Wrzesiński, Banaszek (72` Banaszek), Sułek, Pryliński, Dudkowski.
Żółta kartka: Łuczkowski.
Czerwona kartka: Orzędowski 63`, za dwie żółte kartki.

mp

HUMMEL IV LIGA

TERMINARZ GRUPY MISTRZOWSKIEJ

PROGRAM 1. KOLEJKI (17/18.04)
Huragan - Kryształ
Powiślak - Świdniczanka
Lutnia - Huczwa
Tomasovia - POM Iskra
Granit - Lublinianka

PROGRAM 2. KOLEJKI (24/25.04)
Lublin. - Tomasovia
Victoria - POM Iskra
Włoday. - Granit
Huczwa - Huragan
Kryształ - Powiślak
Świdnicz. - Lutnia

PROGRAM 3. KOLEJKI (29.04)
Victoria - Huragan
Tomasovia - Powiślak
Granit - Lutnia
Świdnicz. - Lublin.
Huczwa - Włoday.
Kryształ - POM Iskra

PROGRAM 4. KOLEJKI (03.05)
Huragan - Tomasovia
Lublin. - Victoria
Lutnia - Kryształ
Powiślak - Huczwa
Włoday. - Świdnicz.
POM Iskra - Granit

PROGRAM 5. KOLEJKI (08/09.05)
Świdnicz. - Huragan
Tomasovia - Włoday.
Victoria - Lutnia
Granit - Powiślak
Huczwa - POM Iskra
Kryształ - Lublin.

PROGRAM 6. KOLEJKI (15/16.05)
Huragan - Granit
Lutnia - Tomasovia
Powiślak - Victoria
Włoday. - Kryształ
Świdnicz. - POM Iskra
Lublin. - Huczwa

PROGRAM 7. KOLEJKI (22/23.05)
Kryształ - Huragan
Świdnicz. - Powiślak
Huczwa - Lutnia
POM Iskra - Tomasovia
Włoday. - Victoria
Lublin. - Granit

PROGRAM 8. KOLEJKI (29/30.05)
Huragan - Huczwa
Powiślak - Kryształ
Lutnia - Świdnicz.
Tomasovia - Lublin.
POM Iskra - Victoria
Granit - Włoday.

PROGRAM 9. KOLEJKI (02.06)
Huragan - Victoria
Powiślak - Tomasovia
Lutnia - Granit
Lublin. - Świdnicz.
Włoday. - Huczwa
POM Iskra - Kryształ

PROGRAM 10. KOLEJKI (05/06.06)
Tomasovia - Huragan
Victoria - Lublin.
Kryształ - Lutnia
Huczwa - Powiślak
Świdnicz. - Włoday.
Granit - POM Iskra

PROGRAM 11. KOLEJKI (12/13.06)
Huragan - Świdnicz.
Włoday. - Tomasovia
Lutnia - Victoria
Powiślak - Granit
POM Iskra - Huczwa
Lublin. - Kryształ

PROGRAM 12. KOLEJKI (19.06., godz. 17:00)
Granit - Huragan
Tomasovia - Lutnia
Victoria - Powiślak
Kryształ - Włoday.
POM Iskra - Świdnicz.
Huczwa - Lublinianka

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 1. KOLEJKI
Huragan - Kryształ 0:0
Powiślak - Świdnicz. 1:1
Lutnia - Huczwa 1:1
Tomas. - POM Iskra 8:0
Victoria - Włoday. 2:2
Granit - Lublinianka 5:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	1	67	8:0
2.	Huragan Międz. Podl.	1	49	0:0
3.	Victoria Żmudź	1	45	2:2
4.	Granit Bychawa	1	43	5:0
5.	Powiślak Końskowola	1	43	1:1
6.	Świdniczanka Świdnik	1	40	1:1
7.	Włodawianka Włodawa	1	35	2:2
8.	Lutnia Piszczac	1	35	1:1
9.	Kryształ Werbkowice	1	35	0:0
10.	Huczwa Tyszowce	1	34	1:1
11.	Lublinianka Lublin	1	33	0:5
12.	POM Iskra Piotrowice	1	33	0:8

NASTĘPNA KOLEJKA (24/25.04): Huczwa - Huragan (niedz., godz. 15:00), Kryształ - Powiślak (sob., godz. 16:00), Świdniczanka - Lutnia (sob., godz. 17:00), Lublinianka - Tomasovia, Victoria - POM Iskra, Włodawianka - Granit.

HUMMEL IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 1. KOLEJKI
Górnik II - Łada 0:2
Opolanin - Unia B. 6:2
Grom - Orlęta 2:5
Unia H. - Bizon 0:7
Sparta - Kłos 0:1
Gryf - Start 0:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gmina Zamość	1	33	0:1
2.	Górnik II Łęczna	1	32	0:2
3.	Opolanin Opole Lub.	1	31	6:2
4.	Grom Różaniec	1	31	2:5
5.	Sparta Rejowiec Fabr.	1	30	0:1
6.	Orlęta Łuków	1	28	5:2
7.	Kłos Gmina Chełm	1	25	1:0
8.	Unia Hrubieszów	1	24	0:7
9.	Start Krasnystaw	1	19	1:0
10.	Bizon Jeleniec	1	18	7:0
11.	Łada Biłgoraj	1	10	2:0
12.	Unia Białopole	1	3	2:6

NASTĘPNA KOLEJKA (24/25.04): Bizon - Gryf (sob., godz. 13:00), Orlęta - Unia H. (sob., godz. 16:00), Unia B. - Górnik II (sob., godz. 11:00), Kłos - Opolanin (sob., godz. 13:00) Start - Grom, Łada - Sparta.

HUMMEL IV LIGA - gr. I
MECZE 22. KOLEJKI
Opolanin - Włoday. 1:4
Sparta - POM 1:0

HUMMEL IV LIGA - gr. II
MECZE 22. KOLEJKI
Gryf - Łada 1:0
Grom - Huczwa 0:1
Victoria - Unia H. 9:0
Świdnicz. - Kryształ (nie odbył się)

mp

eprasa.pl 85e76f54ee

Z wielkanocnego stołu nic nie spróbował, ale zdobył medale

Treningi siłowe pięć razy w tygodniu. Codziennie rano na czczo po 45 minut rowerka stacjonarnego, cztery razy po treningu siłowym bieżnia ewentualnie rowerek stacjonarny po 25 minut - tak trenuje odnoszący sukcesy w zawodach sylwetkowych Cezary Lik, policjant z Lubartowa.

Od czego zaczęło się Pana zainteresowanie kulturystyką?

- Zaczęło się od akrobatyki, miałem 15-16 lat. Z kolegą wykonywaliśmy akrobatyczne salta, później doszły sporty walki. Byłem z nimi związany bardzo długo. Trenowałem z kolegą, nie byliśmy związani z żadnym klubem sportowym. Odnośnie kulturystyki, inspiracją był dla mnie Arnold Schwarzenegger. Gdy miałem 15-16 lat kupiłem w kiosku za kieszonkowe gazetę „Sport dla wszystkich". Na okładce był mistrz świata Piotr Głuchowski, on też mnie zainspirował. Kolejną inspiracją był Robert Piotrkowicz, wielokrotny mistrz świata w kulturystyce, do niedawna jeszcze był zawodowym kulturystą. Startował w USA. Obecnie jest już na emeryturze sportowej. Na zawodach, w których wystąpiłem, oni byli sędziami liniowymi. Porozmawialiśmy chwilę, super doświadczenie, Piotr się cieszył, że udało mi się wystartować. Jestem trenerem personalnym, porobiłem certyfikaty. Jestem też dietetykiem sportowym. Moim trenerem jest Michał Trzaskoś. Należę do teamu Kulturystyka Na Luzie.

Jak wyglądały zawody, na których Pan wystąpił?

- Odbywały się w Markach pod Warszawą. Były to zawody rangi międzynarodowej NPC, gdzie trzeba było wyrobić sobie licencję. Trzeba było ją opłacić w dolarach. Licencja jest ważna rok czasu. Startowałem w kategorii do 90 kg, zdobyłem brąz. Startowałem w tzw. debiutach. Zdobyłem V miejsce na Mistrzostwach Polski z osobami, które już od lat startowały. Dla mnie to ogromny sukces. Plan był taki, żeby wystartować kilka lat wstecz, ale nie mogłem z powodu choroby dziecka. Poza tym to wszystko jest kosztowne. To jest sport, w który dużo można włożyć, a nic się nie wyciągnie z tego. Nie można podchodzić, czy to się zwróci czy nie. Dużo osób pyta: „a czy ci się zwróciło, a czy nagrody są warte wystartowania, tego reżimu dietetycznego", mówię „warto było". To jest krok do przodu. Obecnie przygotowuję się do kolejnych zawodów. Jedne zostały przesunięte z 6 na 30 maja. Będę startował w federacji WBBF w Zblewie w województwie pomorskim. To będą Mistrzostwa Polski. Będę startował w kategorii do 83 kg. 23 maja wystartuję w Siedlcach też w federacji WBBF.

Jak często Pan trenuje? Jak wygląda Pana tydzień?

- To wszystko jest uwarunkowane od trybu mojego dnia. Mam dwójkę dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, też trzeba im czas poświęcić. Mam też działkę, na której często przebywam. Dodatkowo są obowiązki w domu. W pracy policjanta mamy różne godziny, jest dużo zmian nocnych. Treningi siłowe mam pięć razy w tygodniu. Rano na czczo codziennie, czyli przez siedem dni po 45 minut rowerka stacjonarnego, czyli tzw. kardio wydolnościowe. Cztery razy po treningu siłowym dochodzi jeszcze bieżnia, ewentualnie rowerek stacjonarny po 25 minut. Trening siłowy zajmuje mi około godziny czasu z rozgrzewką. Zakładam słuchawki, odcinam się, jestem ja i mój sprzęt treningowy. Jeżeli ktoś się przykłada do treningu w 120 procentach, to ma efekty. Trzeba bilansować sobie posiłki. Mam ich sześć w ciągu dnia. W dzień treningowy są inne posiłki, w dzień beztreningowy, bo takie też się zdarzają, inne, mniej jest węglowodanów. Dodatkowo muszą być witaminy, odżywki dla sportowców. Wszystko musi być powiązane, bilansowane, proces regeneracji zachodzi od momentu zakończenia treningu. Jak wychodzę z sali, to już się zaczyna. Najważniejszy proces regeneracji mięśni zachodzi w nocy, kiedy człowiek odpoczywa. Musi być minimum 7 godzin. U mnie jest ciężko z tym długim odpoczynkiem, nieraz jest to 5, nieraz 6 godzin. Zależy, czy dzieciaki zdrowe, czy nie. Wiadomo, że jeśli się budzą to już jest zerwany ten odpoczynek.

Trening siłowy zajmuje mi około godziny czasu z rozgrzewką. Zakładam słuchawki, odcinam się, jestem ja i mój sprzęt treningowy

Jak wygląda dieta bezpośrednio przed zawodami, kiedy trzeba zbudować masę?

- Na masę mięśniową pracujemy cały rok, później wyznaczamy sobie cel przedstartowy. Na dwa tygodnie przed zawodami zachodzi zmiana w systemie odżywiania. Odstawiamy niektóre produkty, niektóre dodajemy. Na tydzień przed zawodami trochę mniej się pije płynów. Z produktów to są głównie wafle ryżowe, białe mięso, czyli drób albo chuda ryba, ryż. Teraz były święta, więc musiałem mieć swoje posiłki, nic ze stołu wielkanocnego nawet nie zjadłem.

Jakie ćwiczenia Pan stosuje, jakie ma Pan rekordy?

- Kulturystyka to nie są rekordy. Kiedyś jak bawiłem się w tzw. siłaczy, przygotowując się do tych zawodów ciągałem TIR-a, sam ciągnik siodłowy waży 7 ton. 260 kg - 6 ruchów w tzw. martwym ciągu, 215 przysiadów. Chodziłem z ciężarem na placach - 360 kg. Klatka zawsze trochę odstawała, nie każdy ma predyspozycje do wszystkich ćwiczeń, ale u mnie na klatkę to było 170 kg na jedno powtórzenie. To

Cezary Lik

były już potężne ciężary. Teraz skupiłem się bardziej na jakości niż na ilości. Duże ciężary to bardzo duże obciążenie układu nerwowego. Układ nerwowy potem trudno zregenerować. Teraz moje treningi polegają na tym, że jednego dnia wykonuję ćwiczenia powiązane z mięśniami klatki piersiowej, barków, mięśnia trójgłowego ramienia. Na drugi dzień wykonuję ćwiczenia na mięśnie pleców, na mięśnie czworoboczne, tzw. kaptury, mięśnie bicepsów. Kolejny trening jest na dolne partie, czyli mięśnie czworogłowe ud, dwugłowe ud, mięśnie łydek. Codziennie wykonuję po jednym, dwa ćwiczenia na przedramiona oraz mięśnie brzucha. Nogi robię raz w tygodniu, w poniedziałek, a górę sobie przeplatam.

Gdzie Pan trenuje?

- Jestem związany z MKS Lubartów, w normalnych warunkach, jeśli siłownie są otwarte, to tam trenuję. Klub po wielu latach wrócił na swoje tory, sprzęt siłowy jest bardzo profesjonalny. W klubie są też zawodnicy MMA, bardzo dobrzy instruktorzy. Mam swój sprzęt, trenuję też w domu oraz w komendzie powiatowej, jest tam siłownia. W większości nowych budynków, w komendzie powiatowej, komendzie miejskiej, komisariatach lubelskich, w nowej siedzibie PSP, są bardzo profesjonalne siłownie. Strażacy i policjanci muszą dbać o wydolnościówkę, o tężyznę, żeby ratować życie, dbać o sprawność fizyczną, żeby przeciwstawiać się sytuacjom losowym podczas interwencji. Dla chcącego nic trudnego, można robić trening z własnym ciałem, można kupić sprzęt do domu, tylko trzeba chcieć.

Brązowy Medal Międzynarodowego Festiwalu Sportów Sylwetkowych w debiutach National Physique Committe Worldwide oraz V miejsce w Mistrzostwach Polski w Kulturystyce do 90 kilogramów - to sukcesy sierżanta sztabowego Cezarego Lika, funkcjonariusza Wydziału Prewencji w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie. Odniósł je 10 kwietnia w Warszawie

Treningi przydały się kiedyś w służbie?

- Na pewno sylwetka wzbudza respekt. W sierpniu będzie 15 rok jak pracuję w komendzie powiatowej, w prewencji w Lubartowie. Treningi to jest budowanie mięśni, ale bardziej przydają się techniki interwencji, obezwładniania osób.

Kiedyś jak bawiłem się w tzw. siłaczy, przygotowując się do tych zawodów ciągałem TIR-a

Czy rodzinę zachęca Pan do uprawiania sportu, może niekoniecznie kulturystyki?

- Oczywiście, że tak. Każdy jest indywidualistą. Jeżeli mój syn będzie chciał grać w piłkę, będzie grał w piłkę. Jeżeli będzie chciał uprawiać kulturystykę, to mu pomogę. Jeżeli on albo moja córka będą chcieli uprawiać sztuki walki, oczywiście nie będę negował. Moja żona też jest związana ze sportem, trenuje, treningi wykonuje w domu lub na świeżym powietrzu, jak rower, bieganie. Zabawa z dziećmi też nieraz dużo wysiłku nas kosztuje. Doceniam każdego sportowca, każdą osobę wykonującą jakąkolwiek aktywność fizyczną. Każdy wybiera ten sport, w którym się czuje najlepiej i to jest ważne. Najgorzej jeśli ktoś nie jest związany z żadnym sportem, siedzi z pilotem przed telewizorem, ogląda piłkę nożną i mówi „on by inaczej pobiegł". Boks ogląda - „inaczej by uderzył". Nie mają zielonego pojęcia, a krytykują.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 85e76f54ee

Na starej fotografii. Trwa rewitalizacja Rynku II. Czym żył dawniej, jaki był wcześniej? Cz. 2

Poniedziałek był chłopski, piątek babski

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

Południowa część Rynku II. W centrum tzw. klitki, czyli przedwojenne sklepiki żydowskie. Po lewej część pierzei zachodniej, gdzie do dziś funkcjonuje Zakład Szklarski P. Sikory

Fot.Z arch. TPZŁ

1 maja na Rynku II. Lata 40-50. ubiegłego wieku

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

Część północna. Jarmark poniedziałkowy - chłopski, babski był w piątek. W poniedziałki handlowano zbożem i żywcem. W głębi po prawej - cukiernia P. Pisarskiej, funkcjonująca przed wojną. Budynek spłonął w drugiej połowie XX wieku

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

Północna część Rynku II. Po lewej mieszkania komunalne. Po prawej, nie tylko na straganach, handlowało się jeszcze w latach 80.

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

Rynek II sprzed roku 1959, kiedy rozpoczęła się jego przebudowa. Po prawej pierzeja wschodnia, po lewej klitki, w głębi mała synagoga, dziś biblioteka, której widoku nie zasłania - niewybudowana jeszcze - przychodnia zdrowia

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

O porządek na Rynku dbali dwaj sprzątacze, zatrudnieni w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Łęcznej

Pierzeja południowa Rynku II

Gdzie była przedwojenna cukiernia pani Pisarskiej? Jak minione stulecie zmieniało Rynek II, gdzie w XVI i XVII wieku odbywały się słynne na całą Europę jarmarki, na które zjeżdżali kupcy z całej Rzeczpospolitej i zagranicy?

Wytyczony został w XVI lub XVII wieku i stanowił wówczas centrum miasta, w którym odbywały się sławne łęczyńskie jarmarki. W czasie wojny było tu getto. Po wojnie znowu się handlowało. W poniedziałek był chłopski targ, w piątek babski. Różniły się tym, że z początkiem tygodnia handlowano wszystkim, w tym zbożem i żywcem. Zjeżdżali okoliczni gospodarze, rynek wypełniały konie, furmanki, kwik prosiaków. Z końcem lat 50. w jednej części Rynku II utworzono skwer. W drugiej, mniej reprezentacyjnej, targi odbywały się do momentu przeniesienia targowiska na Pasternik.

Zapraszamy na kolejną wycieczkę po Rynku II dzięki uprzejmości i archiwalnym zbiorom Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Jolanta Chwałczyk

Koniec lat 50. XX wieku. Skwer powstały w południowej części Rynku II

Fot.Eugeniusz Misiewicz

Lata 80. Trzydziestoletnie nasadzenia podrosły. Powstało popularne miejsce spotkań i odpoczynku, ale także wieczornej konsumpcji napojów rozmaitych

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

Skwer w Rynku II w drugiej połowie XX wieku

eprasa.pl 85e76f54ee

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie bez szans w starciu z hegemonem

W 20 kolejce ekipę Polesia czekało arcytrudne zadanie. Kocczanie jechali bowiem na boisko absolutnego lidera ligi - rezerw II-ligowego Motoru Lublin.

Żółto-biało-niebiescy to drużyna wypełniona młodymi, utalentowanymi zawodnikami, intensywnie i regularnie pracującymi pod okiem profesjonalnego sztabu szkoleniowego. Dość powiedzieć, że Motor II w 17 meczach poprzedzających starcie z Polesiem wygrał 16 razy i przegrał raz - walkowerem (z przyczyn formalnych). Na domiar złego zespół trenera Grzegorza Biała pojechał do Lublina bez kilku ważnych zawodników: Goldy, Gruby, Drewienkowskiego czy Niedzieli. Patryk Pożarowszczyk co prawda usiadł na ławce rezerwowych, ale zawodnik zmaga się z kontuzją, więc nie pojawił się na murawie.Do przerwy w spotkaniu, które było rozgrywane w minioną środę, było 2:0 dla gospodarzy. Po zmianie stron Polesie nie zamierzało się poddawać, ale mający szerszą kadrę i dobrze przygotowanych na pełne 90 minut graczy gospodarze pewnie wykorzystali błędy drużyny z powiatu lubartowskiego. Skończyło się na porażce Polesia 0:5.

Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Motor jest poza zasięgiem tej ligi

Motor był lepszy zdecydowanie, ale nie zasłużyliśmy na przegraną 0:5. Pierwszą bramkę straciliśmy w 11 minucie. Przy 0:1 prezentowaliśmy się przyzwoicie, podjęliśmy walkę. Myślałem, że dowieziemy ten wynik do przerwy, ale pod koniec pierwszej połowy rywal strzelił drugiego gola. Na drugą połowę wyszliśmy powalczyć. Rywale nas kontrowali, właściwie co wyszli z atakiem, to strzelali gola. Szkoda, że nam nic nie wpadło, bo choćby przy 0:0 Arek Adamczuk miał sam na sam z bramkarzem, jednak obrońca wybił piłkę zmierzającą do siatki. Motor jest poza zasięgiem drużyn z tej ligi

TRUDNE MECZE

W środę o godz. 17, w zaległym meczu 16 kolejki, Polesie zagra na wyjeździe z trzecią w tabeli Janowianką. - Później czeka nas starcie z mocną Stalą, a następnie mecz z Orionem. To będą trudne mecze, ale przed nikim nie zamierzamy się położyć na boisku - zapowiada Grzegorz Białek, szkoleniowiec Polesia

MOTOR II LUBLIN - POLESIE KOCK 5:0 (2:0)

Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek, Pikul, Majcher, Muzyka, Niedziela (35` Domański), Adamczuk.

WYNIKI 20 KOLEJKI:
Unia - Orzeł 2:1
Orion - Stal 2:1
Motor II - Polesie 5:0
Sokół - Stróża 2:0
Garbarnia - Piaskovia 1:2
Niemce - Mazowsze 4:2
Wisła II - Avia II 3:3
Janowianka - Ryki (12.05.)

Następna kolejka (24-25.04.):
Wisła II - Orion, Avia II - Orzeł, Unia - Janowianka, Ryki - Niemce (24.04., g. 16), Mazowsze - Garbarnia, Piaskovia - Sokół, Stróża - Motor II, Polesie - Stal (25.04., g. 17)

Dominik Smagała

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Motor II Lublin	19	54	107-19
2	Orion Niedrzwica D.	19	40	53-23
3	Janowianka Janów L.	17	37	59-21
4	Avia II Świdnik	19	31	46-36
5	Sokół Konopnica	19	30	48-41
6	Polesie Kock	18	28	32-38
7	Piaskovia Piaski	19	27	32-46
8	MKS Ryki	17	26	49-48
9	Stal Poniatowa	18	26	36-35
10	Garbarnia Kurów	18	22	34-41
11	Orzeł Urzędów	20	21	26-36
12	Wisła II Puławy	16	19	36-54
13	LKS Stróża	19	18	31-48
14	Unia Bełżyce	18	17	16-43
15	Mazowsze Stężyca	18	13	21-58
16	GKS Niemce	18	12	24-63

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki" mają nowego trenera. Zaczął od 7:0

Robert Makarewicz w ubiegłym tygodniu został nowym szkoleniowcem kobiecej drużyny Górnika. Były szkoleniowiec Lewartu Lubartów czy Powiślaka Końskowola zaliczył wyśmienity debiut, wygrywając 7:0.

Swoją decyzję Zarząd GKS -u Górnika Łęczna ogłosił w czwartek, 15 kwietnia. Klub szukał następcy Piotra Mazurkiewicza, który rozstał się z drużyną pod koniec marca. Wybór padła na Roberta Makarewicza. Ostatnio był trenerem w Mobilnej Akademii Młodych Orłów w województwie lubelskim, a wcześniej prowadził m.in.: MKS Lewart Lubartów, Powiślak Końskowola, Hetman Gołąb czy Garbarnia Kurów. Szkoleniowiec ma licencję trenerską UEFA A. Jego asystentem w drużynie będzie trener Paweł Kamiński, dotychczasowy szkoleniowiec A-klasowego Błękitu Cyców. - Wierzę, że jesteśmy w stanie walczyć o najwyższe cele. W tym sezonie tymi priorytetami będą dla nas przede wszystkim pogoń za aktualnym liderem tabeli Ekstraligi, bo wciąż mamy matematyczne szanse na mistrzostwo oraz walka o Puchar Polski – powiedział nowy szkoleniowiec tuż po podpisaniu umowy. Debiutował w niedzielę, meczem na własnym terenie z AP Lotos Gdańsk. Premierowy mecz wyszedł świetnie - łęcznianki wygrały 7:0. Hat-trick w tym meczu zaliczył Nikola Karczewska, liderka zestawienia strzelczyń w Ekstralidze.

Fot.GKS Górnik Łęczna

- Obejmuję niezwykle perspektywiczny zespół, który jest mieszanką rutyny z młodością - mówi Robert Makarewicz (na zdj. z prawej), nowy trener GKS-u

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – AP LOTOS GDAŃSK 7:0 (2:0)

Bramki: Karczewska 38`, 60`, 78`, Kamczyk 42` (k), 77` (k), Zdunek 49`, Hmirova 58`,
GKS Górnik: Zielińska – Dyguś (58` Kazanowska), Górnicka (82` Głąb), Zawadzka (18` Lefeld), Zając – Siwińska, Ratajczyk (61` Kaczor) – Hmirova, Zdunek (68` Osińska), Kamczyk – Karczewska.
Żółte kartki: Ratajczyk 32` – Plotzka 45`, Stasiulewicz 55`, Włodarczyk 65`.
Sędziowała: Karolina Bojar -Stefańska.

WYNIKI 16 KOLEJKI:
Górnik - Gdańsk 7:0
Czarni - Medyk 1:3
Rolnik - ROW 2:3
Olimpia - Łódź 1:2
Bydgoszcz - Kraków 1:5
Katowice - Śląsk 2:1

Następna kolejka (24-25.04.):
Katowice - Górnik (24.05., g. 11.15), Śląsk - Bydgoszcz, Kraków - Olimpia, Łódź - Rolnik, ROW - Czarni, Medyk - Gdańsk

Dominik Smagała

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	16	43	64-7
2.	UKS SMS Łódź	16	38	38-10
3.	Medyk Konin	16	35	40-15
4.	Górnik Łęczna	16	33	61-16
5.	Śląsk Wrocław	16	26	23-30
6.	GKS Katowice	16	24	33-23
7.	AZS UJ Kraków	16	24	29-29
8.	Olimpia Szczecin	16	15	22-39
9.	KKP Bydgoszcz	16	15	14-32
10	APLG Gdańsk	16	14	16-39
11	ROW Rybnik	16	4	13-55
12	Rol. Biedrzychowice	16	2	6-64

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Słaby mecz, nie najlepszy wynik

Piłkarze rywalizującego w Fortuna 1. Lidze Górnika nie potrafili w sobotę na własnym boisku pokonać bramkarza Puszczy Niepołomice. Sami jednak też gola nie stracili.

Faworytem sobotniego spotkania na stadionie przy Al. Jana Pawła II w Łęcznej byli gospodarze, czyli wicelider Fortuna 1. Ligi. Podopieczni trenera Kamila Kieresia ostatnio zremisowali 1:1 w Jastrzębiu-Zdroju, a wcześniej ograli 3:0 na własnym boisku Chrobrego Głogów.

Pierwsza połowa nie przyniosła zbyt wielu emocji, bo żaden z zespołów nie potrafił zagrozić bramce rywala. Po przerwie... nie było lepiej. Strzały oddawał Bartosz Śpiączka, jednak napastnik Górnika albo pudłował, albo bramkarz Puszczy łatwo radził sobie z tymi próbami. Skończyło się na 0:0 po nudnym widowisku.

To siódmy remis zielono-czarnych w tym sezonie, a trzeci w Łęcznej. Górnik po 25. meczach ma 46 punktów i jest wiceliderem tabeli Fortuna 1. Ligi. W najbliższy piątek, 23 kwietnia, łęcznianie zagrają na wyjeździe z Widzewem Łódź.

Kamil Kiereś
trener Górnika

Fot.Górnik Łęczna

Bartosz Śpiączka rozegrał w sobotę mecz numer sto w zielono-czarnych barwach. Prezesi Piotr Sadczuk (na zdj. z lewej) i Sebastian Buczak wręczyli mu z tej okazji pamiątkową koszulkę

GÓRNIK ŁĘCZNA – PUSZCZA NIEPOŁOMICE 0:0

Górnik: Gostomski – Matei, Baranowski, Pajnowski, Leandro, Goliński (83` Kukułowicz), Stromecki, Cierpka, Kalinkowski (75` Banaszak), Mak (66` Krykun), Śpiączka.
Puszcza: Kobylak – Pięczek (71` Mikołajczyk), Czarny, Hladik, Górski, Wyjadłowski, Serafin, Stefanik (75` Stępień), Rakoczy, Knap, Kobusiński.
Żółte kartki: Cierpka – Rakoczy.
Sędziował: Tomasz Marciniak (Płock).

Dominik Smagała

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	21	47	36-15
2.	Górnik Łęczna	25	46	36-18
3.	Radomiak Radom	23	43	34-16
4.	ŁKS Łódź	25	43	45-28
5.	GKS Tychy	24	41	32-19
6.	Arka Gdynia	24	39	32-24
7.	Odra Opole	25	36	25-27
8.	Widzew Łódź	25	35	23-27
9.	Puszcza Niepołomice	25	34	26-28
10	Miedź Legnica	24	33	35-28
11	Sandecja Nowy Sącz	25	33	33-36
12	Korona Kielce	24	32	18-27
13	Chrobry Głogów	24	30	27-35
14	Stomil Olsztyn	25	26	24-38
15	Resovia	25	24	18-32
16	Zagłębie Sosnowiec	25	20	23-34
17	GKS 1962 Jastrzębie	24	20	20-39
18	GKS Bełchatów	25	17	18-34

eprasa.pl 85e76f54ee

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

W gminie Puchaczów około półtora miliona złotych na potrzeby wsi zawisło w próżni

Sołeckie w sądzie zamiast w sołectwach

W lutym Regionalna Izba Obrachunkowa unieważniła dwie uchwały Rady Gminy Puchaczów. Jedną w części, jedną w całości, jako podjęte z naruszeniem prawa. Dotyczą funduszy sołeckich, o które radni z PiS spierać się teraz będą z wójtem z PSL przed sądem.

Radni z PiS, tworzący większościową część rady i odpowiedzialni za kształt zakwestionowanych uchwał, nie zgodzili się z niekorzystnym dla siebie orzeczeniem nadzorczym. Poszli do sądu. „Rozważcie wycofanie skargi, co odblokuje zawieszenie funduszy sołeckich" - apelował ostatnio w liście do radnych wójt Puchaczowa.

Bez efektu. Na wtorek, 20 kwietnia, przewodnicząca rady Urszula Hucz zwołała sesję nadzwyczajną. W celu - jak poinformowała - „podjęcia uchwały w sprawie upoważnienia przewodniczącej do reprezentowania i działania w imieniu RG w postępowaniach przed wojewódzkim sądem administracyjnym oraz przed sądami administracyjnymi".

W lutym

Przypomnijmy. W dniu 2 lutego Kolegium RIO w Lublinie uznało za nieważną uchwałę rady, odrzucającą wniosek sołectwa Jasieniec o sfinansowanie z funduszu sołeckiego zadaszenia nad trasem świetlicy wiejskiej. Kolegium uznało, że uchwała narusza prawo w sposób istotny. Nie zgodziło się z podważeniem przez radę ważności zebrania wiejskiego, podczas którego sformułowany został wniosek Jasieńca.

Z kolei 16 lutego Kolegium RIO uznało za nieważną część uchwały budżetowej na rok 2021 podjętej przez RG Puchaczów. Uchwały w kształcie, o którym zadecydowały zmiany w projekcie wójta przeforsowane przez ośmioro opozycyjnych wobec wójta radnych.

RIO unieważniło uchwałę m.in. z powodu nieuwzględnienia wniosków 16. sołectw o zaplanowanie w budżecie gminy na br. przedsięwzięć zgłoszonych w ramach funduszu sołeckiego.

Adam Grzesiuk,
wójt gm. Puchaczów

- Nie jestem informowany o takich działaniach, jak zaskarżanie uchwał RIO do WSA, czy też składanie doniesień do prokuratury w zakresie działań dotyczących wydatków ujętych w budżecie. W efekcie nie wiem, czy obowiązuje uchwała RIO czy RG. Na dzień dzisiejszy nie bardzo wiemy, w którą stronę się obrócić

Zaskarżone sołectwa to: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Ciechanki, Jasieniec, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Dwór, Nadrybie Wieś, Ostrówek, Puchaczów, Stara Wieś, Szpica, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka, Zawadów.

„Apeluję o współpracę i polegającą na informowaniu mnie jako organu wykonawczego o decyzjach dotyczących wykonywania budżetu gminy, za który to ja jestem odpowiedzialny"

Kolegium RIO zaznaczyło, że nie podważa kompetencji RG jako organu stanowiącego i kontrolnego, jednak rada powinna z nich korzystać nie naruszając prawa. I pouczyło: „Możliwość weryfikacji przez radę wniosków sołectw pod względem formalnym istniała na etapie poprzedzającym ujęcie ich w projekcie budżetu. Dopuszczenie możliwości odrzucenia wniosku sołectwa na etapie uchwalania budżetu gminy doprowadziłoby do uniemożliwienia usunięcia tych błędów, a w konsekwencji do pozbawienia mieszkańców możliwości decydowania o przeznaczeniu środków przysługujących im w ramach funduszu sołeckiego".

W kwietniu

Pytany o fundusze sołeckie wójt Grzesiuk mówi, że m.in. w tej sprawie zwrócił się do wszystkich radnych i przewodniczącej pismem z dn. 6 kwietnia. W części dotyczyło ono rozważenia wycofania skargi RG Puchaczów na rozstrzygnięcie nadzorcze RIO do WSA w Lublinie.

Wójt apelował: „Działanie to odblokuje zawieszenie realizacji funduszy sołeckich w kwocie 1 mln 500 tys. zł i umożliwi racjonalne, zgodne z uchwałami zebrań wiejskich, wykorzystanie środków. Będzie to przede wszystkim gestem dobrej woli RG oraz przejawem postępowania RG jako organu odpowiedzialnego za losy całej społeczności lokalnej. Odblokuje to również podwójne zabezpieczone kwoty w budżecie gminy na niektóre zadania i pozwoli na prawidłowe wykonanie budżetu".

Dodał: „Apeluję do pani przewodniczącej o współpracę polegającą na informowaniu mnie jako organu wykonawczego o swoich decyzjach dotyczących wykonywania budżetu gminy, za który to ja jestem odpowiedzialny. Chodzi tu m.in. o takie działanie jak zaskarżanie uchwał RIO do WSA czy też składanie doniesień do prokuratury w zakresie działań dotyczących wydatków ujętych w budżecie. Brak takiej wiedzy uniemożliwia mi wykonywanie budżetu – na dzień dzisiejszy nie mam oficjalnej informacji, które wersja budżetu gminny jest obowiązująca".

Pytamy wójta, czy bywało już tak, że w połowie kwietnia inwestycje finansowane z funduszy sołeckich leżały odłogiem.

- Od czasu, gdy fundusze sołeckie weszły do realizacji, nigdy takiej sytuacji nie było - mówi Adam Grzesiuk. - Przecież tu chodzi o remonty dróg, budynków wiejskich, zakupy sprzętu do wyposażenia budynków, czy inne pilne potrzeby danych miejscowości.

Jolanta Chwałczyk

Kilometry Dobra 2021. Nasi na drugim miejscu - zebrali 19 tys. zł

Łukasz Lisek śpiewa Skaldów

To Skaldowie skomponowali i wykonują hymn międzynarodowej kampanii dobroczynnej Kilometry Dobra, w której po raz czwarty bierze udział Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Łęcznej.

Fot. Studio Cyców

Łukasz Lisek w Studio Cyców

W Studio Cyców swoją wersję piosenki nagrał Łukasz Lisek, którego znamy z wielu występów Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy. Łukasz śpiewa hymn kampanii, akompaniując sobie na perkusji i keyboardzie. Przypomina tym samym o trwającej od 1 marca zbiórce na rozbudowę Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowicy o mieszkania chronione.

Na szesnaście organizacji, które biorą udział w tegorocznej kampanii, łęczyńskie Koło PSONI - pod względem skuteczności, a więc zgromadzonej kwoty - uplasowało się obecnie na drugim miejscu.

Ma na koncie 19 tys. 661 zł (więcej, ponad 25 tys. zł zebrało tylko Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym i Autystycznym SPONiA-Węgrów na organizację turnusu terapeutycznego).

Naszych wsparła do tej pory setka darczyńców. Na liście widzimy osoby prywatne, ale też związki zawodowe z Bogdanki: Kadrę, Solidarność i ZZG. Jest gmina Puchaczów i Dzienny Dom Senior+ w Bogdance. Są wpłaty pieniędzy zarobionych na kiermaszu prac uczestników WTZ, wpłacają pracownicy i sami podopieczni warsztatu. Jak co roku powtarzają, każda złotówka się liczy.

Akcja potrwa do 1 czerwca.

jch

W żłobku urosną także truskawki

Fot. Żłobek Samorządowy

Żłobek samorządowy Bajkolandia w Wesołówce. To pierwszy w historii gminy Puchaczów żłobek. Otwarty przed rokiem, zapewnia opiekę 20. maluchom, które rodzice przywożą tu z całej gminy, ale też z gm. Ludwin i Cyców

Grunt przygotowany. Dosłownie i w przenośni. Pod powrót wszystkich dzieci do żłobków i przedszkoli od 19 kwietnia. I pod żłobkowy ogródek.

W żłobku samorządowym Bajkolandia w Wesołówce na maluchy czekały zaorane grządki, gotowe „aby wspólnie zasiać pyszne warzywka i posadzić truskawki", jak zapowiedziała na swoim profilu Fb Bajkolandia.

jch

eprasa.pl 85e76f54ee

Jest umowa na wstępną dokumentację linii kolejowej z Bogdanki do Lublina

Za nieco ponad milion zł powstanie koncepcja przebiegu planowanego połączenia kolejowego Bogdanka - Stara Wieś - Łęczna - Lublin. Nie jest to jeszcze projekt budowlany.

W piątek, 16 grudnia, Urząd Marszałkowski podpisał umowę ze spółką Databout na wykonanie wstępnego studium planistyczno-prognostycznego budowy linii kolejowej Stara Wieś – Bogdanka – Łęczna – Lublin. Nie jest to dokumentacja projektowa, tylko wstępne plany rozrysowane m.in. na mapie.

Przypomnijmy, że pomysł utworzenia połączenia pasażerskiego pojawił się w związku z planami budowy kolejowego połączenia towarowego z kopalni w Bogdance do Starej Wsi, gdzie miała powstać elektrownia.

Jednak, jak poinformował m.in. „Wspólnotę" w grudniu ub.r. wiceminister aktywów państwowych Artur Soboń, elektrownia na zgazowany węgiel w Starej Wsi nie powstanie, bo okazała się nieopłacalna.

Inwestycja za miliard zł

Mimo to Urząd Marszałkowski nie rezygnuje z planów budowy linii kolejowej w powiecie łęczyńskim. Urzędnicy samorządu województwa zamówili wstępną koncepcję przebiegu trasy, bo jest to niezbędne do tego, by skorzystać z dofinansowania w ramach rządowego programu Kolej Plus.

W ramach koncepcji ustalony będzie m.in. przebieg trasy. Brane są pod uwagę dwa warianty włączenia nowej linii z istniejącymi. Pierwszy zakłada połączenie z linią w Dominowie, a drugi - z linią w rejonie lotniska w Świdniku. Wstępna koncepcja powstanie po konsultacjach z samorządowcami, środowiskami lokalnymi i przedsiębiorcami.

Firma Databout wykona wstępną dokumentację za nieco ponad 1 mln zł. Ma ona powstać do sierpnia. Z niej mamy się dowiedzieć, jaki będzie koszt budowy linii kolejowej Bogdanka – Łęczna – Lublin, który obecnie szacowany jest na co najmniej miliard zł.

Kamil Kulig

Łęczna gotowa na powszechne szczepienia

Fot. UM Łęczna

W ubiegły piątek w sprawie uruchomienia masowego punktu w hali spotkali się przedstawiciele szkoły, szpitala i ratusza. Pierwszy z lewej - dyrektor SP nr 4, drugi z lewej - dyrektor łęczyńskiego szpitala, w środku burmistrz Leszek Włodarski

Masowy punkt szczepień przeciw Covid-19, który powstał w hali Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej czeka już na szczepionki i zielone światło od rządu.

W ubiegły piątek w sprawie jego uruchomienia na miejscu spotkali się przedstawiciele szkoły, szpitala i ratusza.

- Zakładamy, że na początku przyszłego tygodnia punkt zostanie wyposażony w niezbędny sprzęt i infrastrukturę. W tym stanie będzie oczekiwał na kontrolerów z Ministerstwa Zdrowia – mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

- Szczepienia rozpoczną się w momencie, w którym rząd przekaże szczepionki i uruchomi punkty powszechne – dodaje.

Kamil Kulig

Druhowie z Dratowa mają stroje jak Kubica

Strażacy OSP Dratów dzięki wsparciu sponsorów otrzymali dwa komplety specjalistycznej odzieży ochronnej.

– Odzież z nomeksu w ogromny sposób poprawi bezpieczeństwo zarówno nasze, jak i wszystkich tych, którym będziemy nieśli pomoc – mówi Wojciech Małyska, prezes OSP Dratów.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni i będziemy zawsze gotowi pozytywnie promować wizerunek wszystkich sponsorów, a zwłaszcza Lubelskiego Węgla Bogdanka – dodaje druh Andrzej Kowalczyk, na co dzień pracownik kopalni i inicjator zaangażowania Bogdanki w zakup nowej odzieży.

Oprócz Lubelskiego Węgla Bogdanka, zakup odzieży sponsorowała Wytwórnia Makaronu Polmak, Bank Spółdzielczy w Cycowie, Polski Związek Wędkarski, sieć sklepów Gutek i przewodniczący Rady Gminy Ludwin Wojciech Szymański.

Kamil Kulig

„Tkaniny z nomeksu stosuje się do produkcji niepalnej bielizny termoodpornej, np. dla kierowców Formuły 1, strażaków, wojska i innych służb pracujących w ciężkich warunkach, jako warstwy ochronne w rozmaitych urządzeniach, jako warstwy antyprzebiciowe w energetyce itd." – podaje Wikipedia. Na zdjęciu od lewej prezes OSP Dratów Wojciech Małyska i druh, a zarazem radny gminy Łukasz Grzesiak

Okno Życia w Łęcznej gotowe

Drugie w województwie Okno Życia powstało na terenie parafii pw. Św. Marii Magdaleny w Łęcznej, w budynku zajmowanym m.in. przez przedszkole Aniołek.

Intencją pomysłodawców powstania okna jest to, by nie dochodziło do zdarzeń, jakie miały miejsce w ostatnich latach w Łęcznej i okolicach, czego najtragiczniejszym przykładem było utopienie dziecka przez matkę w rzece w Krzesimowie.

- Jeśli w oknie pojawi się dziecko, natychmiastowo włączy się alarm w aplikacji na telefon, do której jako gospodarz będzie miał dostęp ksiądz proboszcz Janusz Rzeźnik. Dzięki temu dziecko będzie tam najwyżej pięć minut. O sytuacji powiadomimy wtedy szpital, aby lekarze zbadali dziecko – zapowiadał w grudniu ub.r. jeden z pomysłodawców Okna Życia w Łęcznej, radny powiatu Mirosław Tarkowski.

Równolegle z Oknem Życia powstało stowarzyszenie, które będzie niosło pomoc samotnym matkom z powiatu łęczyńskiego.

Kamil Kulig

Powiat nagrodzony za centrum opiekuńcze w Jaszczowie

W gali rozdania nagród, która odbyła się online wziął udział starosta Krzysztof Niewiadomski

Powiat łęczyński zajął trzecie miejsce w konkursie „Innowacyjny Samorząd" organizowanym przez Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej.

Jak informuje starostwo na swoim profilu facebookowym na konkurs wpłynęło niemal 400 zgłoszeń z całej Polski.

Trzecie miejsce powiat łęczyński zawdzięcza budowie „pierwszego w Polsce Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie", które powstało przed rokiem w wybudowanym przez powiat budynku na terenie dawnego szpitala.

W centrum jest miejsce dla 18 osób z niepełnosprawnościami (w stopniu umiarkowanym i znacznym). Dziesięciu pacjentów korzysta z dziennego pobytu, a ośmiu mieszka w centrum na stałe, w jednoosobowych pokojach o wysokim standardzie.

- Innowacyjność COM w Jaszczowie to możliwość dziennego przebywania w ośrodku i korzystania z oferowanego wsparcia bez konieczności zakwaterowania części uczestników, co pozwala na ich społeczną aktywizację przy jednoczesnym odciążeniu faktycznych opiekunów osób niepełnosprawnych - podkreśla kierownik COM, Justyna Sawicka.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Gmina Ludwin: Nielegalnie produkował i sprzedawał alkohol

48-letni mieszkaniec gminy Ludwin odpowie za nielegalną produkcję alkoholu, sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych. W miejscu jego zamieszkania łęczyńscy kryminalni zabezpieczyli trzy aparatury do produkcji alkoholu, ponad 4 tysiące litrów zacieru oraz blisko 200 litrów wyprodukowanego alkoholu etylowego.

Energia Kosmosu: Lokalny producent płynu do dezynfekcji, który walczy z monopolem państwa.

Krzysztof Dąbrowski: Łzy same płyną mi do oczu.

J. Piaseczno: Nasze morsy złapały za młotki, grabki i łopaty

Łęczyńskie Morsy z Corsy wzięły się za remont molo i utwardzanie drogi nad jeziorem Piaseczno.

Ewa: Świetna inicjatywa, tylko zastanówmy się czemu służy... Kto utwardza leśną drogę? Po co utwardzać leśną ścieżkę, która służy pieszym? Przed pojawieniem się morsów droga była zabezpieczona przed wjazdem samochodów, co się stało z zabezpieczeniem? To już nie jest droga spacerowa, tylko wjazdowa dla samochodów. Wyjście z dziećmi na spacer tą droga nie jest już bezpiecznie, trzeba uciekać od jadących z impetem aut. Na plaży zrobił się parking samochodowy, najlepiej wjechać na samo molo, niestety molo za wąskie, ale myślę, że niedługo zostanie poszerzone tak, aby nie zabrudzić stóp piaskiem i zaparkować na samym pomoście (...) Spacer od drogi asfaltowej do pomostu trwa ok 3 min, proszę zastanówcie się, po co pchać się tam samochodem?

Kopalnia w Bogdance: Drony pod ziemią, prąd ze słońca

- Bogdanka jest rentowna, pracuje nad podniesieniem konkurencyjności, przymierza się do produkcji węgla koksującego, do fotowoltaiki i zastosowania dronów nie tylko do monitoringu terenów górniczych, ale i np. usług związanych z oceną zasobów rolnych, zamierza działać na wielu płaszczyznach – wyliczał Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

Robert Dominik: Bogdanka jest do zamknięcia to nieuniknione, kwestia czasu.

Wielu ojców powiatu łęczyńskiego. Który więcej się napracował?

Kto jest ojcem powiatu? Były burmistrz Jerzy Blicharski do dziś spiera się o to z ówczesnym działaczem związkowym Janem Andrzejkiewiczem.

Grzegorz Nowaczewski: Pan Blicharski był burmistrzem, więc co mu do wyścigów o zasługi dla powiatu. Co do p. Adrzejkiewicza. Na pewno w kwestii utworzenia powiatu łęczyńskiego, jak i potem, aby ten powiat mógł realizować swoje administracyjne zadania miał duże zasługi. Pan Jan to człowiek może i bez wielkiego wykształcenia, ale z głową na karku i przede wszystkim dobrą intuicją. Zawsze wiedział do jakich drzwi zapukać, żeby coś załatwić. Niestety wielu teraz chętnie spija tę śmietankę.

Kamil Kulig

eprasa.pl 85e76f54ee

20 kwietnia - premiera łęczyńskiego teledysku „Wiosna nowina radosna"

Przedszkolaki megagwiazdami wiosny 2021

Przedszkolaki z grupy Słoneczka z Przedszkola nr 1 i ich nauczycielki. Pani Wiosna - Anna Gomuła-Dobosz, borsuk - Anna Jaroszyńska, krecik - Katarzyna Gańska, bociany - Olga Kosakowska i Agnieszka Dubaj, żabka - Angelika Bukszyńska

Fot.CK w łęcznej

Pani Wiosna, Anna Gomuła-Dobosz, nauczycielka z Przedszkola nr 1

Fot.CK w łęcznej

Kacper Kot, z grupy Krasnoludki - objawienie przeglądu. Chce w przyszłości zostać aktorem

Wystąpili: pani Wiosna, dwa bociany, krecik, borsuk, żabki, kwiatki, pszczółki, park w Podzamczu. Śpiewają, tańczą, recytują. Wiosenną strofą zachwycił wszystkich Kacper Kot. Nic dziwnego, skoro już w wieku 5 lat zamierza zostać aktorem.

Fot.CK w łęcznej

Wykonawczynie piosenki „Wiosna nowina radosna" z trzech grup z Przedszkola Publicznego nr 1: Aleksandra Mrozek, Lilianna Bochniarz, Lilianna Tatarczak, Gabriela Zakrzewska, Zofia Bartosik i Hania Pluta. Dzieci przygotowała Olga Kosakowska

Fot.CK w łęcznej

Wszyscy recytatorzy otrzymali nagrody ufundowane przez burmistrza Łęcznej, patrona przeglądu

Od 2012 roku dzieci z łęczyńskich przedszkoli żegnały zimę i witały wiosnę w Centrum Kultury na przeglądzie poezji „W krainie dziecięcej fantazji" i z Marzanną na placu przed CK. W ub. roku tradycję storpedował koronawirus. W tym - powróciła, ale w zmienionej formule.

- Dzieci i nauczycielki z przedszkola nr 1 zagrały w teledysku nagranym przez CK w scenerii malowniczych ruin Parku Miejskiego na Podzamczu - informują w CK. - Przedszkolaki wystąpiły przed kamerami także w sali widowiskowej. W przeglądzie recytatorskim wzięło udział 18. dzieci z łęczyńskich przedszkoli nr 1, 2 i 3 oraz przedszkola Mali Odkrywcy.

Film o powitaniu wiosny zachwyca również strojami.

- Wszystkie, z wyjątkiem wypożyczonej sukni pan Wiosny, uszyliśmy sami, pochodzą z naszych przedszkolnych zasobów - mówi Katarzyna Gańska, dyrektor Przedszkola nr 1. - Przy realizacji teledysku było mnóstwo radości, zabawy, tańca. Dzieci były zachwycone, rodzice zadowoleni. Realizujemy wspólnie z CK wiele fajnych i interesujących inicjatyw, szczególnie ważnych w tym trudnym pandemicznym okresie zamknięcia. Podczas przeglądu wszystkich nas zachwycił recytacją 5-letni Kacper Kot z grupy Krasnoludki, który zresztą zamierza w przyszłości zostać aktorem.

- Teledysk jest radosny, słoneczny i pełen nadziei - mówi Karolina Grelik o kolejnym materiale filmowym przygotowanym przez ekipę CK.

- Na fanpage`u CK mamy ponad 2 tys. obserwujących, kiedy prezentujemy kolejny materiał filmowy liczba rośnie do 5 tysięcy - mówi Karolina Grelik.

Powitanie wiosny - od 20 kwietnia na kanałach online Centrum Kultury. Polecamy!

jch

Fot.CK w łęcznej

W teledysku grają również malownicze ruiny Parku Miejskiego na Podzamczu

Fot.CK w łęcznej

Barwny orszak z teledysku do piosenki „Wiosna nowina radosna"

eprasa.pl 85e76f54ee